BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM

Przedwyborcze spotkania

Wiejskie problemy

Miejscyce leżą na południowym krańcu woj. białostockiego. Daleko stąd do większych miast. Nie widać murowanych domów i zagród, za to dużo zabudowy drewnianej z rzeźbionymi okiennicami, z bogactwem kwia-

Ciąg dalszy na str. 2

Suwałki

Posiedzenia WKW i OKW

INFORMACJA WŁASNA

W Suwałkach obradował Wojewódzki Konwent Wyborczy. Zatwierdził on przedstawione przez Radę Wojewódzką PRON propozycje mężów zaufania do okręgowej i obwodowych komisji wyborczych. WKW przyjął też rezygnację obywatelki Hanki Zalewskiej z kandydowania na posła do Sejmu PRL ze względu na zmianę miejsca zamieszkania i pracy.

Na listę kandydatów w okręgu wyborczym nr 62 w Suwałkach Konwent dokooptował obywatela **Jana Kułakowskiego**, który wcześniej był kandydatem na kandydata i brał aktywny udział w zebraniach konsultacyjnych.



Jan Kułakowski urodził się w 1949 roku. Posiada wykształcenie średnie. Jest ślusarzem-mechanikiem w Ełckim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Do piątego mandatu posła sejmowego w okręgu wyborczym nr 62 w Suwałkach kandydują ob. ob. Teresa Gregorewicz i Jan Kułakowski. Zmiany te zostały zarejestrowane na wczorajszym posiedzeniu Okręgowej Komisji Wyborczej w Suwałkach. (m)

wiadomości dnia

Rozmowy Szewardnadze — Shultz

● *NOWY JORK — Na marginesie sesji ONZ odbyła się rozmowa ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Eduarda Szewardnadze z sekretarzem Stanu USA Georgem Shultzem. Omówiono problemy dotyczące stosunków radziecko-amerykańskich, przede wszystkim w części związanej z zagadnieniami bezpieczeństwa.*

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG

● *MOSKWA — W Moskwie zakończyło się trzydniowe 116 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Komitet omówił stan, możliwości i perspektywy rozwoju bezpośredniej współpracy między organizacjami gospodarczymi i naukowo-technicznymi krajów RWPG, zwłaszcza kooperacji między nimi.*

Rokowania wiedeńskie

● *WIEDEŃ — Plenarnym posiedzeniem delegacji rozpoczęła się w czwartek w Wiedniu kolejna runda rozmów na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Jest to 37 runda tych rokowań, prowadzonych już blisko 13 lat bez postępu.*

Po wyborach w Pendżabie

● *DELHI — Plany sił separatystycznych, zmierzające do zaostrzenia sytuacji w indyjskim stanie Pendżab, poniosły fiasko. Wybory przebiegały w atmosferze spokoju, a frekwencja wyborcza, mimo bojkotu ogłoszonego przez ekstremistów sikhijskich, była stosunkowo wysoka, wynosiła 53—60 proc.*

Groźba głodu usunięta

● *ADDIS ABEBA — Groźba głodu na szeroką skalę w Etiopii została usunięta dzięki podjętym we właściwym czasie decyzjom, ofiarnym wysiłkom narodu i pomocy międzynarodowej. Nowe zbiory zapowiadają się dobrze.*

Korekta siły wstrząsu

● *MEKSYK — Sejsmolodzy ocenili, że wstrząs w Meksyku miał siłę 8,1 na skali Richtera, a nie jak najpierw podano 7,8, co oznacza, że był prawie trzykrotnie silniejszy niż początkowo oceniano i jednym z najsilniejszych w historii. Skala Richtera działa na zasadzie progresji logarytmicznej, a każda pełna liczba oznacza 33-krotne zwiększenie ilości uwolnionej energii i 10-krotne zwiększenie ruchu ziemi.*

(Opr. Dor)

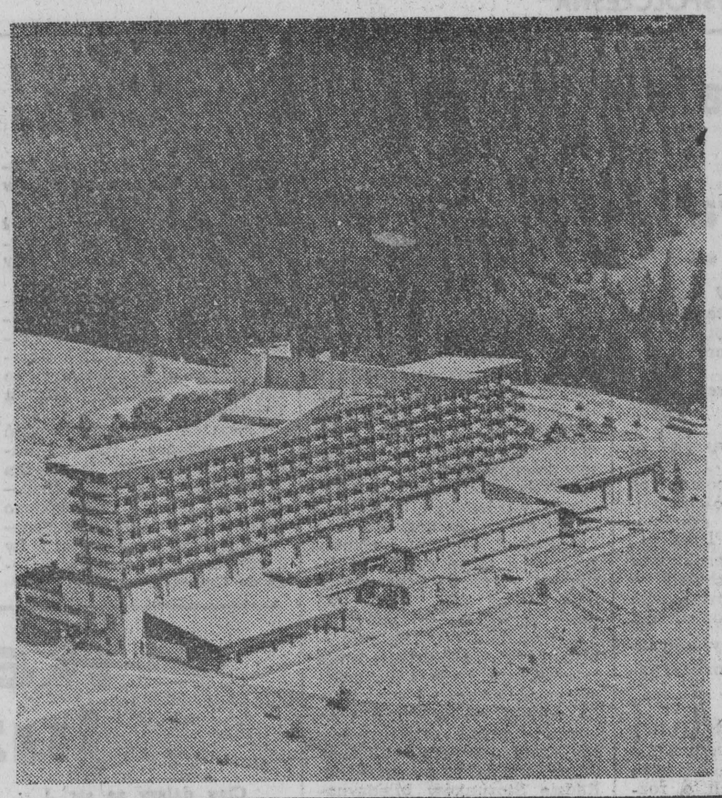
Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 226 (10 615) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 27.09.1985 r. Nakład 214.500 Wydanie 1 Cena 8 zł



Tak okazale prezentuje się z lotu ptaka hotel „Kasprowy" w Zakopanem. CAF — S. MOMOT

Trwa 40 jubileuszowa sesja ONZ

Rozmowy W. Jaruzelskiego w Nowym Jorku

W środę, 25 bm. rozpoczęła się robocza część wizyty w ONZ premiera PRL, gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który przewodniczy delegacji naszego kraju na 40 jubileuszową sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Program pobytu premiera Jaruzelskiego przewiduje wiele spotkań dwustronnych z przedstawicielami szeregu państw. Spotkania te oczekiwane są w kołach ONZ z dużym zainteresowaniem i niewątpliwie przyczynią się do zacieśnienia stosunków Polski z tymi krajami i umocnienia jej pozycji na arenie międzynarodowej.

W środę premier **Wojciech Jaruzelski** spotkał się w Nowym Jorku z **Davidem Rockefellerem**, który jest wybitną postacią amerykańskiego życia politycznego i gospodarczo-finansowego. W czasie rozmowy poruszono szereg problemów gospodarczych oraz dotyczących stanu stosunków polsko-amerykańskich itp.

Omówiono także możliwości współpracy z Fundacją Rockefellera w niektórych dziedzinach rolnictwa polskiego.

W śniadaniu, jakie David Rockefeller wydał dla premiera Wojciecha Jaruzelskiego, uczestniczyła grupa najbliższych współpracowników D. Rockefellera, przedstawicieli Fundacji Rockefellera i Funduszu Braci Rockefellerów, z którymi polskie instytucje naukowe i gospodarcze utrzymują współpracę od wielu lat. Uczestniczyły także osoby z najbliższego otoczenia premiera.

23 bm. prezes Rady Ministrów, Wojciech Jaruzelski

Ciąg dalszy na str. 2

Przemówienie premiera PRL w PR i TV

Wystąpienie prezesa Rady Ministrów PRL, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych — Polskie Radio i Telewizja Polska będą transmitowały bezpośrednio z siedziby ONZ w Nowym Jorku w programach pierwszych, w piątek, 27 września o godzinie 16.30. (PAP)

Kaloryfery zaczynają grzać

▼ CELSJUSZ NIE ROZPIESZCZA ▼ GRZEJĄ W BIAŁOSTOCKIEM I SUWALSKIEM — W ŁOMŻYŃSKIEM SIĘ PRZYMIERZAJĄ ▼ WĘGLA WYSTARCZY

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajszy dzień był trzecim z kolei, w którym o godz. 19 temperatura powietrza — według notowań PIMiGW w Białymstoku — spadła poniżej 10 stopni C. Jest to sygnał dla władz i służb energetyczno cieplowniczych do rozpoczęcia sezonu grzewczego. Wojewoda białostocki podjął taką decyzję.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ rozpoczęło rozruch próbny swoich urządzeń na wszystkich osiedlach. Już dziś powinniśmy to zauważyć dotykając grzejników.

Jak twierdzi zastępca dy-

Ciąg dalszy na str. 2

Sesja WRN w Łomży

Program na miarę możliwości

INFORMACJA WŁASNA

Głównym tematem obrad wczorajszej, VIII Sesji WRN w ŁOMŻY było uchwalenie programu rozwoju bazy oraz zapewnienia kadr dla oświaty i wychowania w woj. łomżyńskim na lata 1986—1995.

Obrady prowadził przewodniczący WRN — **Władysław Puławski**, a przedstawiony Radzie projekt programu zreferował wicewojewoda — **Eugeniusz Mioduszewski.**

W materiale uzyskano bilans bieżących i docelowych potrzeb w zakresie bazy dydaktyczno-wychowawczej oraz kadry, uwzględniając aktualną sytuację oraz demograficzny rozwój województwa

Potrzeby są znaczne: 34 przedszkola, 56 szkół podstawowych o 864 izbach lekcyjnych, 6 szkół ponadpodstawowych, 5 obiektów warsztatowych, 6 internatów oraz ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci upośledzonych. Przybliżony koszt realizacji tych obiektów ocenia się na **około 15 mld zł.**

Od dwóch lat w woj. łomżyńskim notuje się wzrost nakładów na inwestycje oświatowe. Obecnie buduje się łącznie 36 obiektów, w tym 11 przedszkoli o 1200 miejscach i 18 szkół podstawowych, w rozbudowie są — szkoła zawodowa w Szczuczynie i ZSO w Grajewie. Jest to skala inwestycji dotychczas nie spotykana, a wartość realizowanych zadań sięga 2 mld złotych.

Na lata 1986—90 przewiduje się dwa warianty rozwoju bazy. Pierwszy zakłada wyasygnowanie na ten cel 1,8 mld złotych, drugi — uzależniony od możliwości finansowych oraz potencjału wykonawczego —

Ciąg dalszy na str. 2

Goście z Grodna w woj. białostockim

Wymiana doświadczeń

INFORMACJA WŁASNA

Od 23 września przebywa w **woj. białostockim** delegacja pracowników pionu ideologicznego Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi w Grodnie na czele z kierownikiem Wydziału Propagandy i Agitacji — **Walentinem Tarancejem.** W skład delegacji wchodzą: zastępca kierownika Wydziału — **Mikołaj Lewczenko**, sekretarz Komitetu Miejskiego w Grodnie — **Swietłana Cygankowa**, sekretarz Komitetu Re-

Ciąg dalszy na str. 2

Obradowała Rada Państwa

26 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa

Rada Państwa, zgodnie z ustaleniem zawartym w ordynacji wyborczej z 29 maja 1985 r. podjęła uchwałę w sprawie trybu złożenia przez Państwową Komisję Wyborczą sprawozdania z wyborów Sejmowi Polskiej Rzeczypo-

Ciąg dalszy na str. 2

Raport o naszym zdrowiu

Jest nas coraz więcej; w końcu 1984 roku liczba ludności Polski wynosiła ponad 37 mln. Tylko w okresie I półrocza 1985 roku przybyło nas 140 tys. Pociąga to za sobą określone konsekwencje, m.in. w dziedzinie ochrony zdrowia, a więc przede wszystkim zwiększone obowiązki służby medycznej. O tym jak spełnia ona swe zadania, najlepiej świadczy fakt, że stan zdrowia społeczeństwa w Polsce nie uległ radykalnemu pogorszeniu. Wynika to z raportu, który każdego roku opracowuje Państwowy Zakład Higieny.

W okresie ostatnich kilkunastu lat obserwuje się korzystne trendy w sytuacji zdrowotnej ludności kraju, a więc przedłużenie

Ciąg dalszy na str. 2

W służbie ludzi pracy

„GW" rozmawia z ALFREDEM MIODOWICZEM



Niedawno przebywał na Białostocczyźnie przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, kandydat na posła do Sejmu PRL z listy krajowej — **Alfred Miodowicz.** Mimo szczelnie wypełnionego programu wizyty znalazł czas na rozmowę z dziennikarką „Gazety Współczesnej" Oto zapis przeprowadzonego wywiadu.

„GW": — Jak Pan widzi przyszłość ruchu zawodowego?

— Optymistycznie. Pomimo dużych trudności, które były i jeszcze są, związki zawodowe umacniają się, i poprawiają skuteczność swego działania. Będą jeszcze liczniejsze i sprawniejsze organizacyjnie.

— Na ile może nas zadowalać obecna struktura ruchu zawodowego?

— Prawdopodobnie struktura nie ulegnie dużym zmianom. Jest to rozwiązanie oryginalne, polegające na skupieniu organizacji zakładowych w federacjach. Oczywiście najwięcej uprawnień mają zakładowe organizacje związkowe. Jest to zgodne z oczekiwaniami ludzi pracy.

— Czy nie uważa Pan, iż obrona praw pracowników oraz sprawiedliwy podział zysków to zbyt jednostronna funkcja związków zawodowych? W naszej wciąż kryzysowej sytuacji ekonomicznej wskazane byłoby zainteresowanie się także wydajnością i organizacją pracy, a nawet bardziej racjonalnym rozmieszczeniem siły roboczej.

— Oczywiście, byłoby wskazane... Jednak związki zawodowe powołane są nie po to, żeby robić wszystko. One są po to, aby bronić interesów ludzi pracy. Jeśli te interesy znajdują się w zagrożeniu, to musimy dojrzeć źródła tej sytuacji. Jednym z nich jest stan naszej gospodarki. Z tego względu będziemy współdziałać w poprawianiu kondycji ekonomicznej kraju, ale tylko na tyle, na ile związki zawodowe powinny się tym zajmować. Nie będziemy zastępować dyrektorów, ministrów, centralnego aparatu administracji. To oni są po to, żeby odpowiadać za stan gospodarki.

Ciąg dalszy na str. 3

Meldunek z Łap:

Jutro ruszamy!

INFORMACJA WŁASNA

Wiele cukrowni w kraju zainaugurowało już sezon przetwórczy. Fabryka cukru w Łapach ruszy lada dzień. Wczoraj zostały przeprowadzone pierwsze próby. — W sobotę rozpoczniemy już krojenie buraków — powiedział nam dyrektor, **Andrzej Kurowski.** Mimo trudności, głównie ze względu na niedostatek części zamiennych, całkowicie zakończono remont linii technologicznych. Fachowcy

Ciąg dalszy na str. 2



ZMIANA krajobrazu

Kiedy przed około 20 laty rozpoczęto w Śniadowie budowę zakładu elementów prefabrykowanych, mogło się wydawać, iż wraz z uprzemysłowieniem tej miejscowości, wszystkie inne problemy zostaną rozwiązane niejako automatycznie. To prawda, że architektura osady fabrycznej i okolicznych wsi zmieniła się radykalnie: w miejsce drewnianych domków, nierzadko krytych strzechą, wyrosły całe kolonie nowoczesnych budynków wzniesionych z prefabrykatów wyprodukowanych w Śniadowie. W ten sposób nowy zakład zapisał się na trwałe w historii i pejzażu nie tylko zresztą najbliższej okolicy.

Obecnie Śniadowo wzbogaciło się o jeszcze jedną fabryczkę z branży budowlanej mianowicie filię Ogólnopolskiej Spółdzielni Turystycznej „Gromada". No, i dopiero teraz okazało się, że dawny garnitur skrojony na miarę potrzeb niegdysiejszej wsi, jest zwyczajnie za ciasny. Pojęciem owego umownego garnituru oznaczam infrastrukturę społeczno-komunalną Śniadowa.

NIE ZA BIURKIEM...

Partia w terenie, myślę tu o jej strukturach organizacyjnych, nie zajmuje na ogół okazałych lokali. No, i dobrze, nie od tego wszak rodzi się prestiż społeczny i polityczny. Komitety gminne i miejsko-gminne mieszczą się w pomieszczeniach wynajmowanych w prywatnych budynkach, czasami korzystają również na prawach podnajemcy, z biurowców innych instytucji, na przykład GS. Są to przeważnie jeden bądź dwa pokoje; więcej niż skromnie umeblowane. Będąc kiedyś w pewnym małym miasteczku zrobiłem uwagę na temat tej być może nawet przesadnej oszczędności. Wówczas sekretarz tamtejszego komitetu zareagował dosłownie tymi słowy: — A jakie to ma znaczenie, mnie to nie przeszkadza, ja i tak rzadko tu przesiaduję...

W istocie ów sekretarz częściej przebywa w mieście, wśród ludzi, niż w swoim, pożal się Boże, gabinecie. Może to jest rzeczywiście dobry sposób, aby zniechęcić niektórych do „urzędowania" za swoimi eleganckimi biurkami.

Ta dygresja lokalowa ma naturalnie ścisły związek z siedzibą KG PZPR w Śniadowie. Na pytanie, gdzie ów komitet się znajduje, przypadkowy przechodzień odpowie dział: w przedszkolu.

Rzeczywiście parter niedużego domku zajmuje przedszkole, na piętrze zaś mieści się w jednym pokoju KG PZPR w Śniadowie. Przychodziły mi do głowy różne żartobliwe skojarzenia, ale nie dane mi było nimi się podzielić, bowiem sekretarz **Zofia Modzelewska** zaraz na wstępie oświadczyła: — No, właśnie udało nam się wreszcie rozwiązać problem przedszkola w Śniadowie.

Łatwo o żarty, a w skali małego Śniadowa był to w istocie duży problem. Około 30 dzieci uczęszczało do niedawna do przedszkola, które mieściło się kątem, raz tu, raz tam, w dzierżawionych lokalach. Warunki sanitarne sięgały tam najczęściej granicy tolerancji, a poza tym ani dla rodziców, ani dla dzieci zwłaszcza nie była to sytuacja wygodna.

Ciąg dalszy na str. 4

W oczekiwaniu na nerkę

Zaczęło się zupełnie niestereotypowo, od dźwięków Toccaty i Fugi d-moll Bacha. Miejsce jak najbardziej stosowne — sala Filharmonii Białostockiej, tyle że słuchacze dość szczególni, przynajmniej tego dnia: wybitni specjaliści, naukowcy, którzy przyjechali do Białegostoku na obrady II konferencji POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEFROLOGICZNEGO.

Około 200 osób. Nazwiska znane w polskiej internie — prof. **Andrzej Manitius** z Gdańska (wiceprzewodniczący PTN), prof **Franciszek Kokot** i doc. **Andrzej Górski** z Instytutu Transplantologii w Warszawie, doc. **Zofia Kuratowska**, prof. **Alfred Siciński**, prof. **K Bączyk** z Poznania, prof. **Zenon Szewczyk** z Wrocławia, prof. **Trznadel** — szef Kliniki Nefrologicznej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi oraz dyrektor Departamentu Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji MZiOS — dr **Irena Marcinek.**

Tematem konferencji jest „Krew w chorobach nerek", bardzo istotny problem, zarówno w nefrologii, jak i dializoterapii, która stanowi fragment jej działania.

Kierownik **Kliniki Nefrologicznej w Białymstoku** — doc. dr hab. **Michał Myśliwiec** zbiera gratulacje za znakomite przygotowanie i całą oprawę spotkania. Obradom towarzyszy pokaz sprzętu medycznego znanych światowych firm: Gambro, Bellco, B. Braun, Organon, Teknika, Travenol. W konferencji partycypuje także firma Wellcome z W. Brytanii. Zorganizowano ponadto wystawę leków produkowanych przez rodzimą Polfę.

Ktokolwiek zna warunki białostockiej kliniki wydaje się być zaskoczony sprawnością organizacyjną.

Nefrologia ulokowana jest na Dojlidach, z daleka od centrum miasta i oddziałów specjalistycznych. Najpierw, w 1972 r. dzięki prof. **P. Boroniowi**, doc. **Al. Popławskiemu** i dr **W. Bułhakowi** powstał Ośrodek Sztucznej Nerki, a w osiem lat później została utworzona klinika. Lokalizacja w baraku, który niegdyś był częścią Kliniki Chorób Zakaźnych Woj. Szpitala Specjalistycznego im K. Dłuskiego — była zapewne tymczasowa. Ale jak to zazwyczaj bywa

TYMCZASOWOŚĆ I PROWIZORKA

trzymają się u nas najdłużej.

Po wejściu do środka uderza ciasnota i ruch, niczym na pasażu wielkomiejskim. Łóżka stoją na korytarzu. Leżą tu najcięższi pacjenci, ponieważ nie można wjechać z łóżkiem do sali, bo przejścia są za wąskie.

Wszystkich sal jest trzy. W sumie dziesięć łóżek (potrzeba co najmniej trzydzieści), zaplecze jest gorzej niż skromne. Dość powiedzieć, że pielęgniarki przebierają się w korytarzu, gdzie ustawiono

Ciąg dalszy na str. 3

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maks. 13—15 st. C, min. 3—5 st. C, miejscami możliwe stabe przygruntowe przymrozki do —1 st. C. Wiatr przeważnie słaby, zachodni i północno-zachodni.

JUTRO — możliwe opady deszczu, nieco cieplej.

DZIŚ imieniny — Damiana, Amadeusza, Mirabelli.

POGODA I TEMP. W OKRESIE OD 29 WRZEŚNIA DO 3 PAŹDZIERNIKA BR.

Od niedzieli do czwartku synoptycy przewidują znaczne ocieplenie, w dzień 18—20 st. C. Przeważnie bez opadów.

(il)

Obradowała Rada Państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

spolitej Ludowej. W uchwale wskazane zostały te spośród zadań komisji dotyczących przygotowania wyborów oraz głosowania, których wykonanie powinno być przedstawione w sprawozdaniu.

Wykonując obowiązek określenia zakresu i trybu działania rad społecznych szkół wyższych, nałożony nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym z lipca br., Rada Państwa rozpatrzyła wstępnie projekt uchwały w tej sprawie i postanowiła skierować go do konsultacji.

Rada Państwa ratyfikowała następujące umowy międzynarodowe:

■ umowę między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o rozgraniczeniu morza terytorialnego (wód terytorialnych), strefy ekonomicznej, strefy rybołówstwa morskiego i szelfu kontynentalnego na Morzu Bałtyckim, podpisaną w Moskwie dnia 17 lipca 1985 r.

■ protokół do międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami sporządzony w Londynie dnia 19 listopada 1976 roku. (PAP)

Rozmowy W. Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

spotkał się w gmachu ONZ z premierem rządu Hiszpanii, Felipe Gonzalezem.

Przedmiotem rozmowy były stosunki dwustronne między Polską i Hiszpanią. Obie strony wyraziły wolę dalszego ich rozwoju zgodnie z istniejącymi umowami między obu państwami oraz w oparciu o zasady i postanowienia Aktu Końcowego KBWE. W szczególności wyrażono wolę ożywienia dialogu i kontaktów między obu krajami oraz zbadania możliwości rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej i kulturalnej. W toku rozmowy poruszono także problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz roli, jaką ONZ może wnieść w jej poprawę.

Z udziałem ok. 120 najwybitniejszych osobistości amerykańskiego życia politycznego, gospodarczego i naukowego odbyło się w środę wieczorem czasu miejscowego spotkanie premiera Wojciecha Jaruzelskiego w nowojorskiej Radzie Stosunków Międzynarodowych. Trwało ono znacznie dłużej niż zaplanowano, bo ok. 2,5 godziny.

Działająca od 1921 r. rada uważana jest za najbardziej prestiżową instytucję tego typu na Zachodzie. Grupuje wysokie reprezentatywne grono przedstawicieli elity amerykańskich środowisk opiniotwórczych, ekspertów w zakresie problematyki zagranicznej, w tym byłych członków rządu amerykańskiego, przedstawicieli wielkiego biznesu, świata nauki i środków masowego przekazu.

Posiedzeniu przewodniczył James Hoge, naczelny redaktor „The New York Daily News".

Późnym wieczorem Wojciech Jaruzelski przyjął w siedzibie stałego przedstawicielstwa PRL przy ONZ przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów, Edgara Bronfmana.

Czwartek, kolejny dzień pobytu prezesa Rady Ministrów PRL, gen. Wojciecha Jruzelskiego w ONZ rozpoczął się od wizyty polskiego premiera u sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, Javiera Pereza de Cuellara.

Sesja WRN w Łomży

Ciąg dalszy ze str. 1

2,5 mld złotych. Zakłada się jednocześnie utrzymanie dotychczasowego tempa podejmowania i realizacji inwestycji w ramach czynów społecznych.

Działalność inwestycyjna w najbliższym dziesięcioleciu powinna — stwierdził Eugeniusz Mioduszewski — rozwiązać podstawowe problemy lokalowe oświaty i wychowania.

Przedłożony program pozytywnie ocenił w imieniu Komisji Oświaty i Wychowania WRN jej przewodniczący — Józef Mierzejewski. Podkreślił „umiarkowany optymizm" oraz wskazał na zagrożenie związane z brakiem dostatecznego potencjału wykonawczego. W sukurs przedsiębiorstwom budowlanym idą w województwie czyny społeczne ludności, która masowo poparła ideę Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu NCzPS — Grzegorz Flejter wskazał na fakt budowy przy znacznym udziale nakładów społecznych 15 placówek oświatowych i 36 mieszkań dla nauczycieli. W br. trwają przygotowania do rozpoczęcia budowy kolejnych 11 obiektów i 7 mieszkań.

W dyskusji Stanisław Jankowski mówił o potrzebie zwrócenia większej uwagi na odpowiednie wyposażenie szkół w nowoczesne pomoce naukowe, a Jadwiga Kwiatkowska postulowała przeznaczenie większej ilości środków na zapewnienie dzieciom wiejskim właściwych warunków dojazdu do szkoły. Z kolei Hubert Karwowski poddał program krytycznej analizie, zwracając uwagę na rosnące — mimo rozwoju inwestycji — dysproporcje między liczbą uczniów, a miejscami do nauki. W 1982 r. w Łomży funkcjonowało 7 szkół podstawowych, do których uczęszczało 5.623 uczniów; obecnie jest sześć szkół, a w dwóch z nich na osiedlu Południe uczy się blisko 5 tysięcy dzieci. Ten sam problem podniósł Jerzy Szymanowski. Jego zdaniem realizacja tego programu nie zaspokoi w najbliższym czasie rosnących stale — zwłaszcza w Łomży — potrzeb.

Odpowiadając na zgłoszone problemy — wojewoda Jerzy Zientara podkreślił fakt stałego wzrostu nakładów na oświatę. Największe kwoty przeznacza się na gospodarkę komunalną i rolnictwo, a następnie — oświatę.

Sesja przyjęła przedstawiony program jednogłośnie. Radni zapoznali się także z realizacją programu rozwoju drobnej wytwórczości i usług. Przyjęto uchwały w sprawach: aktualizacji perspektywicznego planu zagospodarowania przestrzennego województwa, utworzenia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, ustalenia cen ziemi z PFZ oraz zasad odszkodowania za wywłaszczone grunty. (jtb)

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Wczorajsze posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Suwałkach zaczęło się nietypowo. Zanim przystąpiono do oceny realizacji zadań służb weterynaryjnych w województwie, wynikających z uchwały XI wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL, członkowie egzekutywy zapoznali się naocznie z warunkami pracy Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii. Zwiedzili Lecznicę Rejonową, Zakład Higieny Weterynaryjnej i Oddział Ochrony Zwierząt w Suwałkach. Do podstawowych powinności i przedsięwzięć weterynarii podejmowanych w ostatnich latach na rzecz rozwoju produkcji zwierzęcej należą zopobieganie i zwalczanie chorób zwierząt gospodarskich, a w konsekwencji dążenie do zmniejszenia ilości ich upadków. Egzekutywa pozytywnie oceniła podejmowane i zamierzone działania służby weterynaryjnej w województwie. Odnosi się to przede wszystkim do ostatniego roku pracy WZT, kiedy to poczyniono wiele zmian na lepsze. Na szczególne uznanie — podkreślono — zasługuje doskonalenie specjalistów. Poprawiła się też sama organizacja pracy, która dotąd pozostawiała wiele do życzenia. W przyjętych wnioskach wskazuje się na potrzebę uaktywnienia pracy polityczno-partyjnej wśród pracowników weterynarii, na konieczność rozbudowy i modernizacji lecznic terenowych oraz na podnoszenie jakości świadczonych usług.

W drugiej części posiedzenia egzekutywa przyjęła założenia programowe i organizacyjne szkolenia partyjnego w bieżącym roku oświatowym. Do jego celów należą m.in. umocnienie przestrzegania w praktyce życia społecznego zasady jedności ideologii, polityki i ekonomii, przyswojenie w sposób pogłębiony treści Deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy", rozwijanie polityki porozumienia narodowego. Pracę szkoleniową powinny podjąć wszystkie POP. W bieżącym roku szkoleniowym powstała nowa forma kształcenia w postaci zespołów pogłębionego studiowania podstaw marksizmu-leninizmu. Studiować one będą wybrane zagadnienia socjalizmu naukowego. Szczególną troską będzie otoczone szkolenie kandydatów PZPR. Warunkiem przyjęcia do partii powinno być, obok innych kryteriów, gruntowne opanowanie podstawowej wiedzy o partii. Najwyższa forma szkolenia partyjnego, jaką jest WUML zostanie wykorzystana do ideologicznego kształcenia działaczy partyjnych, państwowych, gospodarczych, aktywu młodzieżowego, rezerwy kadrowej i wykładowców szkolenia partyjnego. Zweryfikowany został wojewódzki zespół lektorski. (m)

Kaloryfery już grzeją

Ciąg dalszy ze str. 1

rektora WPEC, Józef Zdunik, w czasie sezonu urlopowego białostoccy ciepłownicy przygotowywali urządzenia do zimy. Chociaż kłopotów nie brakło, to jednak remonty sieci ciepłowniczej zostały właściwie zakończone. Jeszcze jedynie przy ul. Lubieniec kiego Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Geologiczne prowadzi prace przy wymianie niektórych fragmentów sieci. W związku z tym na początku sezonu grzewczego parametry cieplne w os. Tysiąclecia mogą być nieco obniżone.

Do sezonu zimowego przygotowana jest także ELEKTROCIEPŁOWNIA II.

— Każdego roku pierwszy termin gotowości wyznaczany jest na 1 września — mówi zastępca dyrektora Zakładu Energetycznego w Białymstoku, Zenon Tworkowski. — Już wtedy 50 proc. urządzeń gotowa była do podjęcia pracy. Dziś kampanię remontową w EC II zakończono już w ok. 80 proc., przekraczając w ten sposób wymagane terminy. Z siedmiu zainstalowanych tu kotłów, obecnie remontowany jest przedostatni. Z przygotowaniem ostatniego kotła również nie będzie się czekać, chociaż — jak można przewidywać — będzie on potrzebny dopiero w grudniu, w okresie silnych mrozów.

Elektrociepłownia nie ma problemów z zaopatrzeniem w paliwo. Już dość dawno temu zgromadzono normatywny, wystarczający na 40 dni zapas węgla.

Jak dotychczas wszystko brzmi optymistycznie. Pytanie: czy w roku bieżącym nie będzie kłopotów z niedogrzaniem mieszkań? Wszak deficyt ciepła pogłębi się o kilkanaście gigakalorii. Moc źródeł ciepła nie wzrosła, natomiast przybyło wiele nowych budynków m.in. w osiedlach: Słoneczny Stok, Dziesięciny, Antoniuk. Obecnie potrzeby cieplne Białegostoku wynoszą ok. 608 Gcal, deficyt zaś ok. 30 proc. tej liczby.

Jak zapewniają w WPEC temperatury w granicach minus 15 st. C. nie powinny powodować większych perturbacji w ogrzewaniu. Oczywiście pod warunkiem odpowiedniego wyregulowania węzłów cieplnych. Przy silniejszych długotrwałych mrozach niedobory ciepła mogą się w sposób wyraźny ujawnić.

Wydaje się więc rzeczą szczególnie ważną wczesne i odpowiednie ocieplenie tych miejsc w mieszkaniach, które szczególnie intensywnie promieniują ciepło na zewnątrz. (KO)

★

Decyzję o próbnym rozruchu urządzeń ciepłowniczych wojewoda suwalski podjął w ubiegły wtorek. Nic dziwnego, wszak Suwalszczyznę nazywa się najzimniejszym miejscem w Polsce. Mieszkańcy stolicy województwa powinni już zauważyć, że kaloryfery od środy stają się coraz bardziej ciepłe.

Ubiegłoroczne problemy z ogrzewaniem, które dotknęły niektórych mieszkańców Suwałk w roku bieżącym powinny być znacznie mniejsze. W październiku bieżącego roku uruchomione zostaną dwa kotły w ciepłowni głównej. Tym samym deficyt ciepła, który w ubiegłym roku wyniósł ok. 13 Gcal zostanie zlikwidowany. Reszta będzie zależeć od sprawnej pracy służb ciepłowniczych, dobrego wyregulowania węzłów cieplnych i — jak wszędzie — od dobrego uszczelnienia drzwi i okien. (KO)

★

W woj. łomżyńskim, niestety kaloryfery są jeszcze zimne, podobnie jak nie rozpieszcza mieszkańców Celsjusz. Nie zdarzyło się jednak jeszcze tak, by temperatura na dworze w ciągu trzech kolejnych dni utrzymywała się poniżej 12 stopni, co upoważniałoby wojewodę do podjęcia decyzji o ogrzewaniu mieszkań.

Wczoraj rozgrzały się kaloryfery w przedszkolach, szpitalach, przychodniach i żłobkach województwa. Mieszkania — jeśli nie pogorszy się pogoda — będą musiały czekać do 15 października. Jak nas poinformował wczoraj Tadeusz Smoliński z działu technicznego WPEC — wszystkie kotłownie przygotowane są dobrze do sezonu. Wszystkie poddane zostały remontom. Nie powinno być więc większych awarii. Łomżę zasilać będzie w ciepło 6 kotłowni, Grajewo — 4, Wysokie Mazowieckie i Kolno — dwie. Również dwie pracowały będą w Zambrowie, ale WPEC zakupił również parę w zambrowskiej „Bawełnie". Tak więc tu również nie powinno być kłopotów z ogrzewaniem, tym bardziej, że zgromadzony zapas opału powinien wystarczyć do połowy stycznia.

Jeszcze w br. rozpocznie się rozbudowa dużej, łomżyńskiej ciepłowni przy ul. Wojska Polskiego. Przewiduje się docelowo zamontowanie trzech kotłów typu WR 46. (kłos)

Wiejskie problemy

Ciąg dalszy ze str. 1

tów w domowych ogródkach. Nie trzeba sięgać do statystyk, aby przekonać się, że rolnik mileńczycki żyje o wiele skromniej niż ten spod Łap czy Tykocina.

Ci, którzy mieli czas oderwać się od wykopków ziemniaków i przyszli na spotkanie z kandydatem na posła — Eugeniuszem Czykwinem. Wzbudził on zaufanie uczestników spotkania. Potraktowali go jak krajana, urodził się przecież w pobliskiej Orli, rozumie problemy wiejskie.

W Milejczycach zgłoszono m.in. zastrzeżenia pod adresem mleczarni, tym razem za pośrednictwem prowadzącego zebranie lekarza weterynarii — Jana Pacholuka. Odpierając zarzuty rolników w sprawie zbyt kosztownych usług lecznicy zwierząt powiedział on, iż członkowie spółdzielni mleczarskiej nie płacą np. za porody cieląt czy leczenie zapalenia wymion krów. Rzecz w tym, że nikt nie wie, który z milejczyckich rolników jest do tego uprawniony. Bielska mleczarnia trzyma listę członków w swoim sejfie, zamiast wywiesić ją we właściwych miejscach, tzn. w zlewniach i lecznicach weterynaryjnych.

Pretensje o niepotrzebne „utajnianie" różnych spraw adresowano również do naczelnika gminy — Mikołaja Bortniczuka.

— Dlaczego nie wisi w Urzędzie Gminy i Banku Spółdzielczym spis gospodarstw przekazanych na Skarb Państwa? — pytał Aleksander Bakunowicz i sugerował, że na pewno znaleźliby się chętni do kupna lub dzierżawienia gruntów PFZ. Przecież, mimo odpływu młodych ze wsi do miast, niektórzy rolnicy są w stanie uprawiać więcej ziemi.

Anatol Chursowicz powołał się nawet na dawne czasy, kiedy nie znano traktorów i bizonów, lecz przy pomocy konia i pługa potrafiono uprawiać dwa razy większe areały.

Na zebraniu w Milejczycach nie mogło zabraknąć problemu skupu ziemniaków. Rolnicy skarżyli się na Gminną Spółdzielnię, że nie chce przyjmować jesienią całej zakontraktowanej ilości, lecz bierze tylko połowę. Resztę rolnik musi przechować w kopcach aż do wiosny.

Prezes GS — Marcin Pachwicewicz tłumaczył to tzw. klęską urodzaju i brakiem zamówień na milejczyckie ziemniaki.

— Zakontraktowaliśmy w tym roku tysiąc ton, a kupców znaleźliśmy tylko na połowę. Gdybyśmy mieli własną przechowalnię ziemniaków, przyjęlibyśmy od rolników wszystko co przewidują kontrakty.

Podczas spotkania Eugeniusz Czykwin zapisał w swoim zeszycie kilkadziesiąt spraw ważnych, bolących, pilnych. Uczciwie powiedział milejczyckim wyborcom, że większość ich problemów nie musi trafiać do gmachu przy ulicy Wiejskiej w Warszawie. Powinny być one załatwione w województwie. Dlatego na postulaty rolników odpowiadali przede wszystkim uczestniczący w zebraniu przedstawiciele władz gminnych i wojewódzkich.

Końcowy akcent był optymistyczny. Adam Zajączkowski powiedział, iż kandydat na posła Eugeniusz Czykwin przejawia duże zainteresowanie problemami społecznymi i ekonomicznymi, zasługuje więc na poparcie wyborców milejczyckiej gminy. (pl)

Wymiana doświadczeń

Ciąg dalszy ze str. 1

jonowego w Grodnie — Grigoryj Kopeć i sekretarz Komitetu Zakładowego Fabryki Obuwia w Lidzie — Era Bancewicz.

Goście grodzieńscy spotkali się z pracownikami KW i KM PZPR w Białymstoku. Omówiono formy i metody pracy propagandowej i szkoleniowej oraz wymieniono doświadczenia w innych dziedzinach pracy partyjnej.

Towarzysze z Grodna zwiedzili Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex" i Państwowy Ośrodek Maszynowy w Siemiatyczach oraz Hajnowskie Przedsiębiorstwo Suchej Destylacji Drewna, Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, Szkołę Podstawową nr 2 im. Aleksandra Florenki i Muzeum Ruchu Robotniczego w Hajnówce. Uczestniczyli również w spotkaniach z aktywem partyjnym i polityczno-społecznym.

Wczoraj, 26 bm. delegacja spotkała się z pracownikami Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku oraz zwiedziła Fabrykę Wyrobów Runowych „Biruna" i Zespół Szkół Elektrycznych.

Dziś, na zakończenie swego pobytu, goście z Grodna spotkają się z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Włodzimierzem Kołodziejukiem.

(aw)

Przewodniczącego delegacji — Walentina Tarancejа poprosiliśmy o podzielenie się swymi wrażeniami z pobytu na Białostocczyźnie.

— Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za niezmiernie interesujący program naszego pobytu, możliwość odbycia ciekawych spotkań z pracownikami KW, KM i KG, partyjnym aktywem zakładowym. Zapoznaliśmy się z formami pracy ideologicznej Komitetu Wojewódzkiego do podstawowych organizacji partyjnych włącznie. Szczególnie zainteresował nas udział bezpartyjnych w szkoleniu, dobór tematyki zajęć, praca z kadrą kierowniczą i rezerwą kadrową, udział aktywu w posiedzeniach plenarnych instancji partyjnych, co pozwala na szybkie i bezpośrednie przekazywanie informacji do ogniw podstawowych.

Pragnę podkreślić troskę o staranny dobór ludzi do aparatu partyjnego. Są to ludzie o dużym doświadczeniu, wykształceni, dobrze przygotowani do tej pracy i stosunkowo młodzi.

Staraliśmy się poznać formy i metody pracy partyjnej, szczególnie ideologicznej, prowadzonej przez PZPR i ZSL, organizacje młodzieżowe, min. harcerstwo oraz związki zawodowe. Uzyskaliśmy sporo cennych materiałów i informacji. Po powrocie zastanowimy się, co z doświadczeń białostockiej wojewódzkiej organizacji partyjnej możemy wykorzystać w naszej codziennej pracy. Przyjęliśmy też propozycje przeprowadzenia w roku przyszłym wspólnego seminarium pionu ideologicznego naszych obu instancji w celu szerokiej wymiany doświadczeń.

Dziękując raz jeszcze za interesujący program pobytu, chciałbym przekazać aktywistom białostockiej organizacji PZPR życzenia dalszych sukcesów w działalności politycznej i wychowawczej. (h)

Raport o naszym zdrowiu

Ciąg dalszy ze str. 1

trwania życia, obniżenie umieralności niemowląt, opanowanie wielu groźnych niegdyś chorób zakaźnych. Ale naukowcy zanotowali także niekorzystne zmiany i trendy. Należą do nich m. in. degradacja środowiska, nieracjonalny tryb życia i sposób odżywiania się. Niekorzystny wpływ wywiera także nadużywanie alkoholu, narkomania, palenie tytoniu. Czynniki te w znacznym stopniu przyczyniają się do pogorszenia ogólnej sytuacji zdrowotnej. Sprzyjają też chorobom cywilizacyjnym, m. in: chorobom układu krążenia i nowotworom, które są w naszym kraju głównymi przyczynami śmiertelności. Trzecią zasadniczą przyczyną zgonów są wypadki i urazy. Stąd prosty wniosek, że wysiłki lekarzy i resortu zdrowia powinny być wspomagane dbałością ludzi o własne zdrowie, m.in. przez ograniczenie spożycia alkoholu czy palenia tytoniu oraz poprawę stanu sanitarnego otoczenia. (PAP)

Jutro ruszamy!

Ciąg dalszy ze str. 1

wykonali też liczne prace modernizacyjne. Między innymi zainstalowano trzy mieszadła do krystalizacji. W ten sposób przedsiębiorstwo uzyska produkt o większej zawartości cukru.

Również wczoraj rozpoczęło pracę 10 punktów skupu. W naszym regionie planujemy zakupić 290 tys. ton buraków. Od wielu lat największymi dostawcami są rolnicy z okolic Łap i województwa łomżyńskiego. W celu wykorzystania w pełni zdolności produkcyjnych 120 tys. ton surowca otrzymamy z cukrowni mazowieckich i lubelskich. Do rozruchu zakładu potrzeba go na zapewnienie trzydobowego przerobu. Wykopki buraków cukrowych na szerszą skalę rozpoczną się w najbliższych dniach.

W tym sezonie cukrownia w Łapach zamierza wyprodukować 47 tys. ton cukru. Trafi on m.in. do sklepów trzech naszych województw. (gs)

Ankieterzy i respondenci

Sondaże opinii publicznej „od kuchni" — na ten temat dziennikarz PAP rozmawia z dyrektorem Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Polskiego Radia i Telewizji — ALBINEM KANIĄ.

— Niedawno ośrodek opublikował kilka zastanawiających wyników sondaży opinii publicznej, m.in. dotyczących świadomości ekonomicznej Polaków, znajomości języków obcych w naszym społeczeństwie. Ja np. nie mogę uwierzyć, że aż tak słabo znamy języki obce. Dlatego mam pytanie o wiarygodność badań prowadzonych przez OBOP i inne centra sondażowe.

— Pan zapewne sam zna kilka języków, obraca się w środowisku, w którym znajomość języków obcych jest wysoka. Stąd to wrażenie. My mamy wszelkie podstawy sądzić, że nasze badania w sposób wierny oddają poglądy, pragnienia i obawy całego społeczeństwa. Korzystamy z osiągnięć nauki — socjologii, psychologii, matematyki, starając się uzyskać jak najbardziej rzetelne wyniki.

Badaniem nie sposób objąć całej populacji, dlatego stosuje się tzw. metodę reprezentacyjną. Polega ona na wylosowaniu, przy wykorzystaniu np. danych spisu powszechnego, pewnej liczby osób. Rachunek prawdopodobieństwa i dotychczasowe doświadczenia wykazują, że w grupie osób wylosowanych znajduje się przekrój całego społeczeństwa. Można też inną metodą skonstruować mikromodel społeczeństwa, który ma taką samą strukturę wiekową, zawodową, terytorialną itd. — jak cała ludność.

— Jak liczne są takie próby, co rachunek prawdopodobieństwa i doświadczenie mówią o tolerancji błędów?

— Liczebność próby zależy od tego, jak dokładne chcemy mieć wyniki. My pracujemy na próbach liczących 1 tys. osób. Tyle samo osób ankietuje np. znany amerykański Instytut Gallupa, prowadząc badania reprezentatywne dla społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Granica tolerancji błędu zależy od wielkości próby. Maksymalny błąd w przypadku ankietowania 1 tys. osób wynosi 3,5 proc. Przy 2 tys. osób maksymalny błąd zmniejsza się do 2,2 proc. Takie próby stosujemy jednak rzadziej, gdyż niewiele wzrasta dokładność badań, a znacznie rosną koszty i tak już drogich sondaży.

— W ub.r. w odpowiedzi na ankietę prasową dotyczącą podwyżek cen napłynęło ok. 50 tys. odpowiedzi. Czy takie badanie nie było bardziej wiarygodne?

— Nie, gdyż nie była to grupa reprezentatywna. Odpowiedzi udzielali przede wszystkim ci, którzy chcieli i byli bardziej zainteresowani tym problemem. Ankiet prasowych robi się wiele, nie tylko w Polsce. Dotyczą najróżniejszych problemów. Cechą wspólną wszystkich tego typu badań jest to, że decyzję o udzieleniu odpowiedzi podejmują sami respondenci. Takie ankiety są niezmiernie użyteczne, chociaż nie mogą przynieść dokładnych wyników, ponieważ nie może tu być przestrzegana zasada reprezentatywnego doboru respondentów.

— Z pewnością wiarygodność badań zależy też od tego, w jaki sposób zadawane są pytania...

— Tak, prawidłowość sformułowania pytań i ułożenia kwestionariusza jest drugim z warunków wiarygodności. Pytania muszą być zrozumiałe dla wszystkich badanych, bez względu na wykształcenie i kompetencje. Nie może być pytań sugerujących odpowiedź. Ważna jest także kolejność w jakiej zadaje się pytania. Kwestionariusz powinien być tak zbudowany, aby ułatwiał nawiązanie kontaktu, budził zainteresowanie, sprzyjał zdobyciu zaufania, stwarzał motywy do udzielania odpowiedzi i aby nie nużył i męczył respondenta.

— A osoba i zachowanie ankietera?

— Jest to także bardzo ważne. Ankieter musi odznaczać się określonymi cechami, posiadać umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi, nie może sugerować odpowiedzi, wyrażać swoich opinii przy przeprowadzaniu badania. Z jednej strony musi być „maszyną" działającą automatycznie, z drugiej — człowiekiem, oddziałującym na respondenta tak, aby „otworzył się". Dysponujemy obecnie siecią ok. 500 ankieterów. Obejmuje ona wszystkie województwa i większe miasta. Ankieterzy wykonują tę pracę jako dodatkowe, płatne zajęcie. Wywodzą się z różnych środowisk — głównie emerytów, nauczycieli, studentów, urzędników. Systematycznie szukamy nowych osób, przeprowadzamy szkolenia.

— Co się dzieje z gotową, miejmy nadzieję idealnie sporządzoną i przeprowadzoną ankietą?

— Badania opinii publicznej są klasycznymi badaniami ilościowymi. Przedmiotem analizy i poznania są proporcje konkretnych opinii czy postaw wyrażone w liczbach. Stąd konieczność sprowadzania, nawet bardzo subtelnych w treści poglądów, do dających się sumować kategorii. Kategoryzacja odpowiedzi jest więc jedną z podstawowych czynności wstępnych przy opracowywaniu wyników ankiety. Inne czynności wstępne — to sporządzenie instrukcji kodowej, samo kodowanie ankiet, kontrola jego poprawności. Przygotowane w ten sposób ankiety przenoszone są na maszynowe nośniki informacji (karty perforowane lub taśmy magnetyczne) i „wkładane" do komputera, który je analizuje i liczy według opracowanego w tym celu planu i programu. Wtedy dopiero — po uzyskaniu wydruków z komputera — można przystąpić do opisu wyników badania.

— Czy metodą, którą pan przedstawił można badać wszystko?

— Metoda badawcza zależy od tego co chcemy poznać. Ankietowanie osób wybranych przy pomocy metod statystycznych jest właściwe i niezastąpione wtedy, gdy przedmiotem poznania jest ludzka świadomość, to co ludzie sądzą, jakie mają zamiary, czego chcą, czego się obawiają i gdy zależy nam na poznaniu, w jakiej proporcji w społeczeństwie występują te nadzieje czy obawy. Bezsensowne byłoby stosowanie metod właściwych badaniu opinii publicznej dla uzyskania informacji znanych np. z globalnych statystyk.

— A czy metodą reprezentacyjną można np. zbadać frekwencję w lokalach głosowania w dniu wyborów? Czy pański ośrodek mógłby podjąć takie zadanie?

— Nie bardzo widzę sens podejmowania takiego wysiłku, ani też możliwości uzyskania w ten sposób rzetelnych wyników. Obliczania wyników wyborów dokonują komisje wyborcze, liczące dziesiątki tysięcy ludzi, wyposażone w środki łączności i całą niezbędną elektroniczną technikę obliczeniową. Są one w stanie w ciągu kilkudziesięciu godzin dokonać dokładnego obliczenia wyników głosowania, a więc i liczby głosujących.

Po wtóre — i to chyba najważniejsze — jest to zadanie niewykonalne. Nie widzę metody wyłonienia próby reprezentatywnej dla takiego sondażu. Różne instytucje badają co prawda wyrywkowo rozmaite zjawiska, np. wydziały komunikacji natężenie ruchu drogowego na określonych odcinkach szos. Ale w wyniku takich badań nie uzyskuje się wyobrażenia o rzeczywistej skali zjawiska. Trudno byłoby mi określić w tego typu wyrywkowych badaniach granicę błędu. Z pewnością byłby on duży.

— Czy jest możliwość sprawdzenia wiarygodności badań?

— Praktycznie jedyną możliwość dają prognozy wyborcze. Nasz ośrodek np. na kilka dni przed ubiegłorocznymi wyborami do rad narodowych przeprowadził badania dotyczące udziału w nich obywateli. 75 proc. badanych odpowiedziało wówczas, że weźmie udział w wyborach. Taka też była faktyczna frekwencja wyborcza. Ten nasz wynik był oczywiście w pewnym sensie przypadkowy.

— Kto korzysta z waszych opracowań?

— Przede wszystkim kierownictwo „Radiokomitetu", które otrzymuje stałe informacje dotyczące audytorium i oceny poszczególnych audycji. Mamy też wiele zamówień od władz politycznych i gospodarczych. Część badań przeprowadzamy z własnej inicjatywy. Przeciętnie co tydzień powstaje nowe opracowanie. Każde z nich trafia do władz polityczno-administracyjnych naszego kraju. Nigdy w 27-letniej historii ośrodka nie spotkaliśmy się z takim zainteresowaniem władz wynikami badań, z taką chęcią poznania opinii publicznej, jak obecnie. Jest to jedna z cech wyróżniających obecne kierownictwo. Coraz częściej wyniki badań są publikowane w środkach masowego przekazu i tym sposobem trafiają oczywiście również do społeczeństwa, do zainteresowanych nim osób i instytucji.

rozmawiał: WOJCIECH KAŹMIERCZAK (PAP)

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

- Drugoligowe mecze piłkarzy i bokserów
- O puchar Polski pod siatką
- Trudne spotkania szczypiornistek

Kibice z naszego regionu będą mieli w nadchodzących dniach spory wybór imprez sportowych. Na boiskach i w salach dojdzie do rywalizacji przedstawicieli wielu dyscyplin.

Najciekawiej zapowiadają się spotkania II-ligowe. Białostoczanie nie uchodzą w nich za zdecydowanych faworytów. Rywale są bowiem silni. Czy piłkarze Jagiellonii przerwą passę porażek w meczu z wiceliderem tabeli Polonią Bytom (stadion na Nowym Mieście, niedziela godz. 14.30), a bokserzy Gwardii udanie zainaugurują wznowienie rozgrywek w pojedynkach z pięściarzami Zawiszy Bydgoszcz (hala przy ul. Jurowieckiej, niedziela godz. 11) przekonamy się w niedzielne popołudnie.

Po dłuższej przerwie przed własną publicznością zaprezentują się siatkarze Metalowca Białystok i szczypiorniści białostockiej Juvenii. Pod siatką dojdzie do spotkań eliminacyjnych o Puchar Polski. Metalowiec zmierzy się z Chełmcem Wałbrzych (Sala SP 1 przy ul. Słowackiego, sobota godz 17 i niedziela godz. 10). W przypadku zwycięstw białostoczanie będą gospodarzami następnego pucharowego turnieju (10—12 października), w którym wezmą już udział zespoły II-ligowe.

Szczypiorniści Juvenii przed tygodniem rozpoczęły rozgrywki o wejście do II ligi. W Konstantynowie Łódzkim pokonały miejscowego Włókniarza 29:19 i 23:13, zdobywając najwięcej bramek ze strzałów: Joanny Omyły — 8 i 2, Małgorzaty Dzienis — 9 i 4, Joanny Rokickiej — 3 i 6, i Jolanty Wiechetek — 6 i 3. Teraz białostoczanki czeka cięższe zadanie. W sobotę (godz. 16) i w niedzielę (godz. 10) zmierzą się w hali AMB ze spadkowiczem z II ligi zespołem Anilany Łódź.

A oto pozostałe ciekawsze imprezy sportowe w naszym regionie:

Piłka nożna

III liga

Białystok. Stadion na Nowym Mieście, sobota godz. 11 — Gwardia Białystok — Mławianka Mława.

Suwałki. Stadion Wigier, sobota godz. 16 — Wigry Suwałki — Polonez Warszawa.

Ełk. Stadion Tysiąclecia, sobota godz. 16 — Mazur Ełk — Włókniarz Białystok.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka: Pogoń Łapy — Gwardia II B-stok (niedziela godz. 11).

Grupa łomżyńska: początek meczów w niedzielę o godz. 15 — ŁKS Łomża — Ruch Wys. Maz., Olimpia Zambrów — Grom Czerwony Bór.

Grupa suwalska: wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14 — Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Mamry Giżycko — Sparta Augustów, Meprozet Orzysz — Rominta Gołdap, MKZ Mikołajki — Znicz Biała Piska, Wigry II Suwałki — Mazur Pisz, Mazur II Ełk — Olimpia Mikl. W spotkaniu rozegranym awansem Śniardwy Orzysz pokonały Kormorana Bystry 4:0.

Puchar Polski

Na szczeblu woj. białostockiego: (wszystkie mecze w niedzielę) — Ognisko B-stok — Lampart Nowe Aleksandrowo (godz. 11), Włókniarz II B-stok — Skra Czarna B. (godz. 12), Krypnianka Krypno — Narew Choroszcz, Eurocentr Suchowola — Sokół Sokółka, LZS Poświętne — Znicz Suraż, Rudnia Zabłudów — Supraślanka Supraśl, LZS Boćki — Puszcza Hajnówka, Kolejarz Czeremcha — Tur Bielsk P., (początek tych spotkań o godz. 15).

Piłka ręczna

Białystok. Boisko Filii UW przy ul. Mickiewicza, sobota godz. 11 — mecz ligi międzywojewódzkiej juniorów młodszych — AZS B-stok — Ursus W-wa.

Białystok. Boisko SP 22 przy ul. Konopnickiej sobota godz. 11 — mecz ligi międzywojewódzkiej juniorów młodszych Juvenia B-stok — Łyna Bartoszyce; niedziela godz. 12.30 — mecz eliminacyjny mistrzostw Polski SZS Juvenia — Łyna.

Lekkoatletyka

Białystok. Stadion w Zwierzyńcu, sobota godz. 10 — liga międzywojewódzka szkół ponadpodstawowych.

Białystok. Park w Zwierzyńcu przy ZOO, niedziela godz. 12 (zapisy od godz. 10 z zaświadczeniem lekarskim) — III bieg o puchar ZZ ZSMP przy WUSW.

Siatkówka

Hajnówka. Sala SP 1, piątek i sobota godz. 16.30 — mecze towarzyskie juniorów młodszych MKS Hajnówka — Grodno.

Bielsk Podlaski. Hala OSiR, niedziela godz. 16 — mecz towarzyski juniorów młodszych Tur Bielsk P. — Grodno.

Kolarstwo

Suwałki. Start przy ul. 1 Maja, niedziela godz. 11 — kryterium ulicami: 1 Maja, Armii Czerwonej, Lenina, Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Świerczewskiego o puchar szefa WUSW.

Badminton

Suwałki. Hala OSiR, sobota godz. 9 — II strefowy turniej klasyfikacyjny seniorów. (dk)

Prezentujemy kandydatów na posłów

Józef Czyrek:

optymizm łączę z realizmem

Życiowa droga Józefa Czyrka (57 lat) — jednego z kandydatów na posła do Sejmu z krajowej listy wyborczej — można uznać, pod wieloma względami, za typowa dla Polaków jego pokolenia. Dzieciństwo w rodzinie ubogiego rolnika, konkretnie we wsi Białobrzegi koło Łańcuta. W latach niemieckiej okupacji — nauka na tajnych kompletach; po wyzwoleniu — nauka w Krakowie w studium spółdzielczym wydziału rolno-leśnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem asystentura na UJ i w katedrze ekonomii politycznej w krakowskiej WSE. Od 1946 r. datuje się jego działalność społeczna i polityczna. Był m. in. przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Rzeszowie.

Nowy rozdział w jego życiu otwiera służba zagraniczna — w misji wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim, radcostwo w naszej ambasadzie w Belgradzie, a potem praca w MSZ, gdzie przez 10 lat pełnił funkcje wiceministra, a w okresie 1980—1982 ministra. Za najważniejszy okres w swej pracy dyplomatycznej traktuje do dziś udział — w charakterze sekretarza zespołu — w negocjowaniu ze stroną zachodnioniemiecką Układu o Normalizacji Stosunków Polska—RFN, a tym samym doprowadzenie do końca walki naszej dyplomacji o ostateczne i powszechne uznanie kształtu terytorialnego Polski, granicy na Odrze i Nysie.

W 1981 r., w jakże pełnych napięć dniach, z woli załogi WSK Rzeszów został wybrany delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Zjazd powołuje go na członka Komitetu Centralnego. Zostaje członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC.

Na XIII Plenum KC PZPR — pierwszym po wielu latach poświęconym problemom ideologicznym — Józef Czyrek przedstawia, w imieniu Biura Politycznego referat „Ideologiczne zadania partii w realizacji linii IX Nadzwyczajnego Zjazdu". Uchwały tego plenum potwierdziły, że partia konsekwentnie podąża i podążać będzie drogą socjalistycznej odnowy; oceniły zaawansowanie procesu budownictwa socjalistycznego w Polsce, podkreśliły rangę pracy ideologicznej w działalności partii i wytyczyły jej długofalowy program. Także na innych plenarnych posiedzeniach KC — m. in. na XVII i XIX Plenum KC PZPR Józef Czyrek prezentuje referaty zawierające wykładnie partyjnych doświadczeń i zadań w ważnych sferach polityki i ideologii. Koordynuje też z ramienia Biura Politycznego KC PZPR partyjną działalność ideologiczną, jest odpowiedzialny za sprawy międzynarodowe, współpracę z partiami komunistycznymi i robotniczymi. Jest przewodniczącym komisji ideologicznej KC PZPR. Przewodniczy także pracom komisji uchwał i wniosków XIX Plenum KC PZPR przygotowującej długofalowy program realizacji postanowień tego plenarnego posiedzenia.

Jest wiceprzewodniczącym Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Kandydowanie na posła do Sejmu — dodajmy po raz pierwszy w życiu — to także udział Józefa Czyrka w obywatelskich zebraniach konsultacyjnych, odpowiedzi na dziesiątki pytań, udział w obywatelskiej debacie nad najważniejszymi sprawami kraju, nie unikającej spraw najtrudniejszych, drażliwych.

W czym dla was, jako członka partii i jej kierownictwa, jako obywatela i kandydata na posła — wyraża się tak często podkreślana doniosłość obecnych wyborów do Sejmu PRL? — oto pierwsze z pytań zadane J. Czyrkowi przez dziennikarza PAP.

Słusznie podkreśla się, że kampania wyborcza do Sejmu IX kadencji jest wydarzeniem politycznym o wielkim znaczeniu. Kończy ona kolejny etap normalizowania sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Najwyższy organ władzy państwowej — Sejm PRL — zostanie wybrany przez wyborców, w świadomości których dramatyczne wydarzenia lat 1980—1981 zderzyły się z koniecznością wprowadzenia stanu wojennego i kontynuacji w nowych warunkach programu socjalistycznej odnowy, wypracowanego przez IX Zjazd PZPR. Dla wielu ludzi w Polsce zderzenie tych dwóch tak różnych sytuacji i doświadczeń było swego rodzaju szokiem. Wymagało racjonalistycznej refleksji, porównań i wyborów. Wiele faktów z codziennej obserwacji życia, a także wyniki badań opinii publicznej wykazują, że oceny i wybory większości społeczeństwa przemawiają na korzyść programu socjalistycznej odnowy.

Sejm PRL IX kadencji będzie więc wybrany przez społeczeństwo polskie świadome tych doświadczeń i wolne w dokonaniu wyboru.

Są więc te wybory nie tylko wyborami nowych posłów, lecz również opowiedzeniem się za racjami polskiego interesu narodowego, przeciwko racjom wrogów Polski. Za jak najszybszym przezwyciężeniem dolegliwości codziennego życia, przeciwko demagogii i gołosłowiu prowadzącemu donikąd.

Są głosowaniem za porozumieniem narodowym, przeciwko prowokowaniu często sztucznych konfliktów i dzieleniu polskiego społeczeństwa. Za umacnianiem państwa polskiego, o którego niepodległość walczyło kilka pokoleń Polaków, za budowaniem jego siły opartej na współrzadzeniu ludzi pracy.

Są one wreszcie głosowaniem za suwerennością Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, za prawami polskiego społeczeństwa do rozwiązywania — w swoim własnym domu, swoimi własnymi siłami — polskich kłopotów, przeciwko cynicznej grze tzw. „polską kartą" w interesie imperialnej, konfrontacyjnej polityki NATO, za bezpieczeństwem Polski, za jej granicami na Odrze i Nysie Łużyckiej i Bałtyku, za sojuszem ze Związkiem Radzieckim, z krajami Układu Warszawskiego.

Siły konfrontacji i rewanżyzmu na Zachodzie nie są przyjazne naszym narodowym interesom. Przeciwstawić się tym zakusom możemy jedynie przez porozumienie narodowe umacniające się polskiego państwa, przez umacnianie naszych sojuszów. Wybory, udział w nich społeczeństwa — będą miały wielkie znaczenie dla zademonstrowania stanowiska Polaków wobec całego świata, dla umocnienia naszej pozycji międzynarodowej.

Wybory październikowe — dowodzi tego ordynacja — są kolejnym krokiem w kierunku demokratyzacji naszego systemu wyborczego, rozwijania ludowładztwa, realizacji postanowień XVII Plenum KC.

O wadze, jaką partia przywiązuje do wyborów świadczą uchwały XXI Plenum i przemówienie I sekretarza KC, gen. Jaruzelskiego wygłoszone na plenarnym posiedzeniu. Stwierdził on: „Chciałbym przypomnieć, że nasza partia walczy o to, by te wybory wygrała Polska, wygrał cały naród".

Jeśli natomiast chodzi o bardziej osobista refleksję z mojego udziału w spotkaniach z wyborcami, to chciałbym serdecznie podziękować im za to, że rozmawiamy otwarcie, szczerze, że atmosfera i sprawy poruszane na tych zebraniach wzbogacają moją wiedzę o tym co nurtuje ludzi pracy, co sądzą o jakości i skuteczności funkcjonowania władzy, o tym jaka — ich zdaniem — powinna być droga przezwyciężania skutków kryzysu. Przekonuję się jednocześnie po raz kolejny, jak bardzo rzetelnie i skrupulatnie śledzone są przez ludzi sprawy dotyczące przestrzegania idei ludowładztwa, jak wielka jest wrażliwość, aby nie powtórzyły się błędy i wypaczenia sprzed lata 1980 roku.

Po IX Nadzwyczajnym Zjeździe partia nasza szczególna range nadała działalności ideologicznej. W potocznym rozumieniu sprawy ideologii, idei — to sprawy wielkie, dalekie od codzienności. Jaki jest — waszym zdaniem — związek ideologicznej działalności partii z tym co konkretne, na dole, w zakładzie pracy, w codziennym życiu Polaków?

Myślę, że traktowanie ideologii jako czegoś dalekiego od życia polega na nieporozumieniu. Ideologia — tak jak pojmujemy ją my, marksiści — powstaje przecież z konkretnych potrzeb społecznych; można powiedzieć, że wyrasta z życia i w tym życiu, zarówno zbiorowości jak i poszczególnych ludzi, pełni ważne funkcje. Jest ona przecież systemem poglądów i wartości objaśniających świat, a jednocześnie wskazującym w jaki sposób należy go zmieniać, aby osiągnąć założone cele, zgodne z tymi wartościami.

Od IX Zjazdu w każdym rozważanym przez kierownicze organa partii — w tym przez plena KC — problemie uwzględniamy jego aspekt ideologiczny, jego związki z ideologicznymi założeniami partii, a także społeczno-ideologiczne uwarunkowania i następstwa. Tylko tak należy pojmować leninowską tezę o jedności polityki, ideologii i ekonomiki. Dopiero takie podejście gwarantuje podporządkowanie konkretnych społecznych działań i rozwiązań realizacji ideologicznych wartości i celów socjalizmu.

W praktyce ideowość członka partii powinna się wyrażać wrażliwością na codzienne bolączki i kłopoty, coraz większa skutecznością w ich rozwiązywaniu. Nie czekaniem na to, co przyniesie czas, lecz ofensywnością stałym sprawdzaniem, czy idziemy we właściwym kierunku. Czuwaniem nad zgodnością słów i czynów, głoszonych idei z praktyką.

Dotychczasowy dorobek przedwyborczej debaty tworzy przesłanki do optymizmu. Dostrzegam go w rosnącym poczuciu, iż współodpowiedzialność za kraj wiąże się ze współudziałem w rozstrzyganiu naszych wspólnych problemów.

Z tym realizmem łączę właśnie optymizm, przekonanie, że wspólnie możemy rozwiązać nawet najtrudniejsze problemy.

Rozmawiał:
ADOLF REUT
(PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

— Dlaczego organizacje związkowe nie stawiają sobie za cel wymazania z naszego krajobrazu społecznego spekulacji? Przecież spryciarzom żyje się lepiej niż klasie robotniczej.

— Tak, to przykry obraz naszej rzeczywistości. Niektórzy powiadają, że chodzi tylko o margines, że sprawa dotyczy kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Ale ich przykład odbierany jest negatywnie przez większość społeczeństwa. Uważamy, że jest to łamanie podstawowej zasady sprawiedliwości społecznej. Co tu mówić o szacunku i godności pracy, skoro od uczciwie pracującego lepiej ma się ten, który nigdzie nie jest zatrudniony.

Zwalczanie dobrym słowem nic nie daje. To jakby pobożne życzenia, które do niczego nie doprowadzają. Tu muszą być twarde rygory. Jesteśmy za nimi.

— Jakież rygory może stosować związek zawodowy? Słowo „rygor" kojarzy mi się z sankcjami prawno-administracyjnymi.

— Rygory mogą dotyczyć także strony moralnej, potępienia przez opinię publiczną i w tym zakresie jako związki zawodowe będziemy działać. Oczywiście, działania dyscyplinarne władz też będziemy popierać.

— Prestiż większości zakładowych organizacji związkowych jest mierny i to na ogół nie z ich winy. Jeszcze tak niedawno, kilka lat temu, dyrektor przedsiębiorstwa gotów był odgadywać, co organizacja związkowa zechce zażyczyć sobie od administracji. Dziś dyrektor tylko fuka na zarząd związku. Co należy zrobić, aby stał się on prawdziwym partnerem kierownika zakładu?

— Jak są tacy dyrektorzy, to trzeba ich zmienić...

— Rzecz w tym, że tacy są.

— Rzeczywiście, jest ich dużo, a świadectwem tego jest stan ekonomiczny naszych przedsiębiorstw. Reforma gospodarcza kuleje. Szukając przyczyn tego stanu, trzeba zobaczyć, jaką mentalność reprezentują nasi dyrektorzy. Od tego trzeba zacząć. To jest klucz sprawy.

Właśnie tu, w Polsce północno-wschodniej, rozmawiałem niedawno z dyrektorami PGR. Ci ludzie nie tylko rozumieją zasady reformy, ale potrafią je wykorzystać. U nich związki zawodowe przyjęły się dobrze, są cenione, dyrektorzy liczą się z nimi. A dlaczego? Bo patrzą pragmatycznie na rozwój swoich przedsiębiorstw. Przecież bez związków zawodowych daleko nie ujedzie. Dyrektor, którego horyzont myślenia jest wąski, obliczony tylko na dziś, jutro, a najwyżej na rok, człowiek o wyobraźni, powiedzmy, małego przedsiębiorcy — uważa, że i bez związku wszystko da się załatwić. Z kim? Może z ministrem. Niekiedy to się udaje. Ale nie wszystkim i w coraz mniejszym stopniu.

W służbie ludzi pracy



— Przejdźmy do najważniejszego pytania: przewodniczący OPZZ ubiega się o mandat posła do Sejmu PRL. Co z tego wynika dla ruchu zawodowego?

— Chciałbym zaznaczyć, że nie tylko ja ubiegam się o mandat posła. Co najmniej kilkudziesięciu działaczy związkowych ma tę szansę. A co z tego wynika dla ruchu zawodowego? Bardzo wiele. Umocnimy naszą pozycję. Mandaty poselskie dadzą nam szansę oddziaływania poprzez Sejm. Stworzą możliwość inicjatywy ustawodawczej poprzez naszych posłów działających przede wszystkim w klubach, a także w ramach związkowej grupy parlamentarnej. Jest to nasza nowa propozycja. Będziemy się starali przekonać poszczególne kluby poselskie o konieczności powołania związkowej grupy parlamentarnej. Spodziewam się, że uzyskamy akceptację.

— Jaka byłaby rola takiej grupy związkowej? Oczywiście, poza czysto reprezentacyjną. Czy miałaby ona w Sejmie prawo veta?

— W najmniejszym stopniu byłaby to reprezentacja. Natomiast z pewnością w kwestiach szczególnie interesujących ludzi pracy związki zawodowe mogłyby wyrazić swój pogląd, np. w przygotowywanej ustawie o zbiorowych układach pracy, o uprawnieniach Krajowej Rady Budownictwa Mieszkaniowego, o której powołanie zabiegają związki zawodowe. Również bardzo istotną dla nas jest ustawa o funduszu socjalnym i mieszkaniowym. Kiedy takie tematy wejdą na forum Sejmu, to będziemy je dyskutować w ramach parlamentarnej grupy związkowej, a także wytwarzać wśród pozostałych posłów atmosferę sprzyjającą naszemu poglądowi.

Rozmawiała:
HELENA VANKOWA
Fot.: Z. LENKIEWICZ

Pogoda sprzyja rolnikom w jesiennych pracach. Na polach trwają wykopki ziemniaków.

NA ZDJĘCIU: Jan Kasprzak ze wsi Nieborowo — gospodarujący na 15 ha ziemi wraz z całą rodziną pracuje przy wykopkach ziemniaków na swoim polu.

CAF — J. UNDRO

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE
PANORAMA TYGODNIA

ŁĄCZY NAS WIELE

Kuba — odległy, ale jakże **bliski nam kraj**. I tu, nad Wisłą i tam, pod gorącym niebem, przyświecają nam te same cele, te same idee. **Łączy nas wiele**, dzieli tylko geograficzna przestrzeń.

Przez kilka minionych dni z uwagą śledziliśmy wizytę Wojciecha Jaruzelskiego w kraju kubańskich przyjaciół. Serdeczne, spontaniczne powitania na trasie przejazdu i w miejscach pobytu naszej delegacji, przeplatały się z wyrazami wielkiego szacunku i uznania dla naszego kraju i jego przywódcy. A przy tym, na każdym niemal kroku, dawne i współczesne ślady obecności Polski i Polaków, zawsze żywe w sercach i umysłach Kubańczyków. Dawne — to pamiątki po generale Karolu Roloffie Miałowskim, uczestniku walk o niepodległość Kuby, zajmującym poczesne miejsce w panteonie bohaterów jego drugiej ojczyzny. Ślady współczesne — to m. in. zakłady kartonu, budowane pod Hawaną przy polskiej pomocy, to nasze „maluchy" na ulicach i drogach, to również perspektywa dalszej wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, wynikająca z podpisanej aktualnie umowy dwustronnej. Nie sposób przy tym nie odnotować owocnego dialogu polsko-kubańskiego na tematy międzynarodowe. Obie strony zgodne są co do tego, że najważniejszą sprawą jest dziś walka o pokój oraz likwidacja istniejących napięć. Zwłaszcza w aspekcie prób podważania istniejącego status quo w Europie oraz amerykańskiego zagrożenia w rejonie Karaibów i Ameryki Środkowej.

Wizyta polskiej delegacji na Kubie była ze wszech miar pożyteczna. Stanowić ona będzie nowy, **ważny impuls** dla jeszcze bliższego wzajemnego poznania się. Ułatwi również i przyspieszy **wzajemną współpracę** we wszystkich dziedzinach.

JUBILEUSZOWA SESJA

Gorące dni przeżywa Nowy Jork. Na **jubileuszową, czterdziestą sesję** Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przybyło tu 159 delegacji państw członkowskich, w tym około 90 szefów państw i szefów rządów, co należy uznać za rekordowa obecność. Jest wśród nich również premier Wojciech Jaruzelski, który przyleciał tu wprost z Kuby.

Zarówno siedziba ONZ, jak i poszczególne placówki dyplomatyczne oraz hotele są miejscem licznych spotkań. Skrupulatnie odnotowuje się, kto z kim i o czym rozmawiał. Ale z największą bodaj uwagą analizuje się wystąpienia szefów dyplomacji Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Zresztą nie bez powodu. Wiadomo przecież, że od stosunków na linii Moskwa — Waszyngton zależy klimat międzynarodowy. Każde zbliżenie powoduje jego ocieplenie, każde zaś oddalenie przynosi chłody. Przemówienie Eduarda Szewardnadze nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do kierunku radzieckiej polityki zagranicznej. Na wstępie — nawiązując do jubileuszu — stwierdził on, że czterdzieści lat ONZ to tyleż samo lat bez wojen światowych. Są jednak w świecie siły — w Stanach Zjednoczonych i państwach ich sojuszników — które nigdy nie popierały polityki odprężenia, a teraz usiłują nawet zniweczyć jej zdobycze. Związek Radziecki i kraje socjalistyczne czynią i czynić będą wszystko, aby stworzyć atmosferę sprzyjającą procesowi ograniczenia i redukcji zbrojeń, a w ostatecznym rachunku doprowadzić do powszechnej i całkowitej likwidacji groźby wybuchu wojny. Intencję takiej polityki można zawrzeć w słowach: „Nie! — dla wojen gwiezdnych, tak! — dla gwiezdnego pokoju". Na forum ONZ zabrał także głos szef dyplomacji USA — George Shultz. Jego wystąpienie nie zawierało jednak żadnych nowych akcentów. To samo powtarzanie oręża, ten sam kurs na militaryzację Kosmosu. Również w odniesieniu do spraw polskich stwierdzenia Shultza są powierzchowne, żeby nie rzec wręcz bałamutne, świadczące o niechęci dostrzegania rzeczywistych przemian zachodzących w naszym kraju. Co prawda strona amerykańska nie odsłoniła do końca swoich kart, gdyż ma to uczynić prezydent Ronald Reagan pod koniec debaty generalnej, ale nic nie może usprawiedliwić niskości wystąpienia Shultza.

Tymczasem z ogromnym **zainteresowaniem** oczekiwane jest dzisiejsze przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego. Jest ono tym większe, że wystąpienie to zostało wzbogacone zbiorowymi przemyśleniami Polaków, wyrażonymi w trakcie **szerokiej konsultacji** społecznej.

TO NASI AGENCI...

Na nic zdały się uniki, wykręty, zaprzeczenia. Prawdy o **sprawcach zatopienia statku** „Rainbow Warrior" nie dało się ukryć. Premier Francji — Laurent Fabius musiał w końcu powiedzieć to, o czym opinia światowa niemal od początku wiedziała: **„To nasi agenci** zatopili statek..."

To oficjalne przyznanie się do winy jest jednak dopiero początkiem rozsupływania potężnego węzła. Rodzi się bowiem wiele pytań, na które chcą znać odpowiedź nie tylko Francuzi. Tym bardziej, że skutki tego brutalnego czynu mają międzynarodowy zasięg. Jak wiadomo załoga rzeczonego statku, złożona z ekologów różnych narodowości, miała się udać w rejon Południowego Pacyfiku dla zaprotestowania przeciwko francuskim doświadczeniom nuklearnym, przeprowadzanym na jednej z tamtejszych atolowych wysepek. Nim jednak wyruszyła z nowozelandzkiego portu Auckland — pod brytyjską flagą — statek został zatopiony. Jeden z członków wyprawy, Portugalczyk, zginął. Okazało się, że zamachowcy — agenci francuskich służb specjalnych — ujęci przez policję, posługiwali się podrobionymi paszportami szwajcarskimi. I tu nasuwa się pierwsze pytanie: czy bezpośredni wykonawcy zamachu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności? Z wypowiedzi premiera wynika, że raczej nie, bo „są to wojskowi, którzy mają — w służbie kraju — wiele niebezpiecznych misji na swoim koncie". Sądzić zatem można, że nie była to ich pierwsza ani ostatnia tego typu akcja. Pozostaje jednak drugie, ważniejsze, pytanie: kto stał za tym zamachem? Czy jego nici nie wiodą czasami do gabinetów rządowych? Co prawda prezydent Francois Mitterrand poświęcił karierę swego bliskiego przyjaciela, ministra Obrony — Charlesa Hernu przyjmując jego dymisję, ale nie przypuszcza się, by tylko on jeden winien był tego międzynarodowego skandalu.

Tak więc **prestiż i wiarygodność** Francji zostały poważnie nadszarpnięte. To samo odnieść można do osoby Mitterranda. Nieprzypadkowo zresztą prasa światowa porównuje aferę „Rainbow Warrior" z równie słynną aferą „Watergate", z okresu prezydentury Richarda Nixona.

SCENARIUSZ TEN SAM

Tajlandia przeżyła **kolejny pucz**, piętnasty w swej powojennej historii. **Scenariusz** zamachu stanu **był ten sam**, co zawsze. Zbuntowała się część oddziałów, ale nie mając wsparcia, złożyła broń.

Jak wynika z ostatnich doniesień z Bangkoku na czele puczu stał były szef sztabu armii — gen. Serm Na Nakhon. Ale pierwsze skrzypce grał w nim Kriangsak Chomanand, który w latach 1977—80 piastował urząd premiera. Chciał on, jak się powszechnie sądzi, odzyskać utracony fotel i zaszczyty. Obaj ci ludzie nie mieli zbytnich trudności ze znalezieniem wykonawców swego zamysłu. Wykorzystali mianowicie młodszych oficerów i podoficerów, niezadowolonych brakiem możliwości dalszego awansu w armii, a także nieobecność w kraju aktualnego premiera — Prema Tinsulanondę (przebywał z wizytą w Indonezji). Zbuntowane oddziały opanowały radiostację, ogłosiły rozwiązanie parlamentu oraz dymisję rządu, ale na tyle tylko było je stać. Po kilku godzinach walk, oddziały wierne rządowi stłumiły rebelię. Zamachowcy potraktowani zostali jednak przez władze łagodnie. Nie dziwi to zbytnio, jako że mogłoby to jeszcze bardziej zaognić i tak już nie najlepszą sytuację w kraju, u której podłoża leży pogłębiający się kryzys gospodarczy.

Ten szary, raczej smętny scenariusz **ubarwia** stanowisko Departamentu Stanu USA. Mianowicie **najpierw** wyraził on ubolewanie z powodu próby zamachu stanu i poparł rząd premiera Tinsulanonda, **teraz zaś** nosi się z zamiarem udzielenia azylu politycznego przywódcom nieudanego puczu.

MIECZYSŁAW CHAJA

W oczekiwaniu na nerkę

Ciąg dalszy ze str. 1

rząd szafek, zwężając jeszcze bardziej przejścia.

Czy w takich warunkach można myśleć o transplantacji?

— Przeraża mnie jedno — mówi doc. Myśliwiec. — Otóż akademie medyczne zostały zobowiązane przez Ministerstwo Zdrowia, by do 1990 roku stworzyły warunki umożliwiające dokonywanie przeszczepów. Jestem przekonany, że Białystok znajdzie się na końcu, wszystkie ośrodki nas wyprzedzą. Sytuacja białostockiej kliniki jest najgorsza spośród pozostałych klinik nefrologicznych w kraju. W tej chwili nie ma żadnych możliwości przyjęcia pacjenta po transplantacji.

Poziom polskiej nefrologii jest wysoki. Białystok też nie pozostaje w tyle, gdyby tylko rozwiązać problem warunków lokalowych i sprzętu. W naszym ośrodku dializy prowadzone są przy użyciu aparatów podarowanych przez Holendrów, a produkowanych w Anglii. Nerki te są niezłej generacji, jak tu się określa. W razie jakiejkolwiek nieprawidłowości wyłączają się automatycznie. Dzięki temu pielęgniarki nie przeżywają ciągłych stresów, że może coś się nagle stać, jak to zdarzyło się przy poprzednich aparatach.

Ale te sztuczne nerki mają jedną wadę. Są stare. Najmłodszy aparat liczy sobie dziesięć lat, gdy tymczasem przeciętnie jego żywot ocenia się na trzy do pięciu lat. Białostocka klinika jest jedynym ośrodkiem w kraju, który posiada taki sprzęt. W każdym momencie może on odmówić posłuszeństwa. Zachodzi ciągła obawa o podzespoły.

— Czy zanosi się na wymianę?

— Nie wyobrażam sobie innej sytuacji — mówi stanowczo doc. Myśliwiec. — W ciągu najbliższego roku sztuczne nerki powinny być wymienione. Są one w stanie pociągnąć najwyżej dwa lata.

Stanowisk dializacyjnych jest siedem. Na sali normalnej znajduje się pięć. Dwie pozostałe przeznaczone są wyłącznie dla pacjentów, którzy są nosicielami antygenu wirusa wszczepiennej żółtaczki zakaźnej. Jeżeli nawet aparatura stoi chwilowo wolna, to i tak nie może być wykorzystana przez innych chorych. Podobnie w odwrotnej sytuacji. Chorzy z wirusem muszą być izolowani.

SZTUCZNE NERKI

pracują niemal na okrągło. Od trzech lat uruchomiono drugą zmianę. Bywają dni, kiedy wszystkie aparaty są zajęte i z konieczności trzeba pracować jeszcze na trzecią zmianę. Przed paroma dniami został przywieziony 16-letni chłopak zatruty glikolem etylenowym, zawartym w płynie Borygo. Był dializowany przez całą noc.

Na szczęście starcza personelu, z tym że tylko średniego, bo już z salowymi jest ogromny problem. Zdarza się, że salowa jest na jednej zmianie, rannej lub popołudniowej. Ale i tak sytuacja poprawiła się od czasu, gdy Akademia dała dodatkowe etaty, m.in. dla technika konserwatora, a dyrekcja Szpitala zezwoliła swoim pracownikom na godziny nadliczbowe w aptece.

Przy tej nutce optymizmu, o jaką w przypadku białostockiej nefrologii niezmiernie trudno, jeszcze trochę o tym, co tutaj dobre. Pochwalić trzeba aptekę szpitalną, która zajmuje się produkcją wszystkich płanów do dializ, a nie jest to wcale takie normalne, bo wiele ośrodków krajowych musi kupować płyny w różnych miejscach. My mamy pod ręką. Wprawdzie od niedawna, ale udoskonalony jest także proces oczyszczania wody, dzięki aparaturze szwedzkiej firmy Gambro. Woda ma smak źródlanej. Próbowałam!

Białostockie centrum dializacyjne jest rejestrowane przez tzw. Europejskie Stowarzyszenie Dializ i Transplantacji. Co roku wysyłane są dane wszystkich pacjentów, każdy z nich jest opisany przez komputer. Na tej podstawie sporządzane są wykresy. Krzywa przeżywalności osób leczonych w ośrodku wyraźnie się poprawiła. W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy nie zanotowano ani jednego zgonu. Statystyka nasza odpowiada europejskim wynikom.

GWARANCJA PRZEŻYCIA

pacjenta dializowanego jest obecnie znacznie wyższa niż pacjenta po zawale.

I tu dochodzimy do drażliwego tematu — możliwości przeprowadzania dializ, które dla chorych dają szansę życia jeszcze sporo lat. Ale warunek jest jeden — muszą oni być dwa, trzy razy w tygodniu podłączeni do sztucznej nerki. Nerek brakuje. Liczba oczekujących wzrasta. Z każdym rokiem na każdy milion ludności w Polsce przybywa co najmniej 30—40 nowych pacjentów. Z powodu mocznicy umiera rokrocznie ok. 8 tys. osób.

Statystyki podają, że w naszym kraju na każdy milion mieszkańców może skorzystać z dializy 17,3 chorych, w całej Europie przeciętnie 114, w NRD — 67, w Bułgarii — 92.

— W Białymstoku w tej chwili nie mamy kolejek — stwierdza doc. Myśliwiec. — Zrezygnowaliśmy z nich przed dwoma laty. Po co ustawiać kolejki, gdy nie ma miejsca.

Komisja złożona z profesorów i docentów Szpitala, a także kilku nefrologów (ok. 6—8 osób) zwołuje zebranie wtedy, gdy zwalnia się sztuczna nerka. Mniej więcej co miesiąc weryfikowane są wszystkie wnioski o dializowanie. Aktualnie w klinice znajduje się przynajmniej piętnaście takich wniosków.

Jaką szansę mają wymienione w nich osoby?

— Na razie żadnej. Dializowanych jest 23 pacjentów i więcej nie można przyjąć. Co z resztą? Po posiedzeniu każdej komisji wychodzimy z uczuciem moralnego rozbicia, bo przecież wiadomo, że pewną liczbę osób pozbawiliśmy ostatniej nadziei.

Oczywiście, trzeba tu odróżnić dwie podstawowe sprawy. W przypadku tzw. ostrej niewydolności nerek, pacjent musi być dializowany, ale dializa trwa dwa, trzy tygodnie i jego własne nerki podejmują swoją funkcję. Osoby z przewlekłą niewydolnością blokują miejsce na długo, powiedzmy dziesięć lat.

Jedynym
RATUNKIEM POZOSTAJE PRZESZCZEP.

Ale transplantacji dokonuje się wciąż za mało, chociaż w kraju jest przynajmniej sześć ośrodków, które tym się zajmują. Odwołajmy się znowu do statystyki. Przed dwoma laty podawały one, że w Polsce przeprowadza się ok. 50 przeszczepów rocznie. Dla porównania w Czechosłowacji — 84, w NRD — 172, w Wielkiej Brytanii — 1.095.

W Białymstoku obecnie nie wykonuje się ich w ogóle, mimo że mamy bardzo dobrych chirurgów, immunologów i innych specjalistów. A z punktu widzenia ekonomicznego, udana operacja jest tańsza od dializoterapii. Oblicza się, że program dializy jednego chorego w ciągu roku pochłania ok. 400 tys. zł i 1 tys. dolarów. I suma ta będzie, rzecz jasna rosnąć.

Dializy ciągną się latami. Oprócz drogiego sprzętu (jak np. dializatory, które wymagają wymiany), nie mówiąc o płynach, strzykawkach, cewnikach — musi być też odpowiednie miejsce. Właśnie to, czego nam najbardziej brakuje.

Problem samych nerek do przeszczepu odgrywa przy transplantacji rolę najważniejszą. Uważa się jednak, że w Polsce wykorzystywany jest zaledwie jeden procent możliwych dawców (chodzi tu o osoby, które zmarły nagle, bądź zginęły w wypadku). Jeden dawca zabezpiecza życie dwóm chorym, którzy z kolei zwalniają miejsca do dializy dla dwóch następnych.

— Gdyby w Białymstoku została utworzona klinika nefrologiczna z prawdziwego zdarzenia, to w rok po jej uruchomieniu można byłoby robić przeszczepy — słyszę na zakończenie.

Transplantacja — otrzymanie nowej, zdrowej nerki daje szansę na powrót do normalnego życia, uwalnia od konieczności dializ. Kiedy stanie się to możliwe?

ALICJA ZIELIŃSKA

ZMIANA krajobrazu

Ciąg dalszy ze str. 1

— Nikt ich już teraz nie będzie wypędzał, ani im dokuczał — mówi Zofia Modzelewska.

Rzecz w tym, że to dosłownie i w przenośni z inicjatywy partii rozwiązano ten trudny i bolesny problem. KG partii po prostu zwolnił pomieszczenie na dole na rzecz przedszkola, sam zaś zainstalował się w jednej izbie na piętrze. Sprawa pozornie wydawać się być może błaha. Ale jak sobie przypominamy, jeszcze nie tak dawno naciskano na komitety partyjne różnych szczebli, aby zwalniały zajmowane przez siebie lokale na takie bądź inne cele; dziś niektóre czynią to w trosce o interes społeczny z własnej inicjatywy. To istotna zmiana w obecnym krajobrazie społecznym.

POTRZEBA MATKĄ WYNALAZKÓW

Zofia Modzelewska jest z wykształcenia i zawodu nauczycielem; I sekretarzem KG została wybrana w burzliwym 1981 roku. (— U nas było spokojnie — prostuje). Lecz już w poprzedniej kadencji była drugim sekretarzem KG, a pracując w szkole na stanowisku zastępcy dyrektora pełniła jednocześnie funkcję pierwszego sekretarza szkolnej POP.

Czy nie żałuje, iż zrezygnowała z pracy nauczycielskiej? I tak, i nie. Zawsze ją pociągała praca z ludźmi. Chciała, wyjaśnia dalej, być w środku wydarzeń, wpływać na nie i kształtować w interesie społecznym. Po prostu: robić coś konkretnego i pożytecznego dla ogółu.

Po tak pięknej deklaracji prawie nietaktem jest zadawanie pytań w rodzaju: jak ocenia swoją dotychczasową działalność, co udało się zrobić, czy nie czuje się zniechęcona natłokiem spraw do załatwienia „na dziś"?

Nie mogę się uchylić od tych pytań, lecz sekretarz przyjmuje po męsku wyzwanie. — To prawda — odpowiada — iż ciągle jest więcej spraw do rozstrzygnięcia, niż tych definitywnie załatwionych. Ale równocześnie krok po kroku posuwamy się naprzód. Plonem ostatniego okresu jest nie tylko wspomniane przedszkole, lecz także znalezienie stałej siedziby dla Gminnego Ośrodka Kultury. Dotychczas ów ośrodek mieścił się w biurowcu „Prefabetu", a więc daleko na peryferiach wsi.

— To było po prostu bez sensu — mówi tow. Modzelewska. Potrzeba jest ponoć matką wynalazków. Rozwiązanie się znalazło: po prostu wyremontowano pomieszczenie na poddaszu remizy strażackiej i w ten sposób GOK został zlokalizowany prawie w centrum osady. Zapewniono równocześnie fachową czteroosobową kadrę; korzysta się z pomocy metodologicznej, i nie tylko, Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży.

— Ponad 20 dzieci uczy się obecnie gry na pianinie — mówi z dumą sekretarz. Jest przecież sama matką, a ponadto wszystko wskazuje na to, że jej rodzina powiększy się niebawem o nową latorośl.

JEST CEL — JEST POPARCIE

Wspominałem na początku o zmianie urbanistycznego krajobrazu Śniadowa i okolicy. To nie znaczy oczywiście, że w tym małym, regionalnym zagłębiu przemysłu materiałów budowlanych wszyscy już mają godziwe warunki mieszkaniowe. Byłoby to zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Ludzie chcą się budować, lecz nie zawsze mają gdzie. Po długich staraniach wykupiono od rolników grunty V i VI klasy i w niedalekiej już przyszłości powstanie na nich 40 kolejnych domków indywidualnych. Obecnie wytycza się tam drogi i wstępnie zbroi teren.

To są te sprawy załatwione. Świadomie na koniec odłożyliśmy kwestię najtrudniejszą, tę, którą należy dopiero rozwiązać. Mowa o szkole. Kiedy oddawano ją do użytku przed około dwudziestu laty, wydawało się, że wystarczy na całe dziesięciolecia, kto mógł wtedy przewidzieć, że Śniadowo tak się rozrośnie? Tak czy owak, koniecznością stała się rozbudowa szkoły. No, i wreszcie w tym roku przystąpi się do wznoszenia całego jej nowego skrzydła. Jak wszystko dobrze pójdzie, nowy budynek w stanie surowym będzie gotowy do końca bieżącego roku. Zgromadzono bowiem prawie już w komplecie niezbędne materiały budowlane.

To zresztą cała i wielce budująca sama w sobie historia. Budulec na nową szkołę został wyprodukowany w wolne soboty przez załogę „Prefabetu", konkretnie zaś przez tych pracowników, którzy mają dzieci w wieku szkolnym. Inni rodzice, na przykład rolnicy, materiał ten przewieźli na plac przed szkołą. Wielu z nich będzie jeszcze pomagać przy wykonywaniu niefachowych robót budowlanych.

Jan Kaliściak, zawodowo kierownik magazynu wyrobów gotowych, społecznie zaś przewodniczący rady pracowniczej przy „Prefabecie", zapowiada, że weźmie parę dni urlopu i też będzie pracował przy rozbudowie szkoły. — Nie mam już dzieci w wieku szkolnym, ale rosną wnuki, a poza tym zrobię wszystko dla mojego rodzinnego Śniadowa — wyjaśnia. I nawet całkiem serio protestuje, kiedy to jego oświadczenie zapisuję w notesie. — Czym się jest tu chwalić? — pyta zdziwiony.

No, i kto mówi, że ludzie unikają czynów społecznych. Jeżeli cel jest rzeczywiście społeczny — poparcie zawsze znajdzie.

Z materiałami budowlanymi poszło stosunkowo gładko. Teraz jednak wyłoniła się kolejna przeszkoda w postaci trudności ze znalezieniem odpowiedniego wykonawcy. Trzeba było z konieczności uciec się do kombinowanego rozwiązania: „górę" szkoły postawi grupa budowlana z miejscowej filii spółdzielni „Gromada", roboty zaś fundamentowe wykona prywatny przedsiębiorca.

Teraz, kiedy już te wszystkie bariery udało się pokonać, mamy prawo do chwili marzeń. Otóż w nowym budynku znajdą pomieszczenia: dwuoddziałowe przedszkole, zasadnicza szkoła rolnicza, powiększy się także radykalnie stan posiadania szkoły podstawowej. A przy okazji zostanie uruchomione centralne ogrzewanie w całej, starej i nowej części, szkoły. Kolejny, istotny krok do współczesności. Tak więc wszystko wskazuje, że być może na następne 20 lat tę kwestię w Śniadowie można będzie uznać za załatwioną.

WIARYGODNOŚĆ NA KAŻDYM KROKU

Zofia Modzelewska nie byłaby sobą — to znaczy z zawodu nauczycielką, z powołania zaś działaczką — gdyby w związku z kampanią wyborczą do Sejmu nie wspomniała o jeszcze dwóch, jej zdaniem niesłychanie bulwersujących opinię publiczną problemach.

— Nie mogę się z tym pogodzić, nie potrafię tego wytłumaczyć nauczycielom, dzieciom, zaś przede wszystkim — mówi dobitnie — że mimo rozpoczęcia roku szkolnego brakuje podstawowych podręczników do nauki. W dużym mieście przy względnym nadmiarze kwalifikowanych nauczycieli można to od biedy jeszcze jakoś przeżyć, ale w małych miejscowościach, wioskach zwłaszcza, sytuacja taka stawia pod znakiem zapytania cały proces prawidłowego nauczania. A wiadomo: czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał. Dedykuję tę kwestię w imieniu swoim i wyborców, nauczycieli zwłaszcza, nie tylko zresztą ze Śniadowa, pod adresem przyszłego Sejmu. Może przynajmniej pod tym względem będzie miał więcej szczęścia od swego poprzednika.

Z kolei rolnicy na spotkaniach wyborczych domagali się, aby ich nie lekceważono i nie łamano zawartych z nimi umów. Stawia się ich często — referuje tow. Modzelewska — wobec faktów dokonanych. Oto przykład: na jesieni państwowy kontrahent odbiera 70 procent zakontraktowanych, powiedzmy, ziemniaków, pozostałe zaś 30 proc. dopiero na wiosnę. Tymczasem umowa takiego rozwiązania nie przewidywała. Nie najlepiej to świadczy o wiarygodności niektórych firm państwowych. Kto pokryje teraz straty związane z nieuniknionymi ubytkami podczas przechowywania ziemiopłodów w okresie zimy?

To pod adresem Sejmu — lecz przede wszystkim trzeba zawsze pamiętać o własnych obowiązkach. Więc, kiedy mijamy budynek szkoły, sekretarz Zofia Modzelewska jeszcze raz się upewnia, czy istnieje czytelna informacja, że tu właśnie mieści się siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej.

MARIAN WIŚNIEWSKI

Skromne początki wojny z narkomanią

W 1984 roku śmiertelnie zatruło się narkotykami 115 osób — o 5 więcej niż w roku poprzednim. Faktycznie jednak prawdopodobnie więcej. Zgony, w których pośrednią przyczyną było zażywanie narkotyków, są w statystyce medycznej po prostu inaczej rejestrowane.

Statystyki milicyjne zanotowały w ubiegłym roku o półtora tysiąca więcej nałogowców, niż rok wcześniej. Z 32 szkół podstawowych warszawskiego Mokotowa nie ma ani jednej, w której nie trafiono by na ślad „wąchaczy", uczniów wdychających lotne substancje chemiczne. Uszkadzają one centralny układ nerwowy, są równie niebezpieczne, jak narkotyki „twarde".

Jakby więc nie liczyć — narkomanów lub osób zagrożonych tym nałogiem przybywa. W jakim tempie? — Trudno dokładnie ocenić. Podobnie zresztą nieznana jest liczba osób uzależnionych od opiatów. Szacuje się ją na 200—600 tys. „Walkę z narkomanią należałoby więc zacząć od rzetelnej analizy prowadzonych statystyk" — powiedział prof. Tadeusz Chruściel z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego na pierwszym posiedzeniu Komisji do Spraw Zapobiegania Narkomanii. Komisja, pod przewodnictwem wicepremiera Zenona Komendera, powołana została mocą ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. W jej skład wchodzą przedstawiciele resortów oświaty, zdrowia, sprawiedliwości, rolnictwa, a także lekarze, psychologowie, nauczyciele, prawnicy, reprezentanci związków wyznaniowych. Na pierwszym posiedzeniu omawiano między innymi obecny stan narkomanii oraz program zapobiegania jej w latach 1985—86.

„Nie jest to problem dobrobytu i inteligencji" — powiedział na spotkaniu minister Andrzej Ornat. Zebrane dotychczas informacje to potwierdzają. Najwięcej narkomanów wywodzi się ze środowiska robotniczego. Najmniej — 10 proc. — z chłopskiego. Przeciętna wieku: 22—24 lata, choć znaczny jest procent narkomanów 14—16-letnich. Pochodzą przeważnie z rodzin rozbitych, niepełnych, a także — jak po raz pierwszy zwrócono na to uwagę — z rodzin pozornie funkcjonujących prawidłowo, w których klimat bywa bardzo ciężki. Brak serdeczności, ciepła, niechęć lub wrogość żyjących obok siebie ludzi jest jedną z przyczyn ucieczki młodych ludzi w krąg narkotyków.

90 proc. narkomanów, to osoby uzależnione od opiatów. Najbardziej popularnym narkotykiem jest polska heroina, w prymitywny sposób robiona ze słomy makowej. Ograniczenie podaży tego narkotyku wiąże się więc z ograniczeniem upraw maku.

Ustawa dopuszcza możliwość uprawy maku na przyzagrodowych działkach o powierzchni 20 metrów kwadratowych, po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. „Postanowienia te nie są przestrzegane" — stwierdził Marian Grabowski — wicedyrektor Biura Kryminalnego KG MO. Rolnicy w wielu województwach nie przestrzegają zarówno wymagań, dotyczących powierzchni upraw, jak też nie uzyskują koniecznego zezwolenia. „Jesteśmy bezradni" — stwierdził M. Grabowski. Wprawdzie w bieżącym roku wszczęto 200 spraw przeciwko ludziom, prowadzącym nielegalne uprawy, ale nikt przecież nie jest w stanie skontrolować setek tysięcy małych poletek. W przyszłym roku ograniczona będzie powierzchnia upraw kontraktacyjnych maku: z 14 tys. ha w roku bieżącym do 5 200 ha.

Zapobieganie rozprzestrzenianiu się narkomanii powinno się odbywać przede wszystkim poprzez ograniczenie dostępności narkotyków oraz działania profilaktyczno-wychowawcze. Tu jednak wyłania się problem kadry. Kto i jak powinien ostrzegać młodzież przed narkotykami? I jak szkolić w tym względzie nauczycieli, „upowszechniaczy" kultury z terenowych świetlic i domów kultury, działaczy młodzieżowych? Materiały i instrukcje opracowane na ten temat nie mogą być wydane z powodu... braku papieru.

W 1985 r. przeznaczono na walkę z narkomanią 900 mln zł ze specjalnego funduszu, jaki powstał z mocy ustawy. W przyszłym planuje się na te cele 2 mld zł (0,40 proc. wpływów ze sprzedaży alkoholu). Wydane będą przede wszystkim na inwestycje, adaptację placówek prowadzących działalność profilaktyczną, leczniczą, rehabilitacyjną osób uzależnionych od środków odurzających. Przewiduje się więc rozpoczęcie budowy 5 ośrodków rehabilitacyjno-adaptacyjnych, 5 poradni specjalistycznych, 5 oddziałów detoksykacyjnych, 2 ośrodków socjoterapii i — sprawa ogromnie istotna — 4 pracowni identyfikujących środki odurzające. Prowadzone też będą badania naukowe dotyczące rozpowszechnienia uzależnień, ich uwarunkowań psychospołecznych, opracowania spójnego systemu profilaktycznego i rehabilitacyjnego wraz z oceną skutków prowadzonych działań. Konieczne bowiem wydaje się opracowanie solidnego raportu, opartego nie na danych szacunkowych, ale solidnej analizie zjawiska.

Początki walki z narkomanią są trudne — z powodu charakteru zjawiska, ale również dlatego, że w gruncie rzeczy wciąż niezbyt wiele o nim wiemy.

BOŻENA WAWRZEWSKA

Turysta przeciera szlaki

27 września jest obchodzony od 5 lat jako Światowy Dzień Turystyki. Chodzi o zwrócenie uwagi społeczeństwa na znaczenie społeczno-kulturowe, poznawcze i socjalne turystyki dla pokoju i współpracy międzynarodowej.

W grudniu br. będziemy obchodzić jubileusz 35-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Powstało ono z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (pierwszego polskiego stowarzyszenia tego rodzaju, założonego w r. 1873) oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (stowarzyszenia społecznego propagującego krajoznawstwo, założonego w r. 1906). Organizacja ta połączyła cele obu organizacji, pamiętając zawsze o sięganiu do bogatych tradycji poprzedników. Od początku chodziło o skupienie wokół PTTK jak największej ilości członków oraz upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa we wszystkich formach.

W minionym 35-leciu w tej działalności nie zabrakło także zjawisk negatywnych, determinowanych złożonymi warunkami społeczno-politycznymi i ekonomicznymi kraju. Jednak zawsze ogromnie ważne było to, aby nawiązywać, wzmacniać i wzbogacać więzi społeczne w samym Towarzystwie, a także w licznym gronie jego sympatyków.

W czerwcu br. na XI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego prezes Zarządu Głównego — **Andrzej Gordon** wyraził się tak:

„W dorobku PTTK zapisane zostały przez turystów i krajoznawców piękne karty uczenia miłości do kraju ojczystego. Jubileusz skłania nie tylko do refleksji nad tymi kartami. Musimy go wykorzystać do szerokiego wyjścia do młodzieży, do zebrania dokumentów naszej najnowszej historii i do uhonorowania ludzi, którzy z połączenia romantyzmu myślenia z pozytywizmem działania uczynili prawdę o PTTK-owskim działaniu".

Myślę, iż jest to stosowna okazja, aby przypomnieć dorobek jednego z najwybitniejszych prekursorów PTTK — pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — **Zygmunta Glogera.** W tym roku (15 sierpnia) minęła 75 rocznica śmierci Zygmunta Glogera. Pamiętając o jego pasjach, zasługach i związkach z Ziemią Białostocką — Zarząd Wojewódzki PTTK w Białymstoku wystąpił przed rokiem z inicjatywą upowszechnienia dorobku Zygmunta Glogera jako człowieka, obywatela, uczonego i twórcy wzorów nowoczesnego krajoznawstwa. Działaniom tym nadano charakter obchodów Roku Glogera.

Zawsze cenne i aktualne jest to, że działacze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — ożywieni wielką pasją służenia Polsce w bardzo trudnym historycznie okresie naszych dziejów — umieli wykrzesać z siebie zasoby energii i inicjatywy. Potrafili również pociągnąć za sobą innych.

Nas, spadkobierców i kontynuatorów idei Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — nurtują pytania: Jak rozumiał istotę krajoznawstwa Zygmunt Gloger? Jaka była jego droga i zakres poszukiwań krajoznawczych, kulturowych?

(...) „Wychowany i wyrosły wśród sioła, ukochawszy obyczaje ludu, wśród którego wzrosłem, żyjąc wśród niego, patrzyłem coraz nowszym okiem na jego obyczaje i wdrażałem się w życie i wyobrażenia jego, porównywałem je i badałem w różnych okolicznościach".

Pierwsze wycieczki kilkunastoletniego Zygmunta Glogera związane były z rodzinną okolicą: Jeżewem, Tykocinem, Narwią. Towarzyszył wszystkim najważniejszym wydarzeniom, podpatrywał zwyczaje i obyczaje ludu, z zainteresowaniem słuchał opowiadań starszych ludzi o historii rodzinnego Podlasia. Szkicował w rysowniku ciekawe, zabytkowe budowle, penetrował lamusy, poszukiwał pamiątek historycznych.

(...) „W roku 1860 miałem 14 lat, gdy w Jeżewie u rodziców moich rozbierano zgrzybiały starością spichlerz dworski. Jakaś tęsknota za przeszłością, wywołana zapewne urokiem, który w oczach małego chłopca otaczał wszystkie zabytki będące świadkiem lepszych czasów, podała mi wówczas ołówek do ręki. Jak i pierwej lubiłem rysować wszystkie stare budynki, które rozbierano, tak i teraz starałem się najdokładniejszy zachować wizerunek spichlerza, który za chwilę miał zniknąć na zawsze. Byłbym może i płakał po nim, gdybym się nie wstydził ludzkich oczu. — Spichlerz był długi łokci 27, szeroki 13, strzechą słomianą pokryty, podcienie miał wsparte na ośmiu ozdobnych wycięciami słupach, wewnątrz przedzielony słupami na trzy równe części. Rok powstania budowli nie był nigdzie wycięty, ale gdy po jej rozebraniu plantowano ziemię, znaleziono kilkadziesiąt szelągów Zygmunta III i Jana Kazimierza, które dostały się tam widocznie w różnych miejscach przez szpary podłogi w wieku XVII".

Już wtedy można było rozpoznać w nim talent wyjątkowo żywej obserwacji, szacunek i tęsknotę do poznawania wszystkich śladów przeszłości Ojczyzny. Kolejne wrażenia i spostrzeżenia gromadził na trasie Jeżewo — Warszawa, a potem Jeżewo — Kraków, gdzie zdobywał naukę, powiększał grono znajomych i przyjaciół, rozpoczynał bogatą korespondencję swego życia. Przyzwyczajał się do podróży w mrozy, upały, śniegi i deszcze. Nie straszna mu była niewygoda, czy brak snu. Z wielką ochotą planował coraz to inne trasy swych wypraw krajoznawczo - archeologicznych. Rozległe obszary dawnej, przedrozbiorowej Polski — pomimo niewątpliwych przeszkód granicznych — przemierzał z zapałem pieszo, łodzią, bryką konną, czółnem, pociągiem, statkiem rzecznym, samotnie i z przyjaciółmi.

(...) „Przede wszystkim na drodze każdego podróżnika leży jego kraj rodzinny, który poznać najpierwej i najlepiej jest pierwszym jego obowiązkiem. Turysta, który wyjeżdża za granicę, nie znając domowych kątów i skarbów, jest w każdym innym społeczeństwie lekceważonym i wyśmiewanym, u nas nie razi nikogo. Niektórzy z nas uznają wydać krocie za awanturnicze podróże do Chin lub Afryki, nie znając geografii i potrzeb własnego kraju, o którym nieraz czerpią szczegóły z dzieł cudzoziemców..."

Tę zasadę szanował i wyznawał nieustannie.

MARIA MARANDA





Uczestnicy VII Ogólnopolskiego Turnieju Oddziałów Zakładowych PTTK, który odbywał się niedawno w Białymstoku podążali niejako śladami Zygmunta Glogera. Tak jak on przedzierali się przez bezdroża Puszczy Knyszyńskiej, próbowali swych sił na kajakach...

Lecz nie konkurencje i punkty w nich zdobywane były najważniejsze — to co się liczyło to dobra zabawa, integracja, zawierane przyjaźnie... Jak stwierdził prezes ekipy szczecińskiej, Adam Kazaniecki wałęsający się z plecakiem od „bajtla" — „...turystyka dla mnie, to niezapomniane przeżycia, miłe chwile, spotkania ze starymi znajomymi. Do tego staram się wszystkich przekonać."

Tekst i fot. ANATOL CHOMICZ

Poczytać przy zwiedzaniu

Wśród wydawnictw, które pojawiają się zwykle z okazji różnych ekspozycji warto zwrócić uwagę na dwie pozycje, które ukazały się z inicjatywy Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

Pierwsza dotyczy **założeń pałacowo-parkowych i ekspozycji wnętrz w Choroszczy.** Autorką pracy jest **Janina Hościłowicz.** W tym zwięzłym wydawnictwie mamy właściwie wszystkie dane, o których powinien wiedzieć zwiedzający obiekt. Autorka ukazała fakty historyczne związane z powstaniem letniej rezydencji Branickich, ale także szczegóły mówiące o roli miejscowej ludności w powstaniu tego zabytkowego obiektu. Dowiadujemy się m.in. o mistrzach i ogrodnikach, którym pałac i otoczenie zawdzięczają swój wspaniały kształt. Kilka słów poświęcono rekonstrukcji pałacu w latach 1961—1973 zaznaczając jednocześnie, że park, z jego unikalnym w skali kraju systemem wodnym, poddany został długotrwałym robotom konserwatorskim.

Od chwili przekazania obiektu na cele muzealne jest pałac w Choroszczy miejscem ekspozycji wnętrz reprezentacyjnych w duchu zabytkowych wystrojów XVIII i początku XIX wieku.

Drugie z wydawnictw pt. **„Wśród pamiątek po prowizorach farmacji"** jest informatorem wystawy w Muzeum w Tykocinie autorstwa **Ewy Wroczyńskiej.**

Jest w tej pozycji wiele cennych informacji o dziejach farmacji regionu północno-wschodniego, o aptekarstwie, które było nieodłącznym i istotnym elementem kultury polskich miast i miasteczek w minionych stuleciach. Autorka pisze też o pewnej szansie, którą należy wykorzystać. Chodzi mianowicie o to, że zbiory pamiątek winny być nie tylko zalążkiem kolekcji zabytków aptekarstwa w naszym regionie, ale także warsztatem naukowym dla badaczy dziejów polskiej farmacji. (CH)

CIEKAWE

Oryginalną operację ewakuowania z gór samolotu, który uległ uszkodzeniu przeprowadzili studenci-alpiniści z Instytutu Inżynierów Lotnictwa Cywilnego z Rygi. Ekspedycja przy pomocy śmigłowców ewakuowała z Pamiru dwumiejscowy samolot R-5, który niemal pół wieku temu uległ awarii ponad górami i został pogrzebany w śniegach na wysokości 5200 metrów. Jest to jedyny ocalały egzemplarz dwupłatowca skonstruowanego w 1928 roku przez znanego radzieckiego konstruktora Mikołaja Polikarpowa. Samolot zostanie przekazany do muzeum. (APN)

*

Jedna z najpiękniejszych bram w Rzymie „Porta Pia", zbudowana przez Michała Anioła w 1561 roku, rozpada się. Fragment ornamentacyjny bramy, 20-kilogramowy rzeźbiony kamień, runął z wysokości siedmiu metrów. Na szczęście ofiar w ludziach nie było bo przez Bramę nie ma przejścia dla pieszych, a ruch samochodowy okrąża zabytek. (fbr)

W zaczarowanym świecie

Cykl baśni „Tysiąca i jednej nocy" jest dziś własnością nie tylko kultury arabskiej — ale stanowi perłę całej światowej literatury. Księga. opowieści o pięknej i rozumnej księżniczce Szeherezadzie, która w ciągu tysiąca i jednej nocy bawiła swymi zadziwiającymi historyjkami króla Szachrijara, aby odwieść go od zamiaru pozbawienia jej życia, była znana w Italii już w XIV wieku, dzięki podróżnikom powracającym z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Motywy z księgi wykorzystywał Boccaccio w swoim „Dekameronie", później zaś oczywiste zapożyczenie z tego wschodniego eposu można odkryć w rycerskim romansie z początków XVI wieku, w „Rolandzie szalonym" Ariosta.

JEDNAK z samą księgą zapoznano się w Europie dopiero w XVIII wieku, dzięki przekładowi francuskiego uczonego Antoniego Galland (1646—1715). Podróżując po krajach Bliskiego Wschodu, zwrócił on uwagę na mnóstwo podań, baśni i legend, które opowiadano na bazarach i ulicach Damaszku, Kairu, Basry, Bagdadu, a także bezpośrednio „przy nocnych ogniach karawan-serajów" (arabskich zajazdów).

Te ustne podania, a także rękopis arabski, znaleziony w Syrii posłużyły za podstawę pracy uczonego nad francuskim przekładem baśni Szeherezady. Galland musiał przywołać całe swoje mistrzostwo artystyczne, aby osłabić tak charakterystyczną dla oryginału zmysłowość i dostosować tekst do gustu i smaku dworu Ludwika XIV. 12-tomowy zbiór ujrzał światło dzienne w 1704 r.

Niezliczona liczba podróżników, pisarzy i artystów skierowała swą uwagę na Wschód. Jego egzotyka pobudzała wyobraźnię malarzy, wywołując prawdziwą bachanalię barw, gwoli przypodobania się estetyce osobliwego świata meczetów i minaretów, haremów i serajów, znanej nam z obrazów francuskich artystów — orientalistów XIX stulecia.

To właśnie przede wszystkim księga „Tysiąca i jednej nocy" określiła europejskie widzenie Wschodu. W samym tytule zbioru krył się tajemniczy czar orientu. Słowo „tysiąc" było niemal synonimem „nieskończoności". Tysiąc i jedna — oznaczało więcej niż nieskończoność... Księga została przełożona na wszystkie języki europejskie.

Historia powstania księgi „Tysiąca i jednej nocy" jest podobnie zagadkowa, jak zawarte w niej opowieści. Pytanie o jej źródła — było przedmiotem dociekań niejednego pokolenia uczonych.

Obszerne fragmenty tego arcydzieła znane były narodom Wschodu na długo przed pojawieniem się jego wersji pisanej. Pierwsze rękopisy tej baśniowej epopei pojawiły się w świecie arabskim już w IX wieku, to znaczy w czasach kalifa Haruna al Raszyda, w okresie rozkwitu bagdadzkiej dynastii Abbasydów. Arabski historyk i podróżnik z X wieku Al-Masudi pisał; historia baśni „Hezar efsane", co w przekładzie z perskiego na arabski oznacza „Tysiąc opowieści", podobna jest do historii ksiąg, które dotarły do nas z Persji, Indii i Grecji. (...) Jest to legenda o królu, wezyrze, a także o jego córce i jej służce, które zwano „Szirazad i Dinazad". Inny kronikarz arabski z X stulecia, Mohammad Ibn-Ishac, stwierdzał: „pierwszymi, którzy zbierali opowieści, łączyli je w księgi, przechowywali w skarbcach, byli starożytni Persowie. Arabowie przekładali te księgi na swój język, a mężowie posiadający dar krasomówstwa, szlifowali je i upiększali, zestawiając we właściwy sposób".

Wiadomo, że w X wieku uznano w Bagdadzie księgę pod tytułem „Tysiąc nocy", przełożoną z perskiego i posiadającą częściowo już tę formułę narracyjną, którą znamy obecnie. Były w tej księdze zebrane fragmentaryczne zapisy legend, baśni ludowych i opowiadań nieznanych autorów Podania te pochodziły z różnych krajów i obejmowały znaczny obszar czasu — od króla Salomoi do pierwszych kalifów. Były to podania perskie, hinduskie i syryjskie, starożytne opowieści mezopotamskie, epickie pieśni o filgameczu i wreszcie oryginalne historie arabskie z czasów Haruna Al Raszyda (766—809 r. ne). Od X do

Legenda Titanica

U wybrzeży Nowej Funlandii ekspedycja francusko-amerykańska odnalazła kadłub pasażerskiego kolosa „Titanic", który zatonął 15 kwietnia 1912 r. Kadłub zatopionego liniowca spoczywa na głębokości 4 km i, jak stwierdzono, został na tej głębokości wręcz zakonserwowany. Ciśnienie, brak tlenu, wieczny mrok, nieobecność bakterii i innych organizmów żywych spowodowały, że kadłub statku i jego zawartość pozostają niemal nietknięte. Kamery telewizyjne, w jakie wyposażona była łódź-robot penetrująca leżący na dnie wrak, zarejestrowała zdumiewające szczegóły: a więc zastawy stołowe, urządzenia pokładowe, różnego rodzaju sprzęt całkowicie nie naruszony, bez śladów korozji. „Titanic" spoczywa i może jeszcze spoczywać na dnie Atlantyku w takim stanie przez setki czy nawet tysiące lat, pozostając dla ludzkości legendą, o której warto wspomnieć, legendą ukaranej arogancji człowieka.

PRZED 73 laty, kiedy wodowano „Titanica", cywilizowany świat był pełen entuzjazmu i wiary w siłę i geniusz ludzkiej myśli technicznej. „Titanic" był tej siły widomym symbolem. Miał być kolosem niezatapialnym, miał gwarantować poczucie bezpieczeństwa i zapewniać komfort. Uważano, że otwiera nową epokę w komunikacji międzykontynentalnej. Uważano w ogóle, że zapoczątkowuje nową epokę szerokiego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji. Tymczasem dumne przewidywania skończyły się całkowitą klęską. „Titanic" nie przepłynął Atlantyku ani razu. Zatonął, pociągając za sobą w głębiny 1500 członków załogi i pasażerów, ogromne bogactwa zamknięte w jego salach i marzenia o łatwym, bezpiecznym korzystaniu z większego luksusu i z poczuciem bezpieczeństwa bez porównania większym niż to, które towarzyszyło niegdyś pasażerom wsiadającym na pokład kolosa.

Legenda „Titanica" uczy, a w każdym razie powinna uczyć pokory wobec sił otaczającego nas świata i wszechświata, jak też ostrożności w podejściu do naszych własnych osiągnięć.

Tego aspektu nie należy niszczyć czy naruszać, a niebezpieczeństwo takie istnieje. Są, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, grupy, które chciałyby symbol „Titanica" przerobić na konta bankowe. Snuje się fantastyczne, choć technicznie możliwe do zrealizowania plany wydobycia wraku z myślą o wysokich zyskach. Oblicza się już, ile można by zarobić na sprzedaży... „pamiątek" z „Titanica", chociażby np. koła sterowego, za które wzięto by nie mniej jak milion dolarów. Wrak zostałby po prostu pocięty i sprzedany nie na złom, ale na giełdzie pamiątek. Ile mógłby zapłacić jakiś amerykański milioner za komplet talerzy z „Titanica"? Zapewne setki tysięcy dolarów, może więcej. Legenda „Titanica" groźna, ostrzegawcza i pouczająca zostałaby pocięta, poszatkowana i rozsprzedana w detalu. Być może wraz z tą legendą zniknęłoby ostatnie emocjonalnie oddziaływające ostrzeżenie przed naszym własnym „geniuszem", przed naszą własną techniczną arogancją. Wydaje się więc, że „Titanic" powinien raczej pozostać w głębinie Atlantyku i stamtąd przypominać światu o potrzebie pokory i ostrożności wobec możliwości człowieka i tego, co nazywamy postępem technicznym, z którego jesteśmy często ponad wszelką miarę dumni, bez zachowania niezbędnego dystansu, rozsądku i wyobraźni.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Pies i ja





W niedzielę, 22 września odbyła się w Białymstoku kolejna XII Podlaska Wystawa Psów Rasowych. W katalogu wystawy wydrukowano m.in. wypowiedzi właścicieli na temat: „Co posiadanie psa daje człowiekowi?". Wydaje się, że staje się ono wewnętrzną potrzebą, wręcz koniecznością dla coraz większej liczby osób. Świadczy o tym to, że potrzeba tak wielka, że nie zrażają nas żadne niedogodności: ani wysokie ceny, ani kolejki otoczenia, ani wreszcie (i coraz częstsze) złośliwe uwagi „wycieczka" w prasie." Prezentujemy dzisiaj zestaw zdjęć z powyższej wystawy. Zastrzegamy się przy tym, że publikowane portrety psów i ich właścicieli nie mają w swym zamyśle żadnej „wycieczki".

Tekst i fot. ANATOL CHOMICZ

Historie wiarygodne

Wyjście z matni

Po ukończeniu budowlanki — tak w rodzinnej wsi Cześka Z. koło Olecka nazywają Zasadniczą Szkołę Budowlaną — pracował w grupie remontowo-budowlanej PGR. Po pracy pomagał w ojcowskim piętnastohektarowym gospodarstwie. Dzięki Cześkowi wybudowano nową chlewnię dla czterdziestu warchlaków. Do budowania Czesiek miał fart. Poza ojcowską chlewnią za jego przyczyną powstały we wsi jeszcze dwie pokaźne obory. Za zarobione pieniądze kupił sobie motocykl. Teraz nie tylko dziewczęta wiejskie, ale i z Olecka, i Gołdapi, patrzyły na Cześka filuternym okiem.

We wsi zaczęli gadać, że Cześkowa „Jawa", jak i jego powodzenie, stały się powodem zainteresowania prokuratora. Ktoś doniósł o nielegalnych praktykach. Żmudne dochodzenie, w tym dwudziestoczterogodzinne przetrzymanie w areszcie, zniechęciły Cześka do rodzinnych stron.

— Niech strażak Glenek chodzi z Zośką, ja mu ustąpię — skwitował. — Przestanie na mnie meldunki pisać. W moim fachu nie ma strachu.

Wyjechał. Nie pomogły namowy ojca, ani też lamenty matki. Został pracownikiem jednej z białostockich fabryk. W niespełna pół roku powołano go do wojska. Wtedy to napisał list do domu — zapraszał na przysięgę. Przyjechały matka i siostra Jadzia. Od nich dowiedział się o ożenku strażaka. I to nie, jak przypuszczał, z Zośką, a jej siostrą Teresą. Wiadomość ta skłoniła Cześka do napisania listu do Zosi. Od tego czasu wojskowe urlopy spędzał we wsi Zośki, gdzie była klubową, a nie w domu rodzinnym. Bywało, że i na noc nie wrócił. Rodzicom to się nie podobało, sarkali.

Kiedy do ukończenia służby wojskowej zostało mu tylko dwadzieścia osiem centymetrów — według zwyczaju żołnierze ostatnie dni służby oznaczają krawiecką miarą: jeden centymetr, jeden dzień — otrzymał anonim. Donoszono, iż Zośka to ladacznica, puszcza się na lewo i prawo. Podano nawet nazwisko domniemanego konkurenta. Napisał tedy list do Zośki, w którym wyłożył „kawę na ławę" a sam się okropnie spił. Zafasował za to siedem dni ścisłego i o tyleż przedłużono mu służbę wojskową.

Po wojsku nie wrócił w rodzinne strony. Fabryka przyjęła go z otwartymi rękoma. Zośka nie miała możliwości usprawiedliwienia się, nie znała jego adresu. Po roku ktoś ze znajomych powiedział jej, że widział Cześka w Białymstoku. Postanowiła tam pojechać. Któregoś popołudnia Czesiek zastał dziewczynę w holu robotniczego hotelu. Trudno dociec, jak przebiegała rozmowa; dziś oboje milczą. Wiadomo tylko, że ponownie przyjeżdżał na urlopy do domu i — jak uprzednio — w większości spędzał je w klubie. Nie lubił przebywać w domu. Rodzice niezmiennie wracali do starego tematu: — Czesiu wróć, gospodarka duża, ojciec już nie pierwszego zdrowia — perorowała matka. — Ziemię i tak tobie zapiszę — zachęcał ojciec. Obiecywał kupić dużego „Fiata". — Za same warchlaki dostaliśmy ponad sto tysięcy, ziemniaki rodzą u nas do trzystu kwintali, pójdziemy na specjalizację — roztaczał przed synem gospodarską perspektywę. Zośka z kolei namawiała: — Pójdziemy do miasta, mieszkanie w bloku to nie chałupa, inne życie.

Rodzice czując negatywny wpływ Zośki, odradzali synowi w przeróżny sposób. Argumentacja niekiedy przechodziła miarę przyzwoitości. — Puszcza się jak ciebie nie ma i wódkę pije na tych klubowych zabawach jak chłop.

Bywało, że ziarno nieufności rzucone w domu poczęło kiełkować. Jednakże kiedy spotykał się z Zośką znowu mu przechodziło.

Któregoś dnia anonimowy nadawca informował, że Zośka chodzi ze strażakiem, kolegą jej szwagra. Tedy przypomniał sobie, że będąc w klubie zastawał tam kaprala straży pożarnej, pogrążonego w rozmowie z jego wybranką. Bił się z myślami, bo z babą nigdy nie wiadomo. I choć ciągnęło go na wieś, bał się powrotu. Niemal jednocześnie otrzymał dwa listy. W jednym Zośka komunikowała, że będą mieli dziecko. W drugim — rodzice donosili, że to nie jego, a strażakowe. Niech wraca do domu, bo i tak Zośka do niego do miasta nie przyjedzie.

Na frasunek dobry trunek. Pił na umór. Sprzedał „Jawkę". Zagrożono mu wydaleniem z pracy. Zośce odpisał, że nie chce jej znać, niech sama wychowuje strażakowego bękarta. Kiedy przyjechała do Białegostoku — nie pokazał się.

W połowie maja ojciec przyjechał do Białegostoku. Nie sam. O szóstej stukanie do drzwi obudziło Cześka i jego dwóch współtowarzyszy z hotelowego pokoju.

— Ot, i my przyjechali — wycedził przez zęby ojciec. — To znaczy ja i dziewczyna z twoim synem.

— Jakim synem?

— Twoim.

— Ojciec chyba majaczy! — oburzył się Czesiek.

Zocha stała w drzwiach uciszając dziecko.

— Niech zachodzi i siada na łóżku — powiedział ojciec.

Rozbawieni sytuacją koledzy chichotali. Jeden z nich zażartował — czemuś nas, Czesiek, na wesele nie zaprosił?

— Po co przyjechaliście — odezwał się speszony do ojca. — Można było napisać, a nie w hotelu przedstawienie robić.

— Żadnego przedstawienia nie przyjechaliśmy robić. Jak żem się przekonał, że dziecko twoje to za dziewczynę i w drogę, żeby wstyd z niej zmazać.

— To przecież wyście pisali, że nie moje

— Pisali, pisali. Mało to ludzie nagadają, a człowiek uwierzy.

Czesiek ukradkiem spojrzał na dziecko. — Czułem — powie później — że to moje, nie wiedziałem tylko, jak zagaić Zośkę. Poza tym koledzy patrzyli i śmiali się.

Współlokatorzy Cześka widząc co się święci, opuścili pokój. Zenek stuknął w drzwi i krzyknął: Trzymaj się ojciec!

— Moje to, naprawdę moje? — zapytał Zośkę, łykając ślinę.

— A czyjeż miałoby być?

— Nu, tak w dogadajcie się. Sprawę trzeba załatwić po bożemu — ojciec opuścił pokój.

Tego dnia Czesiek nie poszedł do pracy. Ojciec wrócił koło południa. — Pogodzili się? To dobrze. Trzeba nam z powrotem jechać. Ty też z nami pojedziesz. Wesele trzeba szykować. Roboty w domu moc, wasze ręce przydadzą się.

—◆—

Spóźnione wesele odbędzie się niebawem w połowie października. Kapral straży pożarnej uważa się za czołowego swata. Jego tajemnicą pozostanie jak wpłynął na zmianę postawy ojca. Nadal zachodzi do klubu i jak wielu młodych lubi muzykę i godziwą rozrywkę.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Wrażliwość roślin

ROŚLINY to wprawdzie nie zwierzęta, którym często przypisujemy niemalże ludzkie cechy, ale one również reagują żywo na zmiany swego środowiska. Zdolność do odbierania przez nie bodźców zewnętrznych i reagowania na nie, naukowcy określają jako wrażliwość. Jest to jedna z podstawowych cech wszystkich organizmów żywych. Nie przeceniając zbytnio tej cechy musimy zdawać sobie sprawę z tego, że rośliny odznaczają się także, choć znacznie mniejszą wrażliwością niż zwierzęta lub człowiek na bodźce. Mechanizm wrażliwości jest w tym świecie dużo prostszy, bowiem rośliny są pozbawione komórek nerwowych, a także wyspecjalizowanych organów czuciowych. Skłonnych do przypisywania im wrażliwości ludzkiej muszę uprzedzić, że nie ma najmniejszych podstaw do przemawiania do roślin jak i do zbyt pieszczotliwego ich traktowania. Gdym swego czasu na ten temat pisał w innym miejscu, wówczas artykuły wywołały istną lawinę listów, co piszącego zawsze podnosi na duchu. Wśród entuzjastów tego, czy rośliny czują, znaleźli się czytelnicy, którzy co do tego nie mieli najmniejszych wątpliwości. Dziś po wielu latach powracam ponownie do tego zagadnienia pod wpływem lektury naukowej, autorstwa aż siedmiu czeskich sław biologicznych. Uważają oni wrażliwość roślin „za niezmiernie interesującą ich właściwość", z czym całkowicie się zgadzam, choć jednocześnie zastrzegam się, że patrzę na nią racjonalnie. Wspomniani autorzy piszą: „W ostatnich latach, niezależnie od siebie radzieccy i amerykańscy naukowcy doszli do wniosku na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, że również rośliny mają określone „odczucia" podobne do ludzkich". Nie oznacza to wcale, że rośliny mogą stanowić źródło informacji o naszej przeszłości czy naszym zdrowiu, co niektórzy usiłowali już wykorzystywać.

Rośliny podobno potrafią „psychicznie" przygotować się do nagłych zmian pogody. Uczony amerykański Clive Baekster stwierdził, że „rośliny przejawiają nie tylko reakcje związane z ich właściwym funkcjonowaniem i stanem zdrowia, ale że reagują nawet na przejawy uczucia innych organizmów, np. człowieka". Według tego uczonego rośliny są zdolne nawet „zapamiętać" określoną osobę i w chwili jej powrotu do danego pomieszczenia ponownie reagują w podobny sposób. Dowiedziono też eksperymentalnie, że są one zdolne do reakcji na określone bodźce na odległość — pisze doc. dr V. Peciar. Powyższe wyniki badań stawiają świat roślin w nowym świetle, zwłaszcza gdy chodzi o ich życie w pewnym sensie uczuciowe.

Nie dając się ponieść wyobraźni spróbujemy, rozważyć chłodno mechanizm wrażliwości roślin. Otóż jest ona wywołana różnymi czynnikami, np. mechanicznymi, chemicznymi, fizycznymi, termicznymi, optycznymi, elektromagnetycznymi itp. Pragnę uprzedzić pseudouczonych zwolenników różnych promieniowań, aby nie usiłowali wykorzystywać powyższych wiadomości dla swoich praktyk. Co innego jest bowiem wiedzieć co jest czym, a co innego mieć tylko złudzenie tego, że się wie.

Bodźce mają oczywiście podłoże materialne, a nie astralne. Odpowiednia reakcja jest wywołana dopiero przy określonym nasileniu bodźca, który uczeni są w stanie zmierzyć.

Jedną z ważnych cech roślin jest ruch. Wyróżniamy trzy rodzaje ruchu: bierny, fizyczny i witalny. Pierwszy z nich polega na zmianie miejsca wraz z innymi masami materii, np. z wodą, wiatrem. Ruch fizyczny polega w tym wypadku na ruchu higroskopowym, związanym z wysychaniem rośliny. Ruchy witalne są wywoływane tylko przez żywą roślinę. „Witalne ruchy — według V. Peciara — są niezwykle interesujące i często nasuwają skojarzenia z reakcjami uczuciowymi zwierząt i człowieka". Ruchy witalne np. nasion zagłębiających się w głąb ziemi nie mają nic wspólnego z ruchem pozornie świadomym zwierząt. Wijący się powój absolutnie nie myśli o tym, że musi on się piąć, gdyż w innym wypadku zginie. Roślina może też wykazywać reakcje na zbliżający się do niej ogień, ale nie ma to nic wspólnego z wołaniem rośliny o ratunek. Roślina nie wyda owocu tylko dlatego, że jest on nam konieczny dla zdrowia. Jej obce są wszelkie uczucia humanitarne, choćby sprawiała takie wrażenie.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Z kroniki przedmieścia

WYSPA bezrobotnych

KILKA tygodni temu dyskutowaliśmy w gronie znajomych o likwidacji ronda przy Rynku Kościuszki. Zdania obecnych o kolejnej przebudowie były zdecydowanie negatywne. Chodziło o szerokość jezdni. Ktoś nawet przypomniał, że sto lat temu jezdnia od skrzyżowania do Kościoła Farnego była znacznie szersza, niż obecnie.

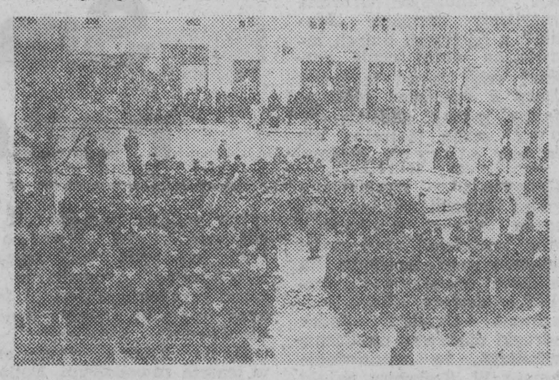
— A wiecie panowie — wtrącił się do rozmowy 30-letni mężczyzna — że kiedyś przy tym skrzyżowaniu była fontanna. Opowiadał mi o tym ojciec, przypominając jednocześnie, że nazywano ją wyspą bezrobotnych czy jakoś tak podobnie.

30-letni białostoczanin dopiero od swojego ojca dowiedział się, gdzie była kiedyś fontanna, a mnie się wydawało, że to wcale nie tak dawno przeniesiono ją na inne miejsce.

Będzie więc dziś nieco inna forma kroniki. Mniej tekstu, ale w zamian więcej zdjęć z dziejów naszej fontanny. Przy okazji będę miał możliwość sprostowania błędnie wydrukowanych dat w dwu poprzednich felietonach. W umowie zawartej między Radą Miejską a inżynierem Altuchowem, podpisanej 14 marca 1890 roku — słownie tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego (dalibóg, nie wiem jak to się stało, że dwa tygodnie temu wydrukowano 1880 roku, a tydzień temu 1930) wykonawca został zobowiązany do wybudowania dwóch fontann „nie gorszych niż w mieście Grodnie". Fontanny te miały być czynne przez dwie godziny w dni świąteczne oraz w inne dni na specjalne żądanie przewodniczącego Dumy Miejskiej. Woda tryskająca z fontann nie podlegała opłacie, ale też nie mogli jej pobierać mieszkańcy do celów gospodarczych.



Oto najważniejszy węzeł komunikacyjny miasta w pierwszych latach bieżącego stulecia. Rynek Kościuszki nazywał się wtedy ulicą Bazarną. Jezdnia szersza niż dzisiaj. A ruch? Dwie dorożki, dwa konne tramwaje i dwie furmanki. W centralnym punkcie fontanna.



Podczas okupacji w 1915 roku niemiecka orkiestra wojskowa koncertuje przy fontannie. Słuchacze zostali tu zapewne siłą sprowadzeni. Kazano im ponadto patrzeć w stronę obiektywu. To zdjęcie w formie pocztówki niemieccy żołnierze wysyłali do „faterlandu" jako dowód, że szerzą pruską kulturę w zacofanym wschodnim mieście.



Rok 1920. Po odzyskaniu niepodległości w pobliżu fontanny odbywały się defilady, parady i ważniejsze uroczystości. Na zdjęciu widzimy prezydenta Białegostoku Bolesława Szymańskiego, przemawiającego do zgromadzonych z wysokości... taboretu.

Repr Janusz Kułakowski



Na początku lat sześćdziesiątych stwierdzono, że ruch uliczny wymaga modernizacji skrzyżowania. Fontanna okazała się zawalidrogą. Na zdjęciu inżynier Sergiusz Antoniuk i młodziutki wtedy inżynier Jerzy Sitko nadzorują przebieg przeprowadzki.

Fontannę przeniesiono kilkadziesiąt metrów w stronę Ratusza. Jest tam do dziś, ale zapomniana i prawie niewidoczna za wyrośniętymi krzewami. Nie ma bezrobotnych, więc nikt dziś nie siaduje na obrzeżach jej basenu. A przez dziesiątki lat był to najważniejszy punkt orientacyjny miasta. Umawiano się: „koło fontanny". Informowano, że sklep lub jakiś urząd mieści się na lewo lub prawo od fontanny. A dziś, gdyby ją którejś nocy zlikwidowano, nikt by tego nie zauważył i nie odczuł jej braku.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

baśni wschodu

XVIII wieku w trójkącie pomiędzy Stambułem, Kairem i Bagdadem odkrywano coraz to nowe rękopisy i fragmenty. Od XIII wieku dalsze formowanie się „opowieści bez końca" miało miejsce przede wszystkim na Ziemi Egipskiej, pod panowaniem sułtanów mameluckich (1250—1617 r.) aż do czasów panowania Turków-osmanów (czego potwierdzeniem są występujące w wielu opowieściach takie szczegóły jak działa, proch, kawa i tytoń — nieznane jeszcze w czasach kalifatu).

Jakie jednak by nie były narodowe i geograficzne źródła poszczególnych baśni — pewne jest, że wspólnym fundamentem, który je połączył i na którym rozkwitły w całej pełni był język arabski i islam. Ponadto, podobnie jak ich pochodzenie, również zróżnicowana była forma literacka i językowa poszczególnych fragmentów księgi, liczne z nich napisano zwykłą potoczną prozą, inne klasycznym językiem artystycznym. Dotyczy to przede wszystkim ustępów, utrzymanych w formie rymowanej prozy. Była ona w przedislamskiej Arabii językiem poetów i wróżbitów; w tej formie napisany został Koran. Połączenie poezji i prozy, tak charakterystyczne dla „Tysiąca i jednej nocy" — jest typową cechą klasycznej literatury arabskiej.

Następny w Europie niemiecki przekład — z języka francuskiego — ukazał się w sześć lat po francuskim, w 1719 roku i nie obejmował całości dzieła. Pisarz i krytyk literacki L. Lichtenberg to właśnie uważał za przyczynę, że „najbardziej poczytna w świecie księga baśni" przez długi czas uważana była w Niemczech za nudne, rozwlekłe czytadło. Dopiero w początkach XIX wieku, gdy w latach 1814—1835 ukazało się (sukcesywnie) pełne wydanie oryginału arabskiego, niemieccy orientaliści przystąpili do pracy nad bezpośrednim przekładem całego tekstu księgi. J. von Hammer-Purgstall, koryfeusz niemieckiej arabistyki, w ten sposób uzasadniał swoje wysiłki na rzecz przygotowania pełnego przekładu: „dzięki tym baśniom możemy poznać Arabów w najbardziej bezpośredni sposób — pod namiotami pustyni, na dworze kalifów, w wędrującej karawanie, w zaułkach haremów".

„Magiczna księga" ze wschodu wywarła swój niezaprzeczalny wpływ przede wszystkim na niemieckich pisarzy i poetów okresu romantyzmu; jej urok zniewolił Lessinga, braci Grimm, Novalisa, Heinego i wielu innych, wśród których znalazł się również wielki Goethe.

Jean Paul Richter (1763—1825) nazwał ten zbiór baśni „ulubioną księgą nie tylko Monteskiusza, ale wszystkich twórców poezji romantycznej", zaś bracia Grimm dostrzegli w niej „płomienie barwy niezwykłej piękności, aromat swobodnie kwitnącej fantazji i wszechobecny oddech życia".

Tragedia Heinricha Heinego „Almanzor" wspomina o mauretańskiej Hiszpanii, zwłaszcza o tych czasach, gdy na dworze kalifów Kordoby, Grenady i Sewilli powstała wspaniała symbioza kultury Wschodu i Zachodu.

Goethe zainteresował się opowieściami z „Tysiąca i jednej nocy" dopiero w okresie 1814—1819 r., to znaczy, podczas pracy nad „Dywanem Wschodu i Zachodu" i choć nie ma bezpośrednich związków między opowieściami Szeherezady a jego dziełem, to niewątpliwa jest w „Dywanie" obecność motywów baśniowych.

Historie Szeherezady zdobyły sobie w Europie — a później na całym świecie — ogromną popularność: „Baśń o Sindbadzie — żeglarzu", „Ali Baba i czterdziestu rozbójników", przygody Haruna Al-Raszyda i wiele innych urzekają nas od pokoleń, wciągając jak magnes w tajemniczy świat fantazji Wschodu. W naszych czasach dokonano pełnego, filozoficznego przekładu baśni, na język polski (Państwowy Instytut Wydawniczy), a szczególnie upowszechniły te wspaniałe opowieści film i telewizja. Cóż może być lepszym dowodem ich popularności, niż fakt, że miliony polskich dzieci, oglądają przygody małego arabskiego chłopca Sindbada w adaptacji i trawestacji Japończyków?...

MAREK RAJSKI

Przyroda w obiektywie

GMINNY Ośrodek Kultury w Białowieży, Towarzystwo Przyjaciół Białowieży oraz Muzeum Przyrodnicze Białowieskiego Parku Narodowego we współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury w Białymstoku, Ministerstwem Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Zarządami Głównymi Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Związku Łowieckiego, Polskimi Zakładami Optycznymi tudzież z białostockim Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych ogłaszają konkurs pn. **„Białowieskie Konfrontacje Fotografii Przyrodniczej"**.

Organizatorzy oczekują na prace prezentujące piękno naturalnych krajobrazów kraju z jego przyrodniczymi elementami, poczawszy od pejzażu, poprzez naturalne fragmenty siedlisk przyrodniczych, do wybranego detalu.

Konkurs, o zasięgu ogólnokrajowym, jest dostępny dla wszystkich fotografujących. Jeden autor może nadesłać do 10 prac nie wystawianych na innych konkursach i nie publikowanych w druku. Technika fotograficzna jest dowolna. Obowiązują formaty — dla zdjęć czarno-białych od 30×40 do 50×60 cm, dla zdjęć barwnych od 18×24 do 40×50 cm, z przyjętymi odchyleniami. W opisach zdjęć należy ująć: imię i nazwisko autora, dokładny adres zamieszkania, tytuł zdjęcia lub zestawu (gdyż i takie są przyjmowane, licząc za 1 pracę). W przypadku zdjęć o charakterze dokumentalnym wskazane jest podanie miesiąca i roku wykonania zdjęcia. Do każdej pracy należy dołączyć jej wgląd ówkę o formacie 13×18 cm z identycznym opisem jak na oryginale.

Organizatorzy przewidują następujące nagrody: Grand Prix — 35 tys. zł, I miejsce — 30 tys. zł, II — 25 tys. zł, III — 20 tys. zł oraz 5 wyróżnień po 10—15 tys. zł. Podziału nagród i wyboru prac na wystawę dokona jury złożone z członków ZPAF i biologów powołanych przez organizatorów.

Prace należy nadsyłać listem poleconym w usztywnionych opakowaniach do dnia 15 listopada 1986 r. pod adresem: **Gminny Ośrodek Kultury, skryt. poczt. 14, 17-230 Białowieża.** Ogłoszenie wyników i otwarcie wystawy nastąpi z początkiem roku 1987.

(baj)

Z dala od centrum

„GW" rozmawia z WITOLDEM LESZCZYŃSKIM, członkiem jury FPFF, reżyserem filmowym.

— Czy zechciałby pan w swoim życiorysie artystycznym — poza sakramentalnym urodziłem się, żyję i tworzę — wskazać na ważniejsze wydarzenia?

— Na pewno ważnym momentem dla mnie było ukończenie studiów politechnicznych. Dziś jest to bardzo istotne, gdy myślę o realizacji filmu, szczególnie o jego konstrukcji, architekturze, choć nie kończyłem tego akurat kierunku. Mam dyplom inżyniera elektroakustyka. Dzięki temu mogę panować nad dźwiękiem. Uważam bowiem, że film powinien docierać do widza poprzez zmysły, winien być odbierany bardziej emocjonalnie niż racjonalnie. Dlatego jakość obrazu i jakość dźwięku są tak ważne. Nota bene, mój następny film chciałbym zrealizować w technice dolby stereo, która to technika nie jest w Polsce stosowana.

Dolby stereo — system nagrywania i odtwarzania dźwięku, który redukuje szmery taśmy. Przy odtwarzaniu na normalnym projektorze daje dźwięk monofoniczny, bezszmerowy. Przy odtwarzaniu na projektorze z przystawką dolby stereo — dźwięk również bezszmerowy, ale przestrzenny, kwadrofoniczny.

Tym systemem po raz pierwszy w roku 1977 został zrealizowany film pt. „Wojny gwiezdne". Chciałbym sięgnąć po tę technikę nie po to, by epatować przestrzennym hałasem, lecz aby w ten sposób budować przestrzenną ciszę.

Znaczący moment w moim życiu stanowił film, jaki zrobiłem w szkole filmowej, gdy kończyłem wydział operatorski. Nosi tytuł „Portret mężczyzny z medalionem". Jego strona dźwiękowa to concerto grosso Antonio Vivaldiego. Film ten okazał się dla mnie również istotny w kategorii obrazu. Uświadomił mi moją skłonność do prostoty, symetrii i spokoju kamery.

— Kamień milowy to „Żywot Mateusza" — film piękny, mądry, uniwersalny.

— Tak. To ważny mój punkt życiorysowy. Kiedy obejrzałem film po latach, uważam, że to co było dobre w momencie jego realizacji, pozostało dobre, a to co było kulawe — kuleje do dziś.

Ważnym doświadczeniem był również mój debiut jako operatora filmu fabularnego. Był to obraz duński pt. „Człowiek, który wymyśla życie". Tam dopiero rozhulałem się fotograficznie, niczym w Polsce Witold Sobociński! Wtedy to uświadomiłem sobie, że perfekcyjne zdjęcia mogą po prostu zabić film, jeżeli nie są zintegrowane z jego treścią.

— Jak dalej potoczyła się historia pańskiego życia?

— Powiedzmy, niezbyt ciekawie. Napisałem scenariusz „Siekierezady" według powieści Edwarda Stachury, ale nie został zatwierdzony do produkcji.

— Więc? Co dalej?

Poznałem Edka Redlińskiego. Napisaliśmy scenariusz „Konopielki". Uderzyła mnie ta powieść. Ten utwór, tak refleksyjny, powstał z dala od centrum. Stał niejako z boku, lecz był jednocześnie nośnikiem wartości uniwersalnych. Scenariusz nie znalazł jednak uznania, o czym świadczyło pismo, które otrzymałem: „Departament programowy Naczelnego Zarządu Kinematografii z przyjemnością zawiadamia, że scenariusz filmu pt.: „Konopielka" został zaaprobowany. Jednakże ze względów programowych w najbliższym czasie realizowany być nie może"... No i nastąpiła dziura w życiorysie — alkohol.

— Co było przyczyną?

— Za wysoki pułap debiutu i rozsypka zespołów filmowych. Zabrałem się wreszcie za robienie zdjęć do filmu Andrzeja Kondratiuka „Pełnia". Mówiono potem: „Leszczyński robiąc Kondratiukowi zdjęcia zachował swój styl, powraca do życia".

— Mamy jednak „Konopielkę" w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, uhonorowaną licznymi nagrodami międzynarodowymi i krajowymi.

— Kierownik literacki zespołu „Perspektywa" zachęcił mnie po latach do ponownego „podejścia do sztangi".

Film w 1983 roku otrzymał w Vevey (Szwajcaria) „Grand Prix" — złotą laseczkę Chaplina na festiwalu filmów komediowych (tak jak rozumiał je Chaplin), główną nagrodę na ogólnoskandynawskim festiwalu w Haugesund (Norwegia 1984) i w tym samym roku Srebrne Lwy Gdańskie na IX FPFF. Nagrody nagrodami, ale najciekawsze było dla mnie w Montrealu. Widownia kanadyjska przyjęła „Konopielkę" z aplauzem, Polonia natomiast w czasie projekcji opuszczała salę.

— Mamy też „Siekierezadę".

— Tak. Dziś powiedziałbym, że dwa moje najlepsze filmy to „Żywot Mateusza" i właśnie „Siekierezada".

— Czy zechciałby pan zaprezentować ten film także białostockiej publiczności?

— Tak. To ważny mój punkt życiorysowy. Kiedy obejrzałem film po latach, uważam, że to co było dobre w momencie jego realizacji, pozostało dobre, a to co było kulawe — kuleje do dziś.

Ważnym doświadczeniem był również mój debiut jako operatora filmu fabularnego. Był to obraz duński pt. „Człowiek, który wymyśla życie". Tam dopiero rozhulałem się fotograficznie, niczym w Polsce Witold Sobociński! Wtedy to uświadomiłem sobie, że perfekcyjne zdjęcia mogą po prostu zabić film, jeżeli nie są zintegrowane z jego treścią.

— Jak dalej potoczyła się historia pańskiego życia?

— Powiedzmy, niezbyt ciekawie. Napisałem scenariusz „Siekierezady" według powieści Edwarda Stachury, ale nie został zatwierdzony do produkcji.

— Więc? Co dalej?

Poznałem Edka Redlińskiego. Napisaliśmy scenariusz „Konopielki". Uderzyła mnie ta powieść. Ten utwór, tak refleksyjny, powstał z dala od centrum. Stał niejako z boku, lecz był jednocześnie nośnikiem wartości uniwersalnych. Scenariusz nie znalazł jednak uznania, o czym świadczyło pismo, które otrzymałem: „Departament programowy Naczelnego Zarządu Kinematografii z przyjemnością zawiadamia, że scenariusz filmu pt.: „Konopielka" został zaaprobowany. Jednakże ze względów programowych w najbliższym czasie realizowany być nie może"... No i nastąpiła dziura w życiorysie — alkohol.

— Co było przyczyną?

— Za wysoki pułap debiutu i rozsypka zespołów filmowych. Zabrałem się wreszcie za robienie zdjęć do filmu Andrzeja Kondratiuka „Pełnia". Mówiono potem: „Leszczyński robiąc Kondratiukowi zdjęcia zachował swój styl, powraca do życia".

— Mamy jednak „Konopielkę" w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, uhonorowaną licznymi nagrodami międzynarodowymi i krajowymi.

— Kierownik literacki zespołu „Perspektywa" zachęcił mnie po latach do ponownego „podejścia do sztangi".

Film w 1983 roku otrzymał w Vevey (Szwajcaria) „Grand Prix" — złotą laseczkę Chaplina na festiwalu filmów komediowych (tak jak rozumiał je Chaplin), główną nagrodę na ogólnoskandynawskim festiwalu w Haugesund (Norwegia 1984) i w tym samym roku Srebrne Lwy Gdańskie na IX FPFF. Nagrody nagrodami, ale najciekawsze było dla mnie w Montrealu. Widownia kanadyjska przyjęła „Konopielkę" z aplauzem, Polonia natomiast w czasie projekcji opuszczała salę.

— Mamy też „Siekierezadę".

— Tak. Dziś powiedziałbym, że dwa moje najlepsze filmy to „Żywot Mateusza" i właśnie „Siekierezada".

— Czy zechciałby pan zaprezentować ten film także białostockiej publiczności?

— Z przyjemnością zwłaszcza, że film ten kręciłem w lesie koło Supraśla. Jednak nie wcześniej niż w grudniu, bo nie są jeszcze gotowe kopie ekranowe.

— A plany na przyszłość?

— Obecnie zabieram się do realizacji — w koprodukcji z Norwegią — filmu pt. „Kolos" w oparciu o książkę, której autorem jest norweski pisarz Finn Alnaes. Tak jak w wypadku „Konopielki" jest to i autor, i temat utworu podobny — z dala od centrum.

— Co chciałby pan powiedzieć na zakończenie czytelnikom „Gazety"?

— Anegdotkę. Na kolaudacji „Żywotu Mateusza" — który oparty jest również na norweskiej powieści — padło pod moim adresem pytanie: gdzie dzieje się akcja tego filmu, w Norwegii czy w Polsce? Klimat jest bowiem skandynawski, ale na młynie jest napis „młyn". Odpowiedziałem: „akcja tego filmu dzieje się częściowo na jeziorze, częściowo w lesie, częściowo nad brzegiem jeziora".

Rozmawiała:

TERESA ZANIEWSKA

Pasjonaci z Jasionówki

Z inicjatywy komendanta Gminnej Ochotniczej Straży Pożarnej w Jasionówce Jana Hryniewickiego zbierane są eksponaty do powstającej tu Gminnej Izby Pamięci.

Już obecnie w przygotowanej na ten cel sali przyległej do remizy znajdują się m.in. dwa średniowieczne topory, kule żelazne i kamienne, gładziki do polerowania skór, XVIII-wieczny komplet mis cynowych.

Wśród nowszych eksponatów menażki żołnierskie z wygrawerowanymi napisami, hełmy, radiostacje polowe różnych typów.

Jest oczywiście pierwsza powojenna sikawka ręczna, która była w użyciu przez wiele lat, stare pradnice, mundury, a także bardzo wiele zdjęć.

— Chcemy kontynuować najlepsze tradycje, a także uchronić przed wywożeniem pamiątki tych ziem — powiedział prezes Rady Gminnej PRON oraz prezes Zarządu Gminy OSP w Jasionówce — Cyprian Bartnik. Zainteresowanie pamiątkami z przeszłości tej wsi ma już swoją historię.

W ubiegłym roku Jan Hryniewicki przekazał do Muzeum Okręgowego w Białymstoku naczynia zasobowe liczące kilka tysięcy lat. Wskazał archeologom stare cmentarzysko. Ostatnio odnalazł wyraźne ślady dawnych sadowisk ludzkich. Pomógł również w ustaleniu położenia kilku kurhanów.

Chce zainteresować archeologów usypiskami na terenach w pobliżu Dobrzynówki. Są one nie przebadane i ulegają stałej dewastacji. (m-i)

W bibliotece naukowej w Gotha w NRD znajduje się znaczna kolekcja ciekawych rękopisów. Ten XIV-wieczny mszał można odczytać jedynie przy pomocy szkła powiększającego.

CAF—ZB

LEKTURA

LEGENDA FISZERA

Po raz pierwszy zetknęłam się z tą postacią w książkach Izabeli Czajki-Stachowicz, tak popularnych w latach sześćdziesiątych. Później stwierdziłam, że przewija się ona niemal w całej literaturze wspomnieniowej z okresu międzywojnia. Bo cóż to była za postać!

FRANCISZEK FISZER nie pisał wierszy ani powieści, nie drukował rozpraw filozoficznych. A był przecież twórcą i filozofem zarazem. Inspirował najsławniejszych ludzi, zarażał ich swymi poglądami. Już za życia stał się legendą. Pozostawił ją do dziś, zwłaszcza w tych kręgach, którym bliski jest żywot artystycznej cyganerii.

Franciszek Józef Fiszer (zwany później Francem, France'm lub Wielkim Francem) urodził się 25 marca 1860 r. w majątku Ławy niedaleko Ostrołęki. Jego stryjeczny dziad Stanisław był kościuszkowskim generałem, a ojciec Justyn Józef znakomitym gospodarzem, świetnym i fachowym zarządcą, toteż majątek, który mu zostawił przedstawiał się wcale imponująco. Matka — Teresa pochodziła ze starego i majętnego rodu Glinków (do rodu tego należał również słynny badacz dziejów Białegostoku), posiadającego rozległe dobra na Podlasiu.

Franciszek chodził do szkoły w Łomży. Była to Łomżyńskaja Mużskaja Gimnazija. Naukę przerwał, bo jak pisze Władysław Tatarkiewicz „doszedł do przekonania, że umie już więcej od swoich nauczycieli". Studiował potem krótko tzw. filozofię immanentną w Lipsku, a po śmierci ojca wrócił do Ław i objął po nim majątek. Nie trudził się zbytnio na roli. Wręcz przeciwnie: spraszał gości, podróżował z nimi po Europie. Trudno się dziwić, że wkrótce zbankrutował. Stał się odtąd wiecznym rezydentem. Mieszkał zawsze kątem u swych przyjaciół, kuzynów z wszelkimi przywilejami, ale raczej bez obowiązków. Krótszymi lub dłuższymi okresami gościły go majątki w nadbużańskim Skrzeszynie, podłomżyńskich Wojciechach i Pniewie, Susk Stary i Przytuły pod Ostrołęką. Wówczas było to zupełnie normalne. Każdy z zasobniejszych domów miał takich stałych gości. Obyczaj ten trwał tak długo, jak długo trwała własność ziemska.

Fiszer miał mnóstwo talentów. Jednym z nich było swobodne posługiwanie się absurdalnym humorem. Zderzenie owego humoru ze światem podlaskiego ziemiaństwa wyzwalać miało nieprzebrane źródło komizmu. W Przytułach m.in. parodiował Fiszer okolicznych sąsiadów-ziemian natrząsając się zwłaszcza z ich, delikatnie mówiąc, niezbyt szerokich horyzontów myślowych. Był złośliwy, owszem, ale w jego złośliwości nad agresją górował humor.

W Warszawie przebywał głównie w rejonie Nowego Światu. Znały go takie lokale jak: „Udziałowa", „Ziemiańska", „Café IPS". Jako postać z „Ziemiańskiej" występuje w wielu wspomnieniach, jest tematem karykatur i anegdot.

Zawsze i niemal przez wszystkich darzony był przyjaźnią i sympatią. Zawsze też był ośrodkiem i atrakcją każdego towarzystwa. „Ten nonszalancki bon vivant — pisał o nim Roman Loth — słynący znawstwem najwyszukańszych kuchni, mistrz towarzyskiej konwersacji i błyskotliwego dowcipu, niezrównany caseur od kawiarnianego stolika — miał swą intymną, głęboko ukrytą pasję życiową, której oddawał się ze zdumiewającym uporem i wytrwałością. Wytyczył sobie zadanie oszałamiająco rozległe i właściwie nieosiągalne: rozplątanie zagadek istnienia..."

O Fiszerze, jakim był, pisza jego przyjaciele, znajomi i ludzie, z którymi się stykał. Wspominają go m.in.: Wacław Grubiński, Artur Rubinstein, Jerzy Zaruba, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Józef Wittlin i Tadeusz Boy-Żeleński.

Książka, która ukazała się niedawno nakładem PIW nosi tytuł „Na rogu świata i nieskończoności". Ma wydobyć z zapomnienia postać — legendę. Nasuwa się jednak refleksja, czy dostatecznie wszechstronnie pokazano tego niezwykłego człowieka? Czy czas, a minęło już ponad pół wieku od jego śmierci, nie zatarł w pamięci bardzo istotnych cech jego charakteru? Zastanawiają się nad tym współautorzy tomu, sugerując jednocześnie, by ktoś wreszcie zajął się Fiszerowską monografią.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

„Na rogu świata i nieskończoności". Wspomnienia o Franciszku Fiszerze. Zebrał i opracował Roman Loth, PIW 1985.

Dwugłos o sztuce

Smutna recenzja

PREMIEROWA inwazja byłaby bardzo miłym dla nas upominkiem, gdyby miała ona znamiona permanentnej wielości i jeśliby po takim szturmie artystycznym nie zapanował w teatrze błogi spokój. Tymczasem w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki w Białymstoku premiery nadal chadzają parami. 12 września przeżyliśmy premierę **„Małanki"**, a po trzech dniach zaledwie, na dużej scenie rozpoczął swój żywot teatralny **„Chory z urojenia"** Moliera. Miejmy jednak nadzieję, że nowy sezon teatralny nie powtórzy starych błędów.

Zapowiedź wystawienia słynnej komedii Moliera rozbudziła szereg namiętności wśród wielbicieli twórczości wielkiego dramatopisarza. Na spektaklu premierowym doznaliśmy niestety wielu rozczarowań Dyrektor Jacek Andrucki niedawno publicznie oświadczył, że wystawienie dramatu W. Szekspira należy traktować jako „święto w teatrze". Myślę, że opinię tę można także odnieść do komedii genialnego Moliera. I chyba nie każdy zawodowy zespół teatralny może zdobyć się na tak odpowiedzialną decyzję artystyczną.

Białostocką inscenizację „Chorego z urojenia" uznaję za ewidentne nieporozumienie teatralne. Nie dostrzegam nawet potrzeby dokładnej analizy braków spektaklu. Przedstawienie jest po prostu monotonne i nie wywiera żadnego pozytywnego wrażenia na publiczności, która nudzi się setnie i dopiero mocne rytmy epilogu wyrywają ją z odrętwienia. A epilog jawi się nam nadzwyczaj współcześnie, dynamicznie i zaiste atrakcyjnie. Jest to jedyny fragment przedstawienia niezawodnie świadczący o tym, że rzecz dzieje się w teatrze zawodowym. Epilog kompensuje wcześniejsze rozczarowanie, świadczy o umiejętności wykorzystania środków teatralnego wyrazu w adaptacyjnych zabiegach reżyserskich, zmierzających do zharmonizowania Molierowskiego stylu z wymogami współczesnego teatru polskiego. Teatralny nastrój udziela się wszystkim. Humor Molierowski i talent literacki Tadeusza Boya-Żeleńskiego podbijają serca widzów i aktorów. I dopiero wtedy zaczyna się wspólna zabawa... i nagle żałujemy, że to już koniec! Epilog naprawdę zachwyca i nie tylko dzięki „ewolucjom tanecznym" **(Witold Gruca)** i mocnym rytmom muzycznym **(Grażyna Kuklińska)**. Dajmy jednak spokój zachwytom!

W przedstawieniu gubi się (poza epilogiem) genialny humor Moliera. Jest ono wręcz nużące w rezultacie sformalizowania tekstu, niezbyt trafnej obsady aktorskiej, wyraźnego niedopracowania warsztatowego... etc. Razi przede wszystkim (najdelikatniej rzecz nazywając) przeciętność gry, mimo że występuje tu wielu zdolnych i doświadczonych aktorów. Na tym tle zdecydowanie wyróżniają się jedynie dwie postacie. **Barbara Łukaszewska** jako pokojówka Antosia dwoi się i troi, by czuć się profesjonalistką na scenie, ale, niestety, jest osamotniona w eksponowaniu artystycznych ambicji. W teatrze musi grać cały zespół wykonawców, bo ten zbiorowy kunszt stanowi o pożądanym efekcie artystycznym. Widownie ożywia pojawienie się na scenie doktora Czyściela w znakomitej interpretacji **Czesława Meissnera**, który dobrze „czuje" Moliera, poprawnie operuje słowem i wydobywa z tekstu nośne efekty humoru komedii. Te dwie postacie i epilog to najmocniejsze „strony" przedstawienia.

Ze zrozumiałych względów trudno wypowiadać się o koncepcji reżyserskiej i tzw. idei przedstawienia. W rezultacie jest to najkrótsza i najbardziej smutna recenzja, jaką miałem możność kiedykolwiek napisać.

Godzi się zauważyć realistycznie i starannie przygotowaną scenografię oraz kostiumy utrzymane także wiernie w stylu epoki.

EDWARD GRYGO

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku — scena duża. Molier „Chory z urojenia". Reżyseria i scenografia: Jerzy Ukleja. Ewolucje taneczne: Witold Gruca. Muzyka i opracowanie muzyczne: Grażyna Kuklińska. Premiera 16 września 1985 r.



Niechciany pałac

O nieciekawych perspektywach obiektów zabytkowych w Polsce wiadomo dość powszechnie, chociażby z doniesień prasowych. Przykłady walących się zabytków Krakowa czy Lublina są aż nadto wymowne. Przyczyna ich niszczenia jest także znana: na rewaloryzacje potrzebne są olbrzymie nakłady pieniężne oraz wysoko kwalifikowana siła robocza. A przecież ani jednego, ani drugiego w nadmiarze nie mamy.

W Gołubce, na trasie między Augustowem a Ełkiem, od czasów przedwojennych stoi zabytkowy pałac z 40 pomieszczeniami o powierzchni około 300 m kwadratowych, a obok niego — drugi budynek, równie obszerny, chociaż nie posiadający już zabytkowej wartości. I te budynki, a zwłaszcza pałac, od lat nie restaurowany, pozostawiony na łasce losu przez poprzedniego użytkownika (GS „Samopomoc Chłopska" w Ełku) w oczach niszczeje i tylko patrzeć, jak nic z niego nie pozostanie.

Przed rokiem władze Spółdzielni przekazały obiekty wraz z dwuhektarowym parkiem na skarb państwa. Tym samym konto Państwowego Funduszu Ziemi w woj. suwalskim zostało poważnie wzmocnione, aczkolwiek nikt tego nie chciał. Dyrektor Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach — Tadeusz Kościuk powiada, że wtedy też wysłano oferty sprzedaży obiektów w celu wykorzystania ich na cele kulturalno-oświatowe, ewentualnie na ośrodek kolonijno-szkoleniowy. W każdym bądź razie szukano nabywcy państwowego.

W ciągu tego czasu żaden państwowy zakład nie wyraził chęci zakupu pałacu w Gołubce. Zresztą nic dziwnego: w stanie, w jakim znajduje się, żaden bogaty wujek nie chce go wziąć. Natomiast chęć zakupu pałacu i terenów go otaczających zgłosiła prywatna osoba z pełnym portfelem. Sęk w tym, że obiekt został przeznaczony dla odbiorcy uspołecznionego, którego jednak nie widać.

Ot i problem: sprzedać indywidualnemu czy poczekać dalej na państwowego sponsora, pozwalając obiektowi na całkowite zniszczenie? (K)

Gdzie jest teatr?

...pod takim hasłem odbywać się będą w tym roku (od połowy października do maja) zajęcia **Studium Wiedzy o Teatrze**, które od kilku już lat systematycznie organizuje **Oddział Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej** w Białymstoku wspólnie z Białostockim Teatrem Lalek i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej.

Część teoretyczną tegorocznego cyklu wypełnią wykłady, które odbywać się będą raz w miesiącu w siedzibie Białostockiego Teatru Lalek. W części praktycznej zaprezentowane zostaną spektakle zrealizowane przez białostockie teatry. Uczestnicy Studium wezmą także udział w dyskusjach z autorami przedstawień.

Organizatorzy zamierzają również pokazać słuchaczom to, co w teatrze polskim awangardowe, najnowsze poszukiwania artystyczne w formie monodramów. Na zajęciach pojawią się znani aktorzy, reżyserzy, krytycy teatralni, małe zawodowe grupy teatralne (zapraszani będą laureaci festiwali małych form w Szczecinie i Toruniu). W styczniu zaplanowano na przykład dyskusję o współczesnej dramaturgii, z udziałem aktorki **Ireny Jun** i reżysera **Antoniego Libery**, którzy przygotowują spektakl **„Nie — Ja" S. Becketta**. Kolejne comiesięczne spotkania wypełnią m.in. rozważania na temat zjawisk pogranicznych w teatrze (performance, happenningi itp.), ich międzynarodowej współpracy teatralnej na przykładzie działań Teatru 77 itp.

Osoby, które zaliczą co najmniej 75 proc. proponowanych ćwiczeń i wykładów, otrzymają zaświadczenia ukończenia Studium. Warunkiem przyjęcia na SWoT w tym semestrze jest wykupienie karnetu w cenie 500 zł, który stanowi imienną kartę wstępu na wszystkie planowane zajęcia kursu. (olp)

Sygnał ostrzegawczy

Leon Schiller wspominał zaś Zelwerowicza: „Jego Argan, rysowany grubą kreską, konturami przypominający klasyczne ujęcie tej roli przez wielkich komików francuskich, nie jest jednakże tylko bufonem, przebranym za maniaka. (...) uśmiech głupawy, komplikuje kurcz nie dający się utaić, bólu i smutku; z przesłonionych oczu przeziera pustka tragiczna". To brzmiało optymistycznie, a jeszcze przyjemniejsze, zapewne, było podziwianie Zelwerowicza i Jaracza, nawet jeśli traktuje się sam dramat jako z lekka przestarzałą ramotę. Dzisiejsza, polska rzeczywistość teatralna jest bardziej smutna, co potwierdza premiera **„Chorego z urojenia"** zaprezentowana przez białostocki Teatr Dramatyczny.

W realizacji **Jerzego Ukleji** zabrakło kreacji podtrzymujących spektakl. Argan Jerzego Siecha — notabene aktora sprawdzającego się znakomicie w wielu charakterystycznych rolach — tępo spoglądał spod binokli, kilkakrotnie przespacerował się po pokoju (niby dla zdrowia) i... to wszystko. Tyle bowiem elementów określających charakter postaci w przekazie pozatekstowym zdołał aktor wydobyć. Nie dają one, niestety, podstaw do wyprowadzenia jednoznacznej opinii o stworzonej postaci. O uszczypliwości, hipochondrii, egotyzmie Argana informują jedynie kolejne partie monologowe i dialogowe. Kwestie mówiące o naiwnym i bezkrytycznym stosunku do żony, zbyt daleko wstecz, i **A. Zelwerowicz** w 1921 roku inscenizując w warszawskim Teatrze Polskim „Chorego z urojenia" i **Stanisława Perzanowska** wystawiając ten sam dramat w 1935 roku w Teatrze Aktora. Tytułowe kreacje tworzyli: w pierwszym przypadku sam A. Zelwerowicz, w drugim nie mniej znakomity **Stefan Jaracz**. Nie dziwia więc zachwyty ówczesnych obserwatorów. Bohdan Korzeniewski pisał o Arganie Jaracza: „(...) ileż to było powagi w stwierdzeniu pomyślnej koniunktury, jaki majestat kroku, co za przejęcie — zdawałoby się, że za chwilę dokona aktu o niezmiernej doniosłości..."

Leon Schiller wspominał zaś Zelwerowicza: „Jego Argan, rysowany grubą kreską, konturami przypominający klasyczne ujęcie tej roli przez wielkich komików francuskich, nie jest jednakże tylko bufonem, przebranym za maniaka. (...) uśmiech głupawy, komplikuje kurcz nie dający się utaić, bólu i smutku; z przesłonionych oczu przeziera pustka tragiczna". To brzmiało optymistycznie, a jeszcze przyjemniejsze, zapewne, było podziwianie Zelwerowicza i Jaracza, nawet jeśli traktuje się sam dramat jako z lekka przestarzałą ramotę. Dzisiejsza, polska rzeczywistość teatralna jest bardziej smutna, co potwierdza premiera **„Chorego z urojenia"** zaprezentowana przez białostocki Teatr Dramatyczny.

W realizacji **Jerzego Ukleji** zabrakło kreacji podtrzymujących spektakl. Argan Jerzego Siecha — notabene aktora sprawdzającego się znakomicie w wielu charakterystycznych rolach — tępo spoglądał spod binokli, kilkakrotnie przespacerował się po pokoju (niby dla zdrowia) i... to wszystko. Tyle bowiem elementów określających charakter postaci w przekazie pozatekstowym zdołał aktor wydobyć. Nie dają one, niestety, podstaw do wyprowadzenia jednoznacznej opinii o stworzonej postaci. O uszczypliwości, hipochondrii, egotyzmie Argana informują jedynie kolejne partie monologowe i dialogowe. Kwestie mówiące o naiwnym i bezkrytycznym stosunku do żony, zbyt daleko wstecz, i **A. Zelwerowicz** w 1921 roku inscenizując w warszawskim Teatrze Polskim „Chorego z urojenia" i **Stanisława Perzanowska** wystawiając ten sam dramat w 1935 roku w Teatrze Aktora. Tytułowe kreacje tworzyli: w pierwszym przypadku sam A. Zelwerowicz, w drugim nie mniej znakomity **Stefan Jaracz**. Nie dziwia więc zachwyty ówczesnych obserwatorów. Bohdan Korzeniewski pisał o Arganie Jaracza: „(...) ileż to było powagi w stwierdzeniu pomyślnej koniunktury, jaki majestat kroku, co za przejęcie — zdawałoby się, że za chwilę dokona aktu o niezmiernej doniosłości..."

Coraz trudniejsze stają się boje reżyserów z dramaturgią klasycystyczną. Intrygi Corneille'a, Racine'a Moliera coraz mniej interesują publiczność. Jeśli zdarza się, by widzowie walili tłumami do teatru na „Cyda", „Fredrę", czy „Chorego z urojenia", to raczej ze względu na powszechnie uwielbianych: **Daniela Olbrychskiego, Teresę Budzisz-Krzyżanowską, Jerzego Siecha.** Fabuła, zwłaszcza w komedii molierowskiej, przegrywa z „systemem atrakcji" zapewnianym przez muppet-showy, komiksy, videoteki. Nawet świątynia klasycystycznej sztuki: La Comédie Française musi żyć — poza państwowymi dotacjami — z obcokrajowców pragnących obejrzeć klasykę w oryginalnym, wiernym wydaniu. Sami Francuzi zaś, z przyjemnością oddają się uciechom duchowym w rozlicznych teatrzykach bulwarowych i kawiarniach prowadzących działalność kabaretową. Francuscy twórcy teatru zdają sobie sprawę z trudności jakie niesie prezentacja klasyki, zwłaszcza dzieł znanych mistrzów. Stąd ogrom środków wkładanych w kształtowanie młodej kadry aktorskiej. Przyszli adepci sztuki teatralnej skupiają swą uwagę głównie na opanowaniu sposobów budowania postaci w dramatach XVII i XVIII-wiecznych autorów. Wychodzi im to znakomicie, czego przykłady widać było m. in. podczas pobytu w Polsce studentów Conservaltorie National Supèrieur D'art Dramatique.

Myślę, że i nasi reżyserzy inscenizując klasycystów powinni więcej uwagi poświęcać doprowadzeniu do wirtuozerii aktorskiej. Śmiem nawet twierdzić, że właśnie jej powinna być podporządkowana konstrukcja przedstawień. Oczywiście, nie jest to nowa koncepcja i może nawet wydawać się wsteczna. Niemniej przynosiła wspaniałe efekty. Tego „chwytu teatralnego" używali, żeby nie cofać się jacych spektakl. Argan Jerzego Siecha — notabene aktora sprawdzającego się znakomicie w wielu charakterystycznych rolach — tępo spoglądał spod binokli, kilkakrotnie przespacerował się po pokoju (niby dla zdrowia) i... to wszystko. Tyle bowiem elementów określających charakter postaci w przekazie pozatekstowym zdołał aktor wydobyć. Nie daja one, niestety, podstaw do wyprowadzenia jednoznacznej opinii o stworzonej postaci. O uszczypliwości, hipochondrii, egotyzmie Argana informuja jedynie kolejne partie monologowe i dialogowe. Kwestie mówiące o naiwnym i bezkrytycznym stosunku do żony, tość semantyczna, poza tym ogólna jednostajność (aż do znużenia) są wyznacznikami tej uśmiercająco działającej na spektakl metody. Dlatego nie dziwię się odkryciom siedzącej obok mnie osoby, która w oglądanym właśnie dramacie Moliera odnajdywała ciągle dobrze sobie znane grywane wcześniej przez danego aktora — tyle że w zupełnie innym przedstawieniu — postacie.

Zdziwienie wywołuje także niespójność trzech, wydawałoby się ściśle od siebie zależnych, składowych przedstawienia: ewolucji tanecznych (oprac. W. Gruca), scenografii (J. Ukleja) i muzyki (oprac. G. Kuklińska). Scenografia nawiązuje do koncepcji artystycznych klasycystów. Występują używane jeszcze w teatrze antycznym trzy wejścia: główne i dwa boczne. Spełniają też podobne, jak w teatrze greckim funkcje. A więc jest klasycyzm — z oczywistych względów nie wspominam o wierności Moliera wobec wzorów opisywanej epoki. Ten „czysty" klasycyzm rozbijają natarczywe wstawki choreograficzne i muzyczne przeniesione gwałtem w to jednorodne tło z całkiem innej epoki, mające na celu — prawdopodobnie — uwspółcześnienie i podbicie komizmu dramatu. Zabiegi tego typu mogłyby się całkiem nieźle sprawdzić, gdyby całość poprowadzona została w opozycji do konwencji, jaką narzuca dramat. Tymczasem spektakl Jerzego Ukleji osadzony jest w parze poetykach i konwencjach jednocześnie. Powstaje z tego klasycystyczno-współczesna papka, w której elementy commedii dell'arte przemieszano z wyciem syreny w finale, prawdopodobnie karetki pogotowia. Chociaż... wcale bym się nie zdziwił, gdyby jakiś koneser orzekł, że to sygnał ostrzegawczy wmontowany do najnowszego typu japońskiej Hondy.

MACIEJ CHOŁODOWSKI

Z wizytą u autora „Skiroławek"

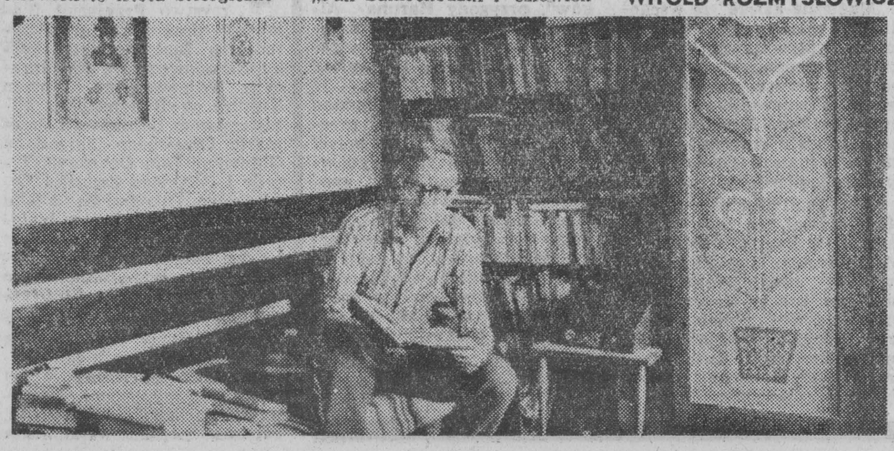
Jest autorem książki „Raz w roku w Skiroławkach", która wywołała burzę w szklance wody. Nie bardzo jednak przejęły pisarza ataki jego adwersarzy i napisał właśnie nową powieść pod tytułem „Wielki las", którą drukują już dwa tygodniki — „Odgłosy" w Łodzi i „Warmia i Mazury" w Olsztynie. Jak można sądzić z pierwszych odcinków, ta nowa powieść jest równie drapieżna i ostra jak poprzednia. Jest to zgodne z poglądem autora, który uważa, że człowiek to istota biologiczno-społeczna, którą w równym stopniu determinują elmenty kultury „wychowania, jak i jego własna biologia. Nic więc dziwnego, że utwory tego pisarza cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników.

Zbigniew Nienacki nie traci też kontaktu z literaturą młodzieżową, która przyniosła mu tyle sławy i popularności. Właśnie nakładem „Naszej Księgarni" ukazał się 12-ty tom powieści z cyklu o Panu Samochodziku, pod tytułem „Pan Samochodzik i człowiek z UFO". Szkoda, że wyszedł tylko w nakładzie 40 tys. egzemplarzy, gdyż już jest niedostępny w księgarniach.

W czerwcu br. w plebiscycie o „Laur czytelników Tygodnika Kulturalnego" organizowanego przy udziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — książka „Raz w roku w Skiroławkach" została wybrana do „Złotej dziesiątki" prozy polskiej lat 1975—1984.

Tekst i fot.

WITOLD ROZMYSŁOWICZ



co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Chory z urojenia", godz. 18 (duża scena). „Malanka" godz. 18.30 (mała scena)

Białostocki Teatr Lalek, ul. Kalinowskiego 1 — „Mała księżniczka", godz. 10.

KINA

„Pokój" — „Pod wulkanem", prod. USA (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20

„Ton" — „Sprawa się rypła", prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30, 13. „Seksmisja", prod. polsk. (od lat 15); godz. 15, 17.30 i 20.

„Syrena" — „1941" prod USA (od lat 15), godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20. Godz. 13 seans zarezerwowany.

„Forum" — „Duch", prod. USA (od lat 15), godz. 16.30 i 18.30.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny Orkiestry Prezydenckiej z Ankary (Turcja), z udziałem Gülsin Onay — fortepian, pod dyrekcją Gürera Aykal, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk. (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Przeklęte oko proroka", prod. polsk.-bułg. (od lat 12).
Hajnówka — „Na granicy" prod. USA (od lat 18).
Łapy — „Mefisto" prod. węg (od lat 15).
Mońki — „Klasztor Shaolin" prod. chińsk. (od lat 15).
Siemiatycze — „Być albo nie być", prod. USA (od lat 15).
Sokółka — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Vabank II", prod. polsk. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Tajemniczy Budda", prod. chińsk. (od lat 15).
Grajewo — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12).
Kolno — „Niebiańskie dni", prod. USA (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — „Zabić drapieżnego ptaka", prod. rum. (od lat 15).
Zambrów — „Błękitny Grom" prod. USA (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Vabank II", prod. polsk. (od lat 15).
Suwałki „Kultura" — „Przepraszam, czy tu biją", prod. polsk. (od lat 18).
Augustów — „Rok niebezpiecznego życia", prod. austral. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Bluszcz", prod. polsk. (od lat 15).
Biała Piska — „O-bi, O-ba", prod. polsk. (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Eliksir młodości", prod. rum. (bo).
Ełk „Polonia" — „Być albo nie być", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15).
Giżycko — „Jeszcze tylko raz", prod. jug. (od lat 18).
Gołdap — „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18). „Agent nr 1", prod. polsk. (bo).
Kruklanki — „E.T.", prod. USA (bo).
Lipsk — „Vabank II", prod. polsk. (od lat 15).
Mikołajki — „Goście z Galaktyki Arkana", prod. jug. (od lat 12).
Orzysz — „Przyśpieszenie", prod. polsk. (od lat 18).
Pisz — „Christine", prod. USA (od lat 18).
Prostki — „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15).
Ruciane-Nida — „Przedszkole", prod. radz. (od lat 15).
Ryn — „Czas apokalipsy", prod. USA (od lat 18).
Sejny — „Star 80", prod. USA (od lat 18).
Węgorzewo — „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12).
Wydminy — „1941", prod. USA (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego", „Pradzieje Białostocczyzny". Wystawa czasowa: „Ikony"

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz 10—17 Wystawa stała „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej" Wystawa czasowa „W 40 rocznicę Dekretu o reformie rolnej"

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz 9.30—17 Wystawa stała „Dzieje wojskowe Białostocczyzny" Galerie „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego"

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz 8—16

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16 w niedziele w godz 11—16.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17

W BIELSKU PODLASKIM

Muzeum (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz 10—17 Wystawy czasowe Nabytki muzealne w Bielsku Podlaskim. Malarstwo pejzażowe, rzemiosło artystyczne XVIII—XX wieku. Obieg pieniężny na Ziemi Bielskiej.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi Środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. W soboty i niedziele w godz. 9—17

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 10—18. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo, polskie tradycje zielarskie, tkactwo ludowe, skansen mazowiecko-podlaski. Muzeum Weterynarii. Galeria rzeźb portretowych działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 8—16 Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego Wystawa czasowa: „Mazury i Warmia w 40-lecie powrotu do Polski".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa poplenerowa XV Ogólnopolskiego Pleneru Rzeźbiarskiego Hajnówka '85 Wystawy „Malarstwo i rysunek Włodzimierza Łajminga", „Malarstwo Jerzego Zabłockiego"

Galeria „Art" P.P „Sztuka Polska" ul Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz 10—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa Piotra Sawickiego „Moje miasto"

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16 Wystawa: „Malarstwo Andrzeja Strumiłło"

Galeria BWA, ul Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16 Wystawa „Grafika i rysunek Rafała Strumiłło."

RADIO

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00, 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwatorium; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Małżeństwo Anny" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Muzyka; 16.30 Transmisja przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego na 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ; 17.30 Spór o piosenkę; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu utraconej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Poetycki koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Vratislavia Cantans 1985; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości 6.00 8.00 13.00 17.00 20.50; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Dopóki żyję, nie nadejdzie" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi J. Skubikowski; 9.50 „Port lotniczy" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Fonoteka polskiego jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane?; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 16.50 „Port lotniczy" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.00 Z kolekcji nagrań J. Mikuły; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: „Życie chirurgów"; 22.15 Płyta z gwiazdką; 23.05 „Dopóki żyję, nie nadejdzie" — odc. pow.; 23.25 Polacy na płytach świata; 0.05 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00. 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.15 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Atomowy ring" — odc. pow.; 9.05 „Stawiam na..."; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Magazyn studencki; 10.30 Wakacje ze swingiem; 11.00 W życiorysach nie znajdziecie; 11.10 Wakacje z przebojem; 11.50 „Okrutni Sforzowie" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Atomowy ring" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w Filharmonii; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Pan Wołodyjowski" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Okrutni Sforzowie" — odc. pow.; 20.00 Trójdźwięk; 20.45 Klub Trójki: Lęk przed lękiem; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Śpiewać poezję; 22.45 Spotkanie z A. Sandauerem; 23.50 „Dziennik złodzieja".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50; 7.10 NURT; 7.30 Słuchamy A. Phillipsa; 7.40 Aud. informacyjna o kursie j. hiszpańskiego; 7.55 Piosenki hiszpańskie; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Język polski kl. IV; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Muzyka kl. V—VI; 10.30 Kolekcje płytowe; 11.00 Historia kl. IV lic.; 11.30 Polski koncert instrumentalny; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Język polski kl. IV; 13.25 Poeta z muzyką na ty — J. Iwaszkiewicz; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Koncert muzyki hiszpańskiej; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 O kraju i ludziach; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Antologia muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.05 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Zagospodarować zbiory" — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Przystosowanie" — fel. A. Markowej; 17.20 Kącik jazzfana; 17.45 „Puszcza 85" — rep. L. Marka; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — opr. A. Jarosza.

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA. 419-461. Gacki. g 5391-00

TELENAPRAWA. 412-328, Drozdowski. g 5845-00

TELENAPRAWA. 235-33, Kalinowski. g 5412-00

TELENAPRAWA. 324-72, Mieldzioć. g 7440-00

TELENAPRAWA, 33-601, Wydra. g 4950-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15. k 3982-0

TELENAPRAWA, 419-168, Ostaszewski. g 5408-00

DYWANY czyszczę. 415-098, Bieńdzio. g 6072-1

ASHER — autoalarmy niereagujące na wiatr. Gedymina 21 inż. Sosnowski. g 5299-00

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Popowski, tel. 413-295. g 6034-1

„TARPANA" (1981) — tanio sprzedam. Dollwy 20, gm. Przytuły. Łg 5923-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
„H U T A   W A R S Z A W A"
ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

☆ wytapiacz
☆ walcownik
☆ kowal
☆ formierz
☆ suwnicowy
☆ tokarz
☆ frezer
☆ murarz pieców przemysłowych
☆ wyżarzacz
☆ elektryk
☆ ślusarz hydraulik
☆ monter maszyn i urządzeń hutniczych
☆ maszynista lokomotyw spalinowych
☆ manewrowy
☆ ustawiacz
☆ toromistrz
☆ brukarz
☆ drogomistrz
☆ wartownik
☆ stolarz
☆ malarz
☆ zmianowy gospodarz obiektów socjalno-bytowych

oraz pracowników niewykwalifikowanych w celu przyuczenia do zawodu hutniczego.
Wynagrodzenie według „POROZUMIENIA" obowiązującego w Hucie Warszawa.
HUTA ZAPEWNIA:
- ekwiwalent pieniężny za węgiel (po roku pracy)
- specjalne wynagrodzenie roczne z tytułu Karty Hutnika
- pożyczki na zagospodarowanie zgodnie z regulaminami

oraz:
☆ wyżywienie w szeroko rozbudowanej sieci stołówek i bufetów,
☆ pełny zakres opieki lekarskiej we własnej przychodni przyzakładowej,
☆ wszechstronny rozwój zawodowy i możliwość podwyższania i uzupełnienia wykształcenia (również studia wyższe) w Zakładowym Ośrodku Kształcenia,
☆ zakwaterowanie w hotelu robotniczym męskim dla pracowników zamiejscowych,
☆ wypoczynek na wczasach w ośrodkach własnych i FWP,
☆ korzystanie z obiektów sportowych HKS „Hutnik".

Zgłoszenia przyjmuje i udziela szczegółowych informacji Dział Spraw Osobowych Huty Warszawa (pokój 12 — biurowiec „A")
Nr telefonu 35 80 63 lub 35-89-19.
Adres: HUTA WARSZAWA, ul. Kasprowicza 132, 01-949 Warszawa.

k 3320-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

27.IX.1985

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VI
9.00 Wokół nas kl. III
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon" (8)
11.15 „Tylko dla Ciebie"
11.25 „Zwierzęta świata" — franc. film dokument.
12.00 Język polski kl. VII
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VII—VIII i I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.50 Wokół nas kl. III
15.35 „W szkole i w domu"
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki
16.25 Program dnia
16.30 Bezpośrednia transmisja wystąpienia prezesa Rady Ministrów PRL, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Nie tylko dla wędkarzy"
17.50 „Piłkarska kadra czeka"
18.00 „Bez próby" — gwiazdy kabaretu: K. Krukowski
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium" — „Słoneczne wariacje"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.30 „Kryptonim Trianon" (8) — serial prod. ZSRR
21.35 — DT — Komentarze
21.55 „Interstudio"
22.25 Jazz Jambore 84 — „String Connection i John Blake"
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „24 godziny z życia miasta"
18.15 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.05 „Fragglesi" — ang. film animowany
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jimmy Sturr i jego orkiestra"
20.30 „Galerie świata": „Muzeum archeologiczne w Iraklionie (2) — film dokument. prod. RFN
21.05 „Antyczny świat prof. Krawczuka" — „Poczet cesarzy rzymskich"
21.35 „Sprawa Jeffa MacDonalda" — serial prod. USA
22.20 „Notatnik Warszawskiej Jesieni"
22.40 Wielki mecz Karpow — Kasparow
22.55 „Rozmowy intymne" — „Jak być kobietą?"
23.25 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 W sali koncertowej — uczniowie
7.15 Międzynarodowy Dzień Turystyki — filmy dok.
8.00 „Mozart" — cz. II
12.50 „Wiejskie horyzonty" — filmy dok.
13.40 Język rosyjski — pogadanka
14.15 Zrób to sam
15.10 Film dokumentalny
16.00 Rysujemy i śpiewamy
16.15 Nauka i życie
16.45 Dziś na świecie
17.05 Wspólnota
17.45 Międzynarodowe święto folkloru
19.00 Dziennik
19.35 „Mozart" — cz. III
21.05 Dziś na świecie
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

28.IX.1985

PROGRAM I

7.55 i 8.25 TTR
8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka" oraz film „Domek na prerii"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Program publicystyczny
11.30 „Z Polski rodem"
12.00 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
12.30 „Plagi na plagi" (1) — program publicyst.
13.00 „Siedem anten"
14.00 Konto „M"
14.30 „Białe orły nad Etiopią"
15.00 DT — Wiadomości
15.50 Antologia dramatu powszechnego: E. Rostand — „Cyrano de Bergerac"
17.00 „Plagi na plagi" (2)
17.20 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Studio Sport
18.00 Monitor Rządowy
18.25 TV Lista Przebojów
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Alpiniści" (2)
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Wszyscy ludzie prezydenta" — film fab. prod. USA
22.15 „Czas" — magazyn publicyst.
23.05 Wiadomości sportowe
23.15 DT — Wiadomości
23.20 Kino Nocne: „Magiczne ognie" — polski dramat kryminalny

PROGRAM II

13.30 NURT — Problemy przystosowania społecznego młodzieży
14.00 NURT — Aktualne problemy oświaty
14.30 NURT — Dydaktyka matematyki
15.00 Powitanie i DT — Wiadomości
15.10 „O Sejmie" — teleturniej
16.00 Pożegnanie lata z „Jarmarkiem" (1)
17.30 „W poszukiwaniu zaginionych śladów" — film dokument. prod. RFN
18.15 „Tajemnice, sensacje, zagadki" — „Tajemnice lasów spalskich"
18.30 Program lokalny
19.00 „Kontrakty rożdzieńskie"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Kinorama"
20.30 Z przymrużeniem oka — „Witkacy"
21.00 Lista bestselerów książkowych
21.20 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
21.30 Śpiewa Klari Katona
22.15 Literatura i ekran: „Burmistrz Casterbridge" — serial ang.
23.10 Koncert finałowy Warszawskiej Jesieni 85
0.10 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 Program dla dzieci
7.05 Kółko czytelnicze
7.50 „Mozart" cz. III
9.20 Koncert piosenki radzieckiej
10.00 Rodzina i szkoła
10.30 „Raduga"
11.00 Człowiek. Ziemia. Wszechświat
11.45 Mistrzostwa ZSRR w gimnastyce sportowej
12.45 Film dokumentalny
13.55 Dzień Propagandysty
14.25 Koncert z okazji Dnia Propagandysty
15.25 Przegląd ekonomiczny
16.00 W świecie zwierząt
17.00 Mistrzostwa świata w szachach
17.05 Film animowany
17.15 Przejście na czas letni
17.30 Panorama filmowa
19.00 Dziennik
19.35 „Co? Gdzie? Kiedy?" — teleturniej. Po teleturnieju mistrzostwa świata w szachach.
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

29.IX.1985

PROGRAM I

7.35 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 Teleranek oraz film „Latający Czestmir"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Na ziemi i w głębinach" — hiszp. film dokum.
11.05 „Z potrzeby serca"
11.35 „Lato leśnych ludzi" — serial filmowy TP
12.35 „Jubileusz" — rep.
13.05 „Świat z bliska"
13.35 „Wszystko albo nic" (1)
14.20 „Wieczna Warszawa" — franc. film dokument.
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza: „Najukochańsza mamo moja"
15.40 „Wszystko albo nic" (2)
16.20 „Popołudnie z Pegazem"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Mali mieszkańcy wielkich gór"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Powrót do Edenu" (4) serial australijski
20.45 Spotkanie z piosenką
21.00 „Pegaz"
21.40 Sportowa niedziela
22.10 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
22.40 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.15 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu"
11.00 „Krótkofalowcy" — wojskowy program publicyst.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem" — spotkanie z zabytkami Krakowa
12.15 DT — Wiadomości
12.20 „Kontrakty rożdzieńskie"
13.00 Kino Familijne: „Rycerze i rabusie" — serial TP
13.45 „Jutro poniedziałek"
14.10 „Wideoteka"
14.35 Studio Sport — mecz: Czechosłowacja — Portugalia
15.30 Program publicystyczny
16.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Sześć żon Henryka VIII" — „Anna Boleyn" — serial ang.
17.30 Studio Sport — wybór sportowca miesiąca
17.40 Pożegnanie lata z „Jarmarkiem" (2)
18.50 Studio Sport
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.30 „Jan Sebastian Bach" — film biograficzny prod. NRD — węg.
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 Dzień Pracownika Przemysłu Maszynowego — filmy dok.
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Zdrowie
9.45 Poczta poranna
10.15 Spotkania na ziemi radzieckiej
10.30 Program rolny
11.30 Magazyn muzyczny
12.00 Klub podróży i przygody
13.00 „Wielki dzień dla piosenki"
14.00 Film animowany
14.45 Dzień Pracownika Przemysłu Maszynowego
15.15 Koncert
16.00 Mistrzostwa ZSRR w gimnastyce sportowej
16.45 Film animowany
17.05 Mistrzostwa ZSRR w gimnastyce sportowej
18.05 „Czterech klownów pod jednym dachem — program rozrywkowy
19.00 Dziennik
19.35 Przegląd piłkarski
20.05 „Radość tobie i mnie" — koncert
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

30.IX.1985

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.55 NURT — Religioznawstwo
16.25 Program dnia
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"
16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Stawka większa niż życie" — serial polski
18.30 „Echa stadionów"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium" — „Dlaczego gwiazdy wybuchają?"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: F. Schiller — „Intryga i miłość"
22.30 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Zacznijmy od poniedziałku"
18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Spotkanie z ChRL
20.45 „Magazyn motoryzacyjny"
21.15 „Mój głos w naszej sprawie"
21.30 Opowieści o miłości: „Elegancja" — ang. film fab.
22.25 Notatnik Warszawskiej Jesieni
22.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK

1.X.1985

PROGRAM I

8.10 Fizyka kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Oshin"
11.10 Gość programu
11.20 „Bądź piękną"
11.30 „Koń, mój przyjaciel" franc. film dokum.
12.00 Wiedza o społeczeństwie kl. VII
12.50 Język polski kl. IV
13.30 i 14.00 TTR
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna"
16.55 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 TV Informator Wydawniczy
18.15 „Uniwersytet Mikołaja Kopernika" — film dokum.
18.50 Wystąpienie ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Oshin" — serial japoński
21.30 DT — Komentarze
21.55 „Powrót na harendę"
22.35 „Most, który był za daleko" — rep.
23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „...te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie"
17.30 Studio sport — thriathlonowe w Międzybrodziu
18.00 „Wokół Chopina" — „W kamieniu wyrzeźbiony"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Życie i styl"
19.25 Wystąpienie ambasadora Nigerii
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Międzynarodowy Dzień Muzyki — koncert inauguracyjny
20.40 „Życie darowane" — film dokument.
22.55 DT — Wiadomości

ŚRODA

2.X.1985

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. V
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Pomocnik"
11.40 „Zielono nam"
12.00 Język polski kl. VI
12.50 Chemia kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 NURT — Studium pedagogiki opiekuńczej
14.55 Studio Sport: Puchar UEFA — Lech Poznań — Borusia Moengchengladbach
16.45 Program dnia i DT — Wiadomości
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.30 „Wilcza jama" — serial ZSRR
18.35 „Archiwum XX wieku" — „Magazyn śmierci"
19.00 Dobranoc
19.10 Studio Konkursowe — XI Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Pomocnik" — film czech.
21.45 DT — Komentarze
22.10 „Ludzie i zdarzenia"
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka"
17.30 „Impuls"
18.00 Zwierzęta świata
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Wencke Myhre — gwiazda Norwegii" — program rozrywkowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Warto ich poznać"
20.20 Studio Sport: Bayern Monachium — Górnik Zabrze, Widzew Łódź — Galatasaray Istambuł
23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

3.X.1985

PROGRAM I

8.10 Historia kl. VI
9.00 Praca—technika kl. II
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „07 zgłoś się"
11.25 „Apteczka domowa"
11.35 „Historia najbliższa"
11.45 „Halo, słyszę was" — film animowany
12.00 Biologia kl. VIII
12.50 Język polski kl. I lic.
13.35 i 14.05 TTR
14.50 Praca—technika kl. II
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Tydzień na działce"
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Był sobie człowiek"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
17.55 „Prosty rachunek"
18.05 „Patrol" — „Na poligonie"
18.30 „Sonda" — „Droga mleczna"
19.00 Dobranoc
19.10 „Sejm wczoraj i dziś" — „Między wojnami"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „07 zgłoś się" — serial TP
21.30 DT — Komentarze
21.55 Klub międzynarodowy
22.55 DT — Wiadomości
23.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w siatkówce

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Życie od kuchni"
17.30 „Zbliżenia" — to i owo o filmie
18.00 „Zatrzymane w kadrze"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Tylko dla panów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 „Salon muzyczny"
21.00 Program publicystyczny
21.30 Oblicza polskiego kina: „Jak rozpętałem II wojnę światową" — film polski
22.40 Dt — Wiadomości

---

25 września 1985 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w wieku 51 lat

Teresa Wysocka

długoletnia nauczycielka Przedszkola Nr 35 w Białymstoku.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 27 września 1985 r. o godz. 16 z domu żałoby w Białymstoku przy ul. Zwierzynieckiej 15 m 125 o czym zawiadamiają

mąż, córka, syn i rodzina.

g 6132-1

---

25 września 1985 r. zmarła w wieku 84 lat

Leokadia Barinik

wychowawczyni, nauczycielka wielu pokoleń młodzieży i nauczycielka tajnego nauczania w Białymstoku.
Pogrzeb odbędzie się w piątek 27 września 1985 r. o godz. 16 z Domu Żałoby na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina.

g 6130-1

---

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 41, tel. 218-03: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul Wołodyjowskiego 3A.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605
Pogotowie MO — tel 997
Straż Pożarna — tel 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKA

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 310-61.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz 15 tel. 417-694 i 417-870, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 27.IX.85 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżurują oddziały: wewnętrzny (tel. 417-659) i gruźlicy (tel. 417-553).

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne. Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKA

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel 50-91

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 24-61 do 9.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
PISSN 0137 2422 Nr Indeksu 35013. G-2

Lokomotywa bez maszynisty

Na podmoskiewskim poligonie transportu kolejowego wypróbowano nowy system zdalnego sterowania superdługimi pociągami. Takie pociągi ważące kilkadziesiąt tysięcy ton, często spotyka się na radzieckich liniach kolejowych. Składy prowadzone są przez dwie, a czasem nawet 3 lokomotywy, których maszyniści porozumiewają się przy pomocy radiotelefonu. Na poligonie maszynistę lokomotywy, znajdującej się na końcu składu, zastąpił blok elektroniczny.

(bk)

Średniowieczne ślady królewskie

Ostatnio archeolodzy węgierscy natrafili na pozostałości pierwszego królewskiego pałacu w tym kraju w Szekesfehervaz (miasto na zachodzie Węgier, znane nam przede wszystkim z produkcji popularnych autobusów „Ikarus"). Odkryte pozostałości pochodzą z okresu między XI a XIII wiekiem. Odkopane fragmenty wskazują na to, że pałac był używany przez królów aż do XIII wieku. Po zburzeniu tego pałacu postawiono na tym samym miejscu nowy, w którym aktualnie znajduje się muzeum króla Stefana, wielkiego przywódcy Madziarów.

Oprócz zamku-pałacu dokopano się również do resztek kościoła zbudowanego przez księcia Gezę, ojca króla Stefana I.

(om)

Spis białych niedźwiedzi

Myśliwi z RFSRR zamierzają przeprowadzić z powietrza spis niedźwiedzich legowisk w Arktyce Radzieckiej, co umożliwi poznanie ilości tych zwierząt, zamieszkujących północne rejony ZSRR. Uważa się, że regiony zajmujące połowę Zapolarja zamieszkuje około 2 tys. sztuk tych zwierząt. Nowy spis pomoże rozwiązać problem, czy zwierzę to pozostanie nadal wpisane w Czerwoną Księgę ochrony przyrody, czy też może już być z niej wypisane.

(BK)

magazynek Gazety Współczesnej

Uczeni przeciw „parauczonym"

Od wielu lat wybitni uczeni na Zachodzie najczęściej traktowali aktywność wszelkiego rodzaju parapsychologów, spirytystów, entuzjastów „latających talerzy" i „biopoli", „bezkrwawych chirurgów", znachorów i szamanów, astrologów itp. — z ironicznym, choć pobłażliwym uśmiechem. Obecnie jednak, kiedy działalność „paranaukowców" rozwinęła się na niebywałą skalę, uczeni doszli do wniosku, że najwyższy czas rozpocząć aktywne przeciwdziałanie.

Rozmiary tej klęski stały się oczywiste, kiedy znany amerykański instytut badania opinii publicznej Gallupa — przeprowadziwszy cykl sond wśród młodzieży — stwierdził, że procent wierzących w astrologię wzrósł wśród niej z 40 w 1978 roku do 55 obecnie.

Zatrwożeni tym naukowcy utworzyli niedawno komitet ds. naukowego zbadania roszczeń w dziedzinie tzw. zjawisk paranormalnych. Wśród członków komitetu znaleźli się tak wybitni uczeni, jak laureat Nagrody Nobla Francis Crick, znany astrofizyk Carl Saga, profesor filozofii Uniwersytetu Nowojorskiego Paul Kurtz i inni trzeźwo myślący przeciwnicy „niewytłumaczalnego".

Przeciwko tym, którzy uważają wszystkie poczynania „parauczonych" za zupełnie nieszkodliwe, stanowczo wystąpił jeden z członków komitetu, naukowiec z San Francisco, Andrew Tracquino, który zgromadził liczne świadectwa, gdy chorzy wierząc astrologom, umierali, gdyż nigdy nie zwrócili się do lekarzy i gdy przedsiębiorcy nie przyjmowali ludzi do pracy, ponieważ nie byli urodzeni pod właściwym znakiem zodiaku. Tracquino powołuje się także i na taki przypadek, gdy w amerykańskim mieście Cincinatti wybierano skład ławy przysięgłych w sądzie według układu gwiazd na niebie!

Pierwszym krokiem nowego komitetu było zwrócenie się do setek amerykańskich gazet i magazynów z prośbą, aby zamieszczały, obok drukowanych przez nie horoskopów, uwagę następującej treści: „poniższą prognozę astrologiczną należy traktować jedynie jako pewien rodzaj zabawy. Tego typu przepowiednie nie znajdują naukowego potwierdzania". Członkowie komitetu liczą, że być może zastrzeżenie to osiągnie podobny skutek jak uprzedzanie o szkodliwości palenia tytoniu drukowane na opakowaniach papierosów. Sceptycy powątpiewają jednak w skuteczność tego rodzaju inicjatywy, zwłaszcza że tylko część gazet ustosunkowała się przychylnie do prośby komitetu.

W ubiegłym roku komitet zorganizował pierwszą konferencję na temat „zajwisk paranormalnych" w mieście Stanford, która zgromadziła ponad 500 osób. Uczestnicy wysłuchali wielu wykładów, dających naukowe wyjaśnienie licznych zjawisk, które zostały zawłaszczone przez „parauczonych", takich jak „latające talerze", widma i przywidzenia, fakty jasnowidzenia, telepatia i dziesiątki innych przesądów oraz zwyczajnych nadużyć naukowych. Charakterystyczne, że na obrady do Stanfordu nie przybył ani jeden zwolennik „zjawisk paranormalnych"...

(m-k)

Francuski sposób na przyrost naturalny

We Francji, gdzie ponownie w ostatnich latach notuje się spadek narodzin, grożący obecnie prostej reprodukcji narodu francuskiego, pojawiły się plakaty ogromnych rozmiarów (z reguły 6×5 metrów) głoszące, że nie ma nic lepszego w życiu ponad seks. Centralnym elementem plakatu jest... ogromne niemowlę.

(om)



Fot. Jerzy Krug

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. – 20.04.
W pracy zawodowej ważny i decydujący o przyszłości tydzień. Wskazana pełna mobilizacja fizyczna i psychiczna. Sprawy osobiste z powodzeniem przesunąć można na dalsze terminy. Dbaj więcej o zdrowie i kondycję. Mała poprawa finansowa. Niespodziewani goście. Życzliwy Rak.

BYK 21.04. – 21.05.
Zmiany w pracy, poszerzenie zakresu obowiązków i odpowiedzialności. Trzeba przystosować się do nowych warunków i dyscypliny. W życiu prywatnym nowe, interesujące znajomości. W sprawach serca nie zawiedzie Cię intuicja. Zdrowie i finanse pomyślne. Sympatyczne Ryby.

BLIŹNIĘTA 22.05. – 21.06
Twoje beztroskie postępowanie w pracy, może doprowadzić do zachwiania prestiżu. Nie możesz liczyć stale na dawne osiągnięcia. Trzeba wykazać większą operatywność na gruncie zawodowym. W sferze uczuć dominuje zazdrość. Możliwe kłopoty materialne.

RAK 22.06. – 22.07.
Duży ruch w sprawach zawodowych. Ważne spotkania i rozmowy. Konieczna będzie Twoja pomysłowość by wyciągnąć z nich odpowiednie korzyści. Możliwa podróż służbowa. W domu spokój. Zdrowie i finanse w normie. Przychylny Lew.

LEW 23.07 – 22.08
Złe humory i konfliktowe nastroje. Nadmierna drobiazgowość, zbyt duże wymagania i wyolbrzymianie nawet drobnych niedociągnięć nie przysparzają Ci przyjaciół w pracy i życiu osobistym. Zmień postępowanie, bo zostaniesz sam ze swą doskonałością.

PANNA 23.08. – 22.09
W pracy zmiany i nowe układy, które wyraźnie są Ci przychylne. Masz duże pole do popisu i szanse na wybicie się. W życiu prywatnym miłe niespodzianki i sympatyczne spotkanie w gronie przyjaciół. Wystrzegaj się alkoholu.

WAGA 23.09. – 22.10.
Tydzień trudny, nawał zajęć zawodowych i innych. W pracy ostra rywalizacja, nie pozwól wyprzedzić się osobie sprytniejszej, bo kwalifikacji Ci nie brakuje. W końcu tygodnia spotkanie, które pomoże zapomnieć o trudnościach.

SKORPION 23.10. – 22.11
W pracy zadania do natychmiastowej realizacji, więc nie zwlekaj, tylko działaj. Przedsiębiorczości Ci nie brakuje i powinneś wyjść obronną ręką. Zapowiada się ożywienie życia towarzyskiego. Zdrowie i finanse dobre. Ważny Wodnik.

STRZELEC 23.11. – 21.12.
Splot okoliczności sprawi, że tydzień w pracy będzie nerwowy, męczący, ale satysfakcja wynagrodzi uciążliwości. W domu zjazd rodziny z okazji dużej uroczystości. Sprawy serca zagmatwane. Jesteś ciągle pod urokiem Wagi? Niewielka poprawa finansowa.

KOZIOROŻEC 22.12. – 20.01.
Interesujący okres, nowe inicjatywy, podróże, wartościowe znajomości i uznanie w środowisku zawodowym. W życiu prywatnym również pomyślny bezkonfliktowy tydzień. Natomiast uciążliwe kłopoty ze zdrowiem. Znaczna poprawa finansów. Życzliwa Waga.

WODNIK 21.01. – 20.02.
Bardzo udany tydzień. Zadziwisz wszystkich pomysłowością, temperamentem i poczuciem humoru. Emocjonujące sprawy serca. Zaskakujące niespodzianki, niekonwencjonalne postępowanie, udane posunięcia. Zdrowie dobre, finanse też. Przyjazna Panna.

RYBY 21.02. – 20.03.
Tydzień pod znakiem frapujących spraw serca. Dla jednych fascynacja i zauroczenie, dla innych renesans uczuć. Sprawy zawodowe zejdą na drugi plan, działania rutynowe bez większego zaangażowania. Zdrowie i finanse dopiszą. Serdeczna Panna.

MYŚLI PRZEKORNE

Futurologom najtrudniej jest przewidzieć ewolucję sumień ludzkich.

○○○

To nader ekonomiczne w ogniu cudzych namiętności spalać swoje własne.

○○○

W gęstwinie obyczajów nietrudno zagubić trop moralności.

○○○

Papierowe postacie zawsze są skłonne twierdzić, że to właśnie one najlepiej zachowują pieczęć czasu.

○○○

I oczyma duszy podpatruje się przede wszystkim nadobne ciało.

ZBIGNIEW WAYDYK

ze znaczkiem na ty

PAFAWAG

W tym roku obchodzimy 40 rocznicę powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych. Poczta Polska upamiętniła to już serią trzech okolicznościowych znaczków. Ale oto 18 września br. weszła do obiegu pocztowego nowa seria 4 znaczków, poświęcona znanej wrocławskiej fabryce wagonów — PAFAWAG.

A warto wiedzieć, że PAFAWAG był jednym z większych zakładów przemysłowych, odbudowanych i uruchomionych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Przez wiele lat po wojnie stanowił symboliczną wizytówkę polskiego przemysłu na Dolnym Śląsku.

Zresztą załoga PAFAWAG-u z czasem stała się największym w kraju producentem lokomotyw elektrycznych oraz wagonów do ruchu pasażerskiego. W 1978 roku PAFAWAG został wyróżniony przez Międzynarodowy Instytut do spraw Promocji i Prestiżu „Le Prix de Promotion International de l'Industrie". To najwyższe wyróżnienie, jakie może otrzymać zakład przemysłowy za osiągnięcia techniczne i produkcyjne.

Znaczki zaprojektował art. pl. Henryk Chyliński. Jego autorstwa są również koperty pierwszego dnia obiegu (FDC) i stempel okolicznościowy. Na poszczególnych znaczkach przedstawiono:

▲ wagon towarowy kryty typu 20K (znaczek 2-złotowy),

▲ lokomotywę elektryczną typu 201E (znaczek 10-złotowy),

▲ węglarkę dwuosiową typu OMMK (znaczek 17-złotowy),

▲ wagon osobowy typu 111A (znaczek 20-złotowy).

Znaczki wydrukowała Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie techniką offsetową na papierze kredowanym. Nakłady znaczków: od 8 mln do 1,3 mln sztuk. Na znaczkach znajdują się także fragmenty rysunków technicznych oraz znak firmowy „PAFAWAG", znany nie tylko w naszym kraju, ale i na świecie.

Warto w tym miejscu dodać, że lokomotywy, pociągi, samochody, okręty, samoloty i inne środki transportowe to niezwykle modny temat we współczesnej filatelistyce.

NOWE BLOKI

Ministerstwo Łączności zapowiada wydanie okolicznościowego bloku w dwóch wersjach z okazji Światowej Wystawy Filatelistycznej „Italia'85". Przedstawiać on będzie reprodukcję obrazu Sandro Botticeliego (1444—1510) pt. „Madonna z Dzieciątkiem, św. Janem Chrzcicielem i aniołem", znajdującego się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Nakład bloczka, w wersji upamiętniającej 35-lecie PZF, wyniesie 450 tys. sztuk.

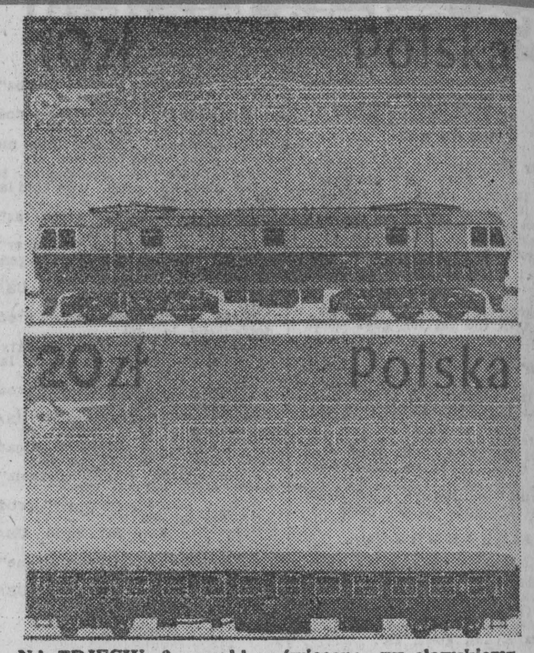
KWIATY NA ZNACZKACH

Poczta Jugosławii wydała serię 4 znaczków opartych na motywach przyrodniczych (flora). Znaczki mają nominały 8, 10, 50 i 70 dinarów. Ukazały się także koperty FDC.

FORTY KANADYJSKIE

Poczta Kanady wydała ozdobny arkusik z 10 znaczkami. Poświęcony on jest zabytkowym fortom na terytorium tego kraju, w większości zbudowanym jeszcze w czasach kolonialnych.

FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: 2 znaczki poświęcone wrocławskiemu PAFAWAG-owi.

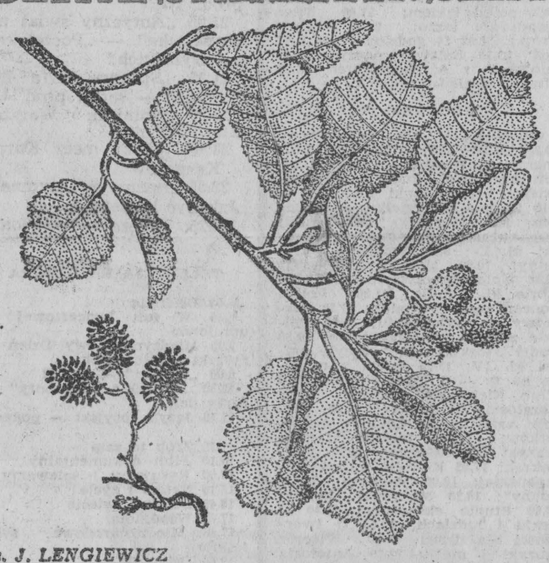
Truciciele z Union Carbid

Około 200 tys. ton pomidorów włoskich może być zniszczonych w wypadku potwierdzenia przez służbę zdrowia, że są one zatrute amerykańskimi środkami przeciwko insektom. Farmerzy włoscy z okolic Neapolu używali środków wyprodukowanych przez amerykańską firmę Union Carbid, tę samą, która doprowadziła do tragedii w Bhopalu w Indiach, gdzie 3 tysiące ludzi zmarło na skutek kontaktu z toksycznym gazem.

Środek przeciwko insektom o nazwie „Temik" groźny jest nie tylko dla producentów pomidorów, ale i dla konsumentów.

(om)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

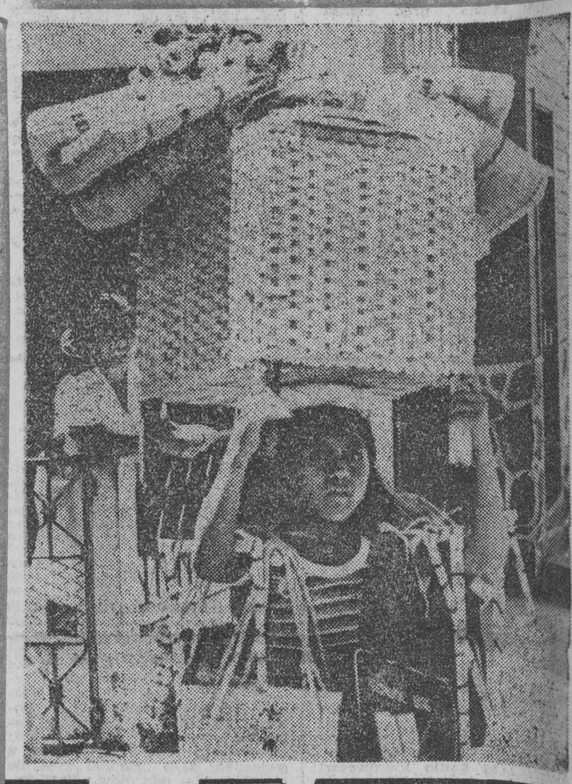


Rys. J. LENGIEWICZ

Czarna olsza

Pochodzi z Syberii, ale zadomowiła się już w chłodnym, wilgotnym klimacie Europy. Jest to drzewo osiągające 20 metrów wysokości. Młode jej liście są lepkie, a kwiatostany męskie wyrastają w bazie. Czerwonopurpurowe kwiaty żeńskie przekształcają się w małe, zdrewniałe „szyszki".

Cennym surowcem są młode liście olszy, które zbiera się wczesną wiosną i suszy tylko w cieniu. Zawierają one cukry, garbniki, sole mineralne i słabo poznane związki glikozydowe. Napar z suszonych liści jest doskonałym środkiem do pielęgnacji włosów. Leczy łupież, nadmierne przetłuszczanie się i wypadanie włosów. Ten sam napar zmieszany z pszenną mąką jest wspaniałą maseczką oczyszczającą zmęczoną skórę twarzy. Po jej zastosowaniu zamykają się pory, przez co skóra nabiera jędrności i odporności na infekcje.



Nikaragua. Dziewczyna w drodze na targ.

CAF



Rys. LUCYNA SZEPIEL

pogoda z kalendarza

Mamy więc jesień. Jak dotąd, nie zapowiada się ona jako złota polska. Raczej należy obserwować „czym głębiej na jesień włażą pędraki, tym bardziej zima daje się we znaki." A zapowiedź zimy już mieliśmy we wrześniu!

W przyszły wtorek powitamy październik. Może wreszcie uda się ten miesiąc i będzie ciepło, którego nie było w lipcu? Choć nie ma się co cieszyć nawet z ciepłego października, bo „gdy miesiąc październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima ..." I tak źle, i tak niedobrze.

Imieniny od 27 września do 3 października obchodzą: **Kosma, Damian** (27), **Marek, Wacław** (28), **Michał, Michalina** (29), **Wera, Zofia** (30), **Danuta, Remigiusz** (1), **Teofil, Dionizy** (2), **Teresa, Gerard** (3).

Przysłowia tygodnia o pogodzie zdecydowanie pod znakiem Michała (29 IX). Oto niektóre tylko z nich. „Gdy na Michała i Wacława jasno, nie będzie w zimie ciasno", „Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała", „Jaki Michał, taka wiosna", „Jeżeli Michał deszczem nie uszczy dobrą to i suchą wiosnę wróży", „Ptaszki do Michała, gdzieś zima została", „Jak grzmot po Michale, to siej żyto na skale", „Święty Michał lato spycha!", „W Michał, kiedy deszcz wszędzie, cała zima lekka będzie".

Jak widać, rozsypała się bania z przysłowiami na Michała. Ale czy wszystkie się sprawdzą? W prognozowaniu pogody w tym roku nawet święci stają się omylni.

Taki to już kapryśny rok.

IDZI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) z góry wyznaczony los człowieka, 8) z niej ogłaszane są zapowiedzi, 10) ręczne albo na krosnach, 12) wśród graczy, 14) smaczny napój odżywczy, 16) pająk wodny albo część bezpiecznika, 19) dawniejszy internat, 22) przed ślubem, 23) mieszkanka najzimniejszego województwa, 27) do jedzenia lub zasuwania, 28) prawy dopływ Leny, 31) częsty objaw nadkwaśności, 34) polski dramaturg i prozaik, autor sztuki „W małym domku", 37) przyjmuje życzenia 1 lipca, 38) jedno z imion Sztaudyngera, 39) nie przewidywane, zwykle przyjemne, zdarzenie.

PIONOWO: 1) nagroda, 2) płyta między tryglifami we fryzie porządku doryckiego („a potem" — z powrotem), 3) beczułka na piwo lub wino, 4) biesiada, a w przenośni — bardzo przyjemne przeżycie, 5) kuj je, póki gorące, 6) „skąpy" damski kostium plażowy, 9) skamieniała po stracie dzieci, 11) siedziba strun głosowych, 13) unosi się i osiada, 14) gra w karty z czterema dżokerami, 15) wesoły orszak, 17) roślina kwietnikowa i balkonowa o lejkowatych kwiatach, 18) miasto w woj. konińskim z kopalnią soli kamiennej, 20) gnębienie, 21) rwie się z tęsknoty, drży ze wzruszenia, skacze z radości, 24) pierwszy łodołamacz z napędem jądrowym, 25) zjazd, 26) służy do wegetatywnego rozmnażania drzew, 29) płacz, 30) twórca arianizmu, 32) na twarzy niezadowolonego, 33) dźwięk mowy, 35) kupon upoważniający do nabycia czegoś, 36) wnęka.

LESZEK

Wśród Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłą poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 226".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 220

POZIOMO: skok, sęk, owal, tęgosz, lunета, opół, „Avo", osad, narośl, sknera, lasso, ankra, niebo, ametyst, Genua, talia, sztubak, skaza, nasyp, ruszt, okular, wyręka, kola, bór, opał, ósemka, odmowa, janeta, net, brat. **PIONOWO:** stonka, kępa, ogórek, koło, szala, Kloss, Onon, wesele, atar, ladaco, ślamazara, Konstanty, sztruks, nieuk, rausz, Itaka, bliny, spokój, amulet, stępor, prałat, Urban, zwrot, kosa, lama, romb, kawa.

(lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 214 z 13 września br. nagrody książkowe wylosowali: **Renata Puch** ze wsi Cecele, **Zdzisław Narolewski** z Grajewa, **Mieczysław Kozłowski** z Giżycka oraz **Agnieszka Fok i Krzysztof Chalecki** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2, w godz. 9—14, w terminie dwutygodniowym.

(bm)